

Wymiana ogniw Za Straka Szmajdziński, za Wachowicz...?

(INF. WL.) Sojusz Lewicy Demokratycznej chciałby, aby premier Pawlak zrezygnował z usług szefa URM Michała Straka, ministra rolnictwa Andrzeja Smietanki, szefa zespołu swoich doradców prof. Franciszka Mleczki oraz aby powołał rzecznika prasowego rządu „z prawdziwego zdarzenia” — dowiedzieliśmy się nieoficjalnie od prominentnych polityków SLD.

Z tych samych źródeł uzyskaliśmy informację, iż na miejscu Straka Sojusz widziałby chętnie swego postać, przewodniczącego Sejmowej Komisji Obrony Jerzego Szmajdzińskiego. Według nieoficjalnych wiadomości w zamian za te ustępstwa SLD nie kwestionowałby pozycji premiera Pawlaka oraz popierałby ministra współpracy gospodarczej z

zagranicą Lesława Podkańskiego, pod którego adresem wysuwanych jest wiele zarzutów, m. in. przez Najwyższą Izbę Kontroli. Sojusz ma żądać dodatkowo, aby premier konsekwentnie starał się o tękę ministra obrony dla Longina Pastusiaka.

Uzyskane przez nas informacje zaprzeczają interpretacji wypowiedzi lidera Sojuszu Aleksandra Kwaśniewskiego, której dokonał rzecznik SLD Zbigniew Siemiątkowski. Rano Kwaśniewski bowiem stwierdził, iż „po ponad roku działalności rządu PSL—SLD pojawia się konieczność oceny jego działań oraz potrzeba zmian personalnych”. Jego zdaniem rozstrzygnięcia mogłyby dotyczyć tak wysokich urzędników państwowych, w tym ministrów, jak i kręgu

współpracowników i doradców premiera. — „Należy wymienić słabsze ogniw na mocniejsze” — powiedział Kwaśniewski, który narzekał na nie najlepszą koordynację działań koalicji.

Wypowiedź Kwaśniewskiego spowodowała spore zamieszanie. Rzecznik SLD Zbigniew Siemiątkowski od razu pośpieszył z wyjaśnieniami. Według niego Aleksandrowi Kwaśniewskiemu nie chodziło o wymianę konkretnych osób, ale o zmiany personalne, które można by wiązać z przewidywaną przez wicepremiera Grzegorza Kołodkę reformą centrum gospodarczego, w tym utworzeniem m. in. Ministerstwa Skarbu. Siemiątkowski dodał, iż jego klub regularnie przekazuje

(Dokończenie na str. 3)

MON jako pretekst

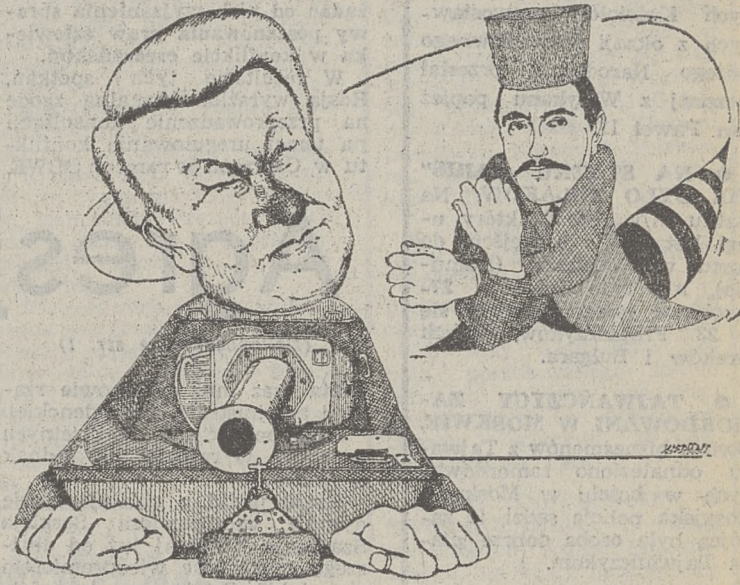
(INF. WL.) Według nieoficjalnych informacji z Pałacu Namiestnikowskiego prezydent Lech Wałęsa rozważa możliwość rozwiązania parlamentu pod pretekstem niezapewnienia przez koalicję bezpieczeństwa państwa. Zdaniem prezydenta o zagrożeniu owego bezpieczeństwa mogą świadczyć wakaty na stanowiskach ministra spraw zagranicznych i ministra obrony.

Tymczasem koalicyjny kandydat na to ostatnie stanowisko poseł SLD Longin Pastusiak dziękując w liście premierowi za wystąpienie z wnioskiem o powołanie go na szefa MON zwrócił się do Waldemara Pawlaka o „rozważenie wszystkich aspektów prawnych ewentualnych dalszych decyzji, aby nie stwarzać nikomu pretekstu do zaskarżenia ich o niezgodność z konstytucją”. Pastusiak poprosił też premiera, aby ten uprzedził go o swoich ewentualnych kolejnych posunięciach w sprawie jego nominacji. Przypomnijmy, iż zdaniem ośrodka prezydenckiego powołanie na kierownika danego ministerstwa osoby spoza resortu jest niezgodne z prawem.

Longin Pastusiak za „śmieszny i nieporozumienie” uznał pogląd, jakoby jego kandydatura mogła opóźnić wejście Polski do NATO. W rozmowie w radiu RMF FM Pastusiak przypomniał, że od 1991 r. reprezentuje Sejm i Senat w składzie stałej delegacji polskiej do Zgromadzenia Północnoatlantyckiego (obecnie jako przewodniczący) i jako jedyny parlamentarzysta z krajów Europy Środkowo-wschodniej został zaproponowany przez kraje NATO na stałego sprawodawcę dwóch ważnych podkomisji. (MK)

AGRESJA I KLAMSTWO

Korespondencja „Dziennika” z Moskwy



Rys. ANDRZEJ KASPRZYK

Analitycy rosyjscy już od samego początku inwazji zbrojnej zastanawiają się nad tym, jakie zmiany na scenie politycznej mogą nastąpić w wyniku awantury wojennej.

Prezydent Borys Jelcyn może zdymisjonować gabinet Wiktora Czernomyrdina za oczywiste fiasko kampanii czeczeńskiej, gdyż właśnie rządowi powierzono przeprowadzenie operacji wojskowej w Czeczenii — uważa lider Rosyjskiego Ruchu Reform Demokratycznych (RRRD) Gawrył Popow.

Popow powiedział wczoraj w Moskwie, że należy pociągnąć do odpowiedzialności karnej wielu członków rządu i pracowników administracji Jelcyna. Według Popowa, za wydarzenia w Czeczenii powinni odpowiadać minister obrony Paweł Graczw, wicepremier Nikołaj Jegorow, dyrektor kontrwywiadu (FSK) Siergiej Stiepaszyn, szefowie służb informacyjnych, „których relacje są sprzeczne z rzeczywistą sytuacją”, doradcy i analitycy prezy-

(Dokończenie na str. 2)

MACHNAĆ RĘKĄ NA WARSZAWĘ

Korespondencja „Dziennika” z Bonn

Od długiego już czasu trwa — bezskuteczne jak dotąd — rokowania pomiędzy Bonn a Warszawą w sprawie polsko-niemieckiej umowy granicznej. Sama umowa została już podpisana w ubiegłym roku, ale nie może wejść w życie, ponieważ nie udało się do tej pory rozstrzygnąć wielu szczegółowych kwestii w przepisach wykonawczych.

Tymczasem na ponad 400-kilometrowej granicy kwitnie, osiągając ogromne rozmiary, przestępczość, zawodowy przemysł, przede wszystkim papierosów do Niemiec i kradzionych samocho-

dów do Polski, handel narkotykami i nielegalne przekraczanie granicy amatorów azylu w Niemczech, ostatnio nawet z Chin.

Z powodu niemożności uregulowania współpracy służb granicznych i policyjnych w drodze między państwowych ustaleń, premier Meksburgii-Przedpomorza zaproponował, aby machnąć ręką na rząd w Warszawie, blokując zakończenie rokowań i zwrócić się bezpośrednio do komendantów policji polskiej i niemieckiej w przygranicznych miejscowościach o nawiązanie bezpośredniej współpracy.

Premier Bernard Seite zaproponował, aby policjanci sami między sobą ustalili strefy i czas patrolowania granicy, koordynację ścigania przestępców, aby przyjeźli te same frekwencje fal radiowych i porozumiewali się bezpośrednio w każdej konkretnej sprawie, nie czekając na zgodę czy polecenie Warszawy.

Seite chce, aby taka współpraca, jako wzór, nawiązana została między komendami policji w Anklam i Szczecinie. W rejonie ich działania leży szczególnie obciążone przejście graniczne Po-

(Dokończenie na str. 2)

Integracja wokół „zakopianki”

WALKA O TRZECI PAS

(INF. WL.) W przyszłym tygodniu spotkają się przedstawiciele kilku instytucji zainteresowanych poszerzeniem „zakopianki” na trasie od Myślenic do Zakopanego o trzeci pas ruchu. Pomysł takiej inwestycji został przedstawiony na przedyskutowanym Walnym Zgromadzeniu Podhalańskiego Związku Gmin. Samorządowcy z Podhala chcą w swoich staraniach współdziałać ze Związkiem Gmin Dorzecza Górnej Raby, Radą Euroregionu

Tatry oraz władzami województwa krakowskiego i nowosądeckiego.

Międzynarodowa droga wiodąca w kierunku polsko-słowackich przejść granicznych przoduje, niestety, w czarnej statystyce wypadków. O konieczności zmniejszenia i poszerzenia „zakopianki” mówi się od wielu lat, jednak bez żadnych efektów. Ministerstwo Transportu odmownie potraktowało ostatnio

(Dokończenie na str. 5)

3 tygodnie dla Sekuły

Sejm wczoraj zmodyfikował swą dawną uchwałę o trybie postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym tak, by TK nie musiał czekać dwóch tygodni z kolejną rozprawą, jeśli na poprzedniej nie stawili się wnioskodawca lub inny uczestnik postępowania, którego obecność jest obowiązkowa. Zapoznano się z krótką informacją nt. postępowania wyjaśniającego wobec prezesa GUC Ireneusza Sekuły.

(Szczegóły — str. 3)

Śmierć sześciuosobowej rodziny z Olkusza

Umarli we śnie

(INF. WL.) W czwartek, 5 bm. o godz. 20, policja olkuska odebrała makabryczny telefon: w jednym z mieszkań przy ul. Skalskiej (róg F. Nullo) w Olkuszu znaleziono zwłoki sześciu osób: matki, ojca i czwórki dzieci. Musiały tu leżeć dość długo, gdyż były w okropnym stanie.

Całe nieszczęście zaczęło się na trzy dni przed Wigilią. Wte-

dy właśnie, 21 grudnia dysponent hotelu robotniczego, w którym państwo P. zajmowali pokój odciał im gaz i musieli się wyprowadzić w trybie natychmiastowym.

Grażyna i Ryszard i tak planowali przeprowadzkę jeszcze przed świętami. Musieli jednak doprowadzić remont do końca.

Z pomocą olkuskiego Urzędu Miasta otrzymali co prawda

mieszkanie, lecz było ono w bardzo złym stanie. Państwo P. nie byli bogaci. Mąż co prawda pracował w prywatnej firmie w Krakowie, lecz żona zajmowała się dziećmi. Dawid miał jeszcze dwóch lat, Michał był o rok starszy, Łukasz cho-

(Dokończenie na str. 9)

uproszczenie, że ktoś finansowo zasobniejszy faktycznie wykupił się z obowiązku wobec państwa. Przypomina to nieco dawne czasy, gdy szlachcic nie chcący służyć w wojsku wyposażał chłopca i wysyłał go zamiast siebie. Jeżeli tylko kryterium pieniędzy ma decydować o tym, kto pójdzie do wojska, to będziemy mieli w armii tylko osoby z finansowych nizin społecznych.

ANDRZEJ POTOCKI, poseł Unii Wolności, wiceprzewodniczący Sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych:

— Pomysł ten rzucił mnie na kolana. Traktuję go jako przedwczesny żart. Mieliśmy już do czynienia z takim pomysłem w czasach Janosika, kiedy chłopcy wykupywali z wojska swoich synów. Nie widzę natomiast absolutnie żadnych podstaw praw-

(Dokończenie na str. 3)

8.01.1995

wielka orkiestra
świątecznej
pomocy

PO RAZ TRZECI
GRA
WIELKA
ORKIESTRA
ŚWIĄTECZNEJ
POMOCY

DZIENNIK POLSKI

zaprasza Czytelników
i Sympatyków do swoich oddziałów
w Tarnowie, Rzeszowie i Nowym Sączu.

W Krakowie pieniądze będziemy zbierać:

♥ w hallu redakcji ul. Wielopole 1 w godz. 8-20,
♥ w Biurze Ogłoszeń ul. Wiślna 2 w godz. 8-20,
♥ oraz w Cricolandzie przy Rondzie Grunwaldzkim.

W akcji pomagać nam będzie młodzież HP 17-7
przy Krakowskim Przedsiębiorstwie Zieleni.

Przyjdź — Czekamy na Ciebie!

Każdy grosz może uratować życie dziecka!

Wydawnictwo „ALPHA”

zaprasza Czytelników na spotkanie

z

JANEM ADAMCZEWSKIM

autorem książki „KRAKOWSKIE RODY”, którą
będzie podpisywał w Księgarni „Pod Globusem”
w Krakowie, ul. Długa 1, w dniu 13 stycznia 1995 r.
od godz. 15.30 do 18.30.

RAMSAT
TELESYSTEM

ENTERTEL

TELEPAGE Inc.



PAGER
za 350 zł

NOKIA 250
Już jest!



ul. Wielicka 84 (II p. biurowca „Kabel”), Kraków, tel. 255-999

OKNA Z PCV
- PANORAMA
- REHAU

WIELICZKA, ul. Ocnoka 14
tel. 78-18-97, 78-58-66, 78-20-61

Redaktor wydania:
WACŁAW KRUPIŃSKI

Redaktor dyżurny:
KAZIMIERZ STAROWICZ

Redaktorzy techniczni:
ANDRZEJ KRAMARSKI
RYSZARD LEBIEST

Kierownik korekty:
ZOFIA MRZEWIŃSKA

ANNA PROWITT

**DARIA PAWŁOWA-
-SILWAŃSKA**

TERESA WĘGRZYN

(SAD/PAP)

MARIA MARIAN

MACIEJ RYBIŃSKI

tel./fax: 33-91-48, 33-00-41

GOSPODARKA • GOSPODARKA • GOSPODARKA • GOSPODARKA • GOSPODARKA • GOSPODARKA • GOSPODARKA • GOSPODARKA

NOTOWANIA GIEŁDY PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH
6 STYCZNIA 1995, SESJA NR 481

Kurs 52 tyg.		AKCJE	KURS		Zmia na (%)	OBRÓT		Proc. emis. (%)	P/E (C/Z)	P/E (C/Z) (a)	K/S	DOGRYWKI		
Min zł.	Max zł.		Bieżący w zł.	Poprzedni w zł. uw.		Wolumen szu/ki	Wartość tys. zł.					Oferta pocz. szt.	Real. %	
AKCJE - RYNEK PODSTAWOWY														
24,8	31,1	Agros	29,20	30,50	ns	-4,3	14.506	847	0,2	11,0	13,7	=		
5,2	35,8	BIG	6,45	6,90	ns	-6,5	130.994	1.690	0,4	5,4	7,0	K	1.229 100,0	
6,6	9,2	BIG 2	7,05	7,50	ns	-6,0	2.676	38				=		
23,5	55,2	BRE	36,90	37,00	-0,3	13.961	1.030	0,1	11,9	12,2	S	2.060	100,0	
103,0	675,0	BŚK	116,0	119,5	-2,9	4.843	1.124	0,1	4,5	4,5	=			
69,00	69,00	Bytom	64,00	69,00	ns	-7,2	25.190	3.224	0,5	6,4	6,4	K	7.601 0,0	
13,2	19,1	Dębica	17,60	18,50	ns	-4,9	34.533	1.216	0,4	7,6	8,6	=		
12,5	18,1	Dębica 2	17,50	17,70	-1,1	21.659	758	1,3			K	21.331	0,0	
75,0	280,0	Elektrim	102,5	110,0	ns	-6,8	2.894	593	0,0	11,1	11,9	K	612 1,6	
13,9	34,0	Espebepe	22,10	22,80	-3,1	28.802	1.273	1,8	2,9	10,1	K	12.587	0,0	
9,5	48,5	Exbud	13,40	14,50	-7,6	20.505		0,3	18,1	16,0	K	4.950	0,0	
16,2	62,50	Irena	26,00	27,00	ns	-3,7	32.606	1.696	1,4	12,6	18,1	=		
15,8	42,0	Jelfa	26,20	27,00	-3,0	17.142	898	0,3	9,3	9,3	K	2.485	0,0	
10,8	20,0	KabelBfK	14,80	15,50	-4,5	11.028	326	0,3	9,1	12,1	K	9.345	0,0	
17,8	120,0	Kable	28,40	31,50	-9,8	8.822	501	0,4	21,3	21,3	=			
6,8	19,0	Kredybank	8,90	9,60	-7,3	23.656	421	0,2	7,0	7,8	=			
16,2	98,5	Krosno	20,00	21,60	-7,4	12.374	495	0,6	17,4	17,4	K	2.979	0,0	
9,7	28,0	Mostalexp	15,90	16,00	ns	-0,6	27.515	875	0,1	26,0	30,9	S	13.798 100,0	
4,95	27,7	Mostalwar	7,45	8,00	-6,9	16.789	250	0,4	20,4	24,1	K	3.168	31,6	
10,7	13,2	Novita	12,10	13,00	ns	-6,9	28.193	682	0,7	9,7	11,3	=		
49,2	170,0	Okocim	85,00	88,00	ns	-4,4	1.041	135	0,0	114,0	105,8	=		
67,5	91,0	Okocim 2	80,00	78,00	2,6	30	05				K	28	0,0	
22,3	60,5	Optimus	25,70	27,00	ns	-4,8	3.224	166	0,1	12,6	14,5	K	3.667	0,0
21,5	66,0	Optimus 2	25,50	26,10	ns	-2,3	665	34			=			
8,2	36,3	Polifarb C.	10,50	10,50	nk	0,0	29.383	617	0,2	14,3	16,4	K	136.693	0,0
2,65	8,8	Polifarb W.	3,85	4,10	nk	-6,1	120.173	925	0,5	9,1	9,8	K	52.649	1,6
29,2	50,0	PPABank	48,20	49,90	-3,4	475	46	0,0	7,4	11,3	=			
22,5	120,0	Próchnik	27,60	28,10	ns	-1,8	10.798	596	0,7	9,8	9,8	S	3.068	100,0
8,95	54,0	Rafako	12,00	12,80	ns	-6,2	60.882	1.461	1,5	11,0	11,0	=		
4,6	9,5	Remak	8,75	9,10	-3,8	10.179	178	0,5	8,7	8,7	=			
16,4	31,6	Rolimpe	26,30	28,00	ns	-6,1	18.959	997	0,3	11,1	11,1	=		
1,7	8,5	Sokolów	2,20	2,30	-4,3	251.687	1.107	1,4	14,4	22,6	S	5.557	100,0	
17,1	28,0	Stalexport	23,50	25,80	-8,9	27.543	1.295	0,3	5,7	5,8	K	4.818	0,0	
20,0	33,5	Stalexport2	25,80	26,50	ns	-2,6	1.102	57			=			
13,1	66,0	Swarzędz	20,50	22,00	-6,8	5.826	239	0,2	14,9	18,3	=			
13,8	83,0	Tonsil	19,40	21,20	-8,5	4.583	178	0,3	12,5	12,5	=			
7,25	67,0	Universal	12,30	13,00	-5,4	317.510	7.811	1,4	12,9	17,0	S	10.151	100,0	
10,3	75,0	Vistula	13,00	13,90	-6,5	11.117	289	0,2	8,4	10,1	=			
4,9	24,8	WBK	6,70	7,00	ns	-4,3	75.059	1.006	0,1	6,4	6,4	S	7.153	100,0
120,5	330,0	Wedel	156,5	165,0	ns	-5,2	935	293	0,0	15,8	15,8	=		
22,0	117,0	Wólczańska	28,50	29,50	ns	-3,4	3.593	205	0,2	8,9	12,5	=		
110,0	382,5	Żywiec	159,0	165,0	-3,6	953	303	0,0	17,6	23,3	=			
RAZEM							1.434.405	35.890						
6716	20760	WIG	7.538,9	7.881,9	-4,4									
649	1350	WIG 20	735,3	766,3	-4,0									
AKCJE - RYNEK RÓWNOLEGŁY														
13,4	50,0	Amerbank	19,70	20,70	ns	-4,8	3.440	136	0,1	8,3	8,3	S	1.273 100,0	
13,3	50,0	Dom-Plast	17,70	19,00	ns	-6,8	21.568	764	0,7	9,1	10,0	K	8.455 0,0	
14,7	35,0	Drosed	21,70	23,10	-6,1	12.241	531	1,2	5,0	6,8	=			
10,7	128,0	Efekt	16,90	17,80	ns	-5,1	25.668	868	2,3	9,9	11,6	=		
11,7	17,1	Indykpol	13,10	14,20	-7,7	7.912	207	0,3	12,1	15,2	=			
3,55	15,6	Krakochem	5,25	5,55	-5,4	47.892	503	1,6	6,4	10,9	=			
3,6	9,7	Mostalwab	5,10	5,40	-5,6	24.395	249	0,2	5,3	9,4	K	23.644	0,4	
38,1	82,5	Prochem	41,80	44,50	-6,1	1.758	147	0,3	8,4	11,8	=			
RAZEM							144.874	3405						
1.0591	0.82	WIRR	1.030,4	1.096,5	-6,0									

NOTOWANIA NA RYNKU POWSZECHNYM OBLIGACJI

Seria	Kurs		Zmiana	Odsetki	Cena	Obrót	Obrót
	bież.	uw. poprz.					
	%	uw. poprz.	nk	skum.	rozł.	wolumen	wartość
				zł.	zł.	szu/ki	tyś. zł.
IR-0695	100,7	100,6	0,1	22,17	122,9	1.231	303
IR-0995	100,8	100,7	0,1	13,06	113,9	380	87
PPJ VIII	100,2	100,3	-0,1	29,49	129,7	2.826	733
PPT I	100,5	100,5	0,0	5,27	105,8	211	45
PPT II	100,8	100,6	0,2	5,34	106,1	35	7
PPT III	100,5	100,6	-0,1	5,27	105,8	57	12
PPT IV	100,5	100,4	0,1	5,19	105,7	83	18
PPT V	100,5	100,4	0,1	5,19	105,7	36	8
PPT VI	100,4	100,3	0,1	5,19	105,6	205	43
PPT VII	100,5	100,4	0,1	5,19	105,7	5	1
PPT VIII	100,4	100,2	0,2	5,19	105,6	136	29
TZ-0897	100,4	100,2	0,2	4,85	105,3	93	20

Tabela przygotowana przez
Dom Maklerski MAGNUS
Kraków ul. św. Filipa 25 tel 23-22-21



Szałeństwo zakupów w dogrywce

Dawno nie widziałem tak zadowolonych inwestorów, którzy oczywiście nie cieszyli się ze spadków cen, ale z samego przebiegu dogrywki. Widać iż inflacja była dodatkowym powodem do krótkotrwałej korekty, a poza tym chyba mało kto wierzył, że może ona wynieść poniżej dwóch procent w grudniu. I skoro wszyscy byli przygotowani na taki rozwój wydarzeń to ta lekka korekta naprawdę odbyła się w najdogodniejszym z momentów. Wprawdzie trudno prognozować, że nadchodzący tydzień przyniesie jakieś osłabienie wzrostu (przede wszystkim z powodu kończących się zapisów na BPH), ale optymizm inwestorów i nie tylko, jest coraz większy.

Przedwczoraj mogła zrobić wrażenie ilość nadwyżek sprzedaży, natomiast już sesja wczoraj

rajsza pokazała, że popyt jest zawieszony bardzo blisko ostatnich notowań. W wojnie pomiędzy podażą a popytem szala zwycięstwa coraz bardziej przechyla się na stronę popytu, który jest większy i bardziej zdecydowany (mam na myśli wielkość nadwyżek kupna). Zdecydowanie to można zauważyć na kolejnych sesjach kiedy to na każdej znajdują się chętni do nabycia pakietów akcji sięgających jednego, dwóch, a nawet trzech procent emisji.

Czwartkowy debiut Bytom, na pierwszej sesji miał nadwyżkę sprzedaży w ilości 7 tys. akcji, a wczoraj wystąpiła nadwyżka kupna również w ilości ponad 7 tys. sztuk akcji. I tak w czwartek nikt nie chciał kupować, a w piątek nikt nie chciał sprzedawać.

Wartość WIG spadła o 4,4

proc., przy zdecydowanym spadku obrotów (aż 35 proc.), co jest pozytywnym sygnałem.

Dogrywkę wczorajszej sesji nazwać można szałem zakupów. Wszystkie nadwyżki sprzedaży były błyskawicznie równoważone (mały wyjątek to Mostostal Export, na którym dogrywka trwała dłużej niż dwie minuty).

Ostatnia sesja tygodnia przyniosła również korektę w górę na rynku obligacji. Zanotowano dwie nadwyżki kupna, lekki wzrost kursów, oraz wzrost obrotów. KRZYSZTOF SMIAŁEK



Kraków pl. Szczepański 5 tel: 22-22-60
Nowa-Huta os. Centrum B tel: 43-11-32

Lesław Paga w Krakowie

Fałszowanie rzeczywistości

(INF. WL.) — Twierdzenie, że działalność bankowa to tylko przyjmowanie depozytów i udzielanie standardowych kredytów jest fałszowaniem rzeczywistości — stwierdził goścący wczoraj w Krakowie — Lesław Paga. Były przewodniczący Komisji Papierów Wartościowych uczestniczył w zorganizowanym przez centrum doradztwa finansowego „ViteX” spotkaniu z bankowcami, maklerami i władzami Krakowa.

— Nie ma w tej chwili żadnej wizji rozwoju krajowego sektora bankowego — stwierdził Lesław Paga. Jego zdaniem, sku-

teczne funkcjonowanie instytucji parabankowych jest efektem opieszałych działań bankowców. — Jeżeli sytuacja się nie zmieni, przedsiębiorcy będą poszukiwać kapitałów poza systemem bankowym.

Paga przestrzegł przed zbliżającą się integracją Polski z Europą. — Jeżeli nasz system bankowy wciąż nie będzie nadążał za gospodarczym wzrostem, w momencie zbliżenia się do Unii Europejskiej polskie banki przestaną istnieć.

Szczegóły w poniedziałkowym „Dzienniku Finansowym”.

(DER)

KPW się nie zgadza

Pioneer „pod strzechy“?

(Inf. wl.) Jeszcze w czerwcu Pioneer zawarł z Poczta Polska porozumienie o sprzedaży w okienkach pocztowych jednostek uczestnictwa Funduszu. Głównym celem nowej formy dystrybucji miało być dotarcie z ofertą Pioneer do mieszkańców małych miast i wsi. Komisja Papierów Wartościowych odmówiła wydania wymaganej w takim przypadku zgody; Poczta zapowiada złożenie odwołania, ale do załatwienia sprawy droga nadal daleka.

Obecnie jednostki uczestnictwa Pioneer sprzedawane są jedynie w bankach i biurach maklerskich. Równocześnie wiadomo, że z instytucjami tymi nie ma żadnego kontaktu ok. 50 procent naszego społeczeństwa. Jedną z form reklamy Pioneer są ogłoszenia w prasie z tzw. kuponem, przeznaczonym do odсылania go pod adres Funduszu; aż 80 proc. przesyłek nadchodzi właśnie z małych miast i miasteczek. Ten fakt oraz przeprowadzone losowo badania ankietowe skłoniły zarząd firmy do podjęcia rozmów z Poczta Polska. Dla niej zaś współpraca ta dawała możliwość częściowego załatwienia deficytu. Obydwie strony były przygotowane do

rozpoczęcia dystrybucji już w kilka tygodni od momentu podpisania umowy.

— Ani my, ani Poczta nie otrzymaliśmy dotąd pismemgo uzasadnienia odmowy — powiedział nam Mirosław Luboń, dyrektor ds. public relations Pioneer. — Jedynie nieoficjalnie wiemy, że zdaniem KPW placówki Poczty w mniejszych miejscowościach nie dysponują wystarczającym doświadczeniem do podjęcia się takiego zadania. Zarzut ten wydaje się dość łatwy do obalenia.

Dyrektor Lech Dąbrowski z Komisji Papierów Wartościowych powiedział nam, że uzasadnienie odmowy zostało wysłane we wtorek; jednakże przepisy, z uwagi na dobro zainteresowanych, zabraniają ujawniać treści pisma.

Od decyzji KPW można odwołać się bądź ponownie do KPW, bądź od razu do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Jego decyzja jest ostateczna, ale trzeba na nią czekać wiele miesięcy. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że Pioneer — niezależnie od tej możliwości — przygotował drugą wersję umowy z Poczta Polska, która nie wymaga zgody KPW... (DSF)

Komunikat Ministerstwa Finansów

Zespół Informacyjno-Prasowy Ministerstwa Finansów przekazał PAP następujący komunikat:

„W związku ze zgłaszanymi pytaniami, Ministerstwo Finansów przypomina, że deklaracje na podatek od towarów i usług za miesiąc listopad 1994 r. (składane w terminie do 10 stycznia 1995 r.) oraz za miesiąc grudzień 1994 r. (składane w terminie do 25 stycznia 1995 r.) powinny być wypełnione w starych złotych.

Równocześnie Ministerstwo Finansów uprzejmie informuje, że wielkość z poz. 98–101 deklaracji VAT-7 powinny być wykazane również w nowych złotych w rozdziale G tej deklaracji.

Powyższa zasada wypełniania deklaracji oraz wyrażania zobowiązań podatkowych w starych i nowych złotych ma zastosowanie również do:

- deklaracji podatku akcyzowego,
- deklaracji podatku od gier,
- deklaracji podatku obrotowego (dotyczy podatników prowadzących kantory walutowe),
- zeznań rocznych w podatku obrotowym składanych w 1995 roku, a dotyczących rozliczeń za 1994 rok.”

NOTOWANIA WALUTOWE

Tabela kursów NBP nr 5/95 z dnia 06. 01. 1995 r.

		KUPNO	SPRZEDAŻ	
Australia	100	AUD	184,10	191,62
Austria	100	ATS	21,84	22,74
Belgia	10 000	BEF	747,38	777,88
Dania	100	DKK	39,14	40,74
Finlandia	100	FIM	50,32	52,38
Francja	100	FRF	44,61	46,43
Hiszpania	10 000	ESP	180,30	187,66
Holandia	100	NLG	137,15	142,75
Japonia	10 000	JPY	236,94	246,62
Kanada	100	CAD	170,35	177,31
Luksemburg	10 000	LUF	747,38	777,88
Norwegia	100	NOK	35,24	36,68
Portugalia	10 000	PTE	149,59	155,69
RFN	100	DEM	153,71	159,99
USA	100	USD	239,25	249,01
Szwajcaria	100	CHF	182,94	190,40
Szwecja	100	SEK	32,13	33,45
W. Brytania	100	GBP	373,42	388,66
Włochy	10 000	ITL	14,74	15,34
ECU	100	XEU	292,80	304,76

KRONIKA KRAKOWSKA

Notujemy

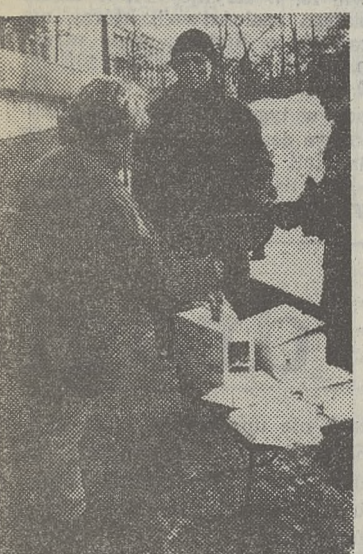
● **ZGON NA POLU.** W Siedlcu na polu znaleziono zwłoki 51-letniego mężczyzny, mieszkańca jednej z pobliskich miejscowości. Policja po oględzinach uznała, iż zgon nastąpił bez „pomocy” osób trzecich, na skutek zamknięcia.

● **WYBUCHOWE ROGATKI.** Po uzgodnieniu z Komendą Wojewódzkiej Policji, Komendą Rejonową Straży Pożarnej, Miejskimi Inspektoratami Obrony Cywilnej i Ochrony Środowiska, Wydział Gospodarki Komunalnej wystąpił o wskazanie przez Wydział Nadzoru Budowlanego lokalizacji zatok parkingowych dla samochodów z niebezpiecznymi ładunkami — substancjami chemicznymi, ładunkami wybuchowymi, itp. Na takich parkingach stałyby samochody zatrzymane przez policję, nie mające wymaganego zezwolenia na przejazd przez miasto lub stwarzające zagrożenie (przez nienależyte zabezpieczenia, zły stan techniczny pojazdu) dla innych uczestników ruchu.

● **ARESZT I DOZÓR.** Prokurator zastosował środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania wobec zatrzymanego przez policję 25-letniego Marcina N., znanego wśród narkomanów producenta „kompotu” (przed paroma dniami zlikwidowano wytwórnę w jego mieszkaniu) i dealera środków odurzających. Wobec przyłapanego na produkcji narkotyków 31-letniego Marka S. zastosowano dozór policyjny. Na wniosek KRP-Zachód do aresztu tymczasowego trafił również 43-letni mężczyzna, który kilkakrotnie, „działając w zamiarze pobawienia życia”, ugodził nożem swą konkubinę.

● **RAPORT I STRZELANIE.** 19. stycznia swoje posiedzenie Komisja Praworządności odbyła w sali konferencyjnej Komendy Wojewódzkiej Policji. Radnym zostało przedstawiony raport o stanie bezpieczeństwa w województwie krakowskim zaeszły rok, ze szczególnym uwzględnieniem imprezy sylwestrowej na płycie Rynku Głównego. Po wysłuchaniu sprawozdań członkowie komisji udadzą się na strzelnicę, by oddać kilka próbnych strzałów.

● **STYROPAN W ROLI LUPU.** Półtora metra sześciennego styropianu wartości 500 zł (5 mln) skradziono z terenu budowy garaży przy ul. Włodarczyka. Znacznie więcej, bo 15 tys. nowych złotych (150 mln) stracił właściciel mieszkania w os. Kombatanów, któremu włamywacz zabrał magnetowid, biżuterię, alkohol i pieniądze.



Fot. Anna Kramarz

● **DLA CZECZENI.** Akcję zbierania pieniędzy na lekarstwa i żywność dla Czeczeni rozpoczęło wczoraj Akademickie Stowarzyszenie „Lekarze Świata” i KPN. W godz. od 12 do 14 w przejściu pod Dworcem Głównym można było za „co łaska” kupić cegiełkę i tym samym przyczynić się do pomocy poszkodowanym. Zebrano 4 mln 375 tysięcy starych złotych. Kwesta prowadzona będzie jeszcze przez najbliższych kilka dni.

Z kroniki wypadków

Na ul. Fredry o godz. 11.50 samochód osobowy potrafił 10-letnią dziewczynkę, która doznała ogólnych obrażeń ciała. ● Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 124 pacjentom ● Policja Drogową interweniowała w 5. wypadkach, 5 kolizjach i zatrzymała 5 nietrzeźwych kierowców.

DZIELENIE HUTY

Na wczorajszym spotkaniu w Hucie im. T. Sendzimira w obecności m. in. wicewojewody krakowskiego Jerzego Millera, wiceprezidentów miasta Jacka Banasia i Krzysztofa Görlicha oraz przedstawicieli związków zawodowych zaprezentowano raport z grudniowej sesji strategicznej dotyczącej restrukturyzacji kombinatu. Dyskutowano kwestię zagospodarowania terenu strefy ochronnej wokół HTS, stanowiącej obecnie największy potencjalny teren inwestycyjny miasta. Zmniejszenie strefy o 40 proc. — tam, gdzie zmalało zagrożenie ekologiczne — może oznaczać, że mimo nieuniknionych zwolnień w kombinacie (zatrudnienie w 2000 roku powinno zmniejszyć się do ok. 8-9 tys. osób), część osób znajdzie pracę przy rekultywacji jej terenu.

HTS oczekuje, że wojewoda i władze miasta poprą ideę stworzenia Agencji Rozwoju Kraków — Wschód. Miałaby to być spółka z większościowym udziałem HTS oraz z udziałami gminy Kraków i wojewody krakowskiego. Agencja zajmowałaby się zarządzaniem zbudowanym nie wykorzystywanym w procesach produkcyjnych ściśle związanych z hutą stali — majątkiem i terenami strefy ochronnej, należącym zarówno do Hu-

ty jak i do gminy Kraków. M. in. ze sprzedaży majątku HTS uzyskano by środki na spłatę zaległości przedsiębiorstwa wobec dłużników (na razie wynagrodzono 40-procentową redukcję zadłużenia). Udział Huty w projektowanym na połowę tego roku przedsięwzięciu to majątek wartości 425 mld w starych złotych (tereny, budowle), a potencjalnie również bilionowej wartości hałdy żużli z zawartością żelaza. Agencja

pośredniczyłaby w tworzeniu na terenach kombinatu nowych przedsiębiorstw, a tym samym miejsc pracy. Autorzy raportu sugerują powstanie na terenie HTS specjalnej strefy ekonomicznej lub przyznanie Hucie zwolnienia od podatku dochodowego na okres do 5 lat. Pełnomocnikiem dyrektora kombinatu ds. utworzenia Agencji został Andrzej Węgrzynowski.

W tym roku ma jeszcze zostać utworzona spółka „Huta Stali S.A.”, która miałaby powstać na bazie wydzielonej z HTS linii stali wraz z jednostkami pomocniczymi. Część zobowiązań HTS można by uregulować w drodze zamiany na akcje nowej spółki. Powstanie też Fundusz Inwestycji Kapitałowych HTS, który ma działać w imieniu kombinatu na rynkach kapitałowych.

(KR)

Zarząd czy Rada?

To samo, ale inaczej

Trwają dyskusje na temat wpływu miasta na spółki komunalne. Panuje zgodność co do potrzeby ingerowania w ich działanie, by w ten sposób zabezpieczyć interesy mieszkańców Krakowa. Problem polega jednak na tym, że niektórzy radni nie chcą tych kompetencji pozostawić w rękach Zarządu — uważają, że Rada Miasta reprezentuje mieszkańców i to ona powinna podejmować strategiczne dla spółek i miasta decyzje.

Obecnie istnieje 11 spółek gminnych: 4 w ramach Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania, Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej, Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, Krakowskie Przedsiębiorstwo Przewozowo-Usługowe oraz „Adrem” i „ROM” — spółki przekształcone z PGM (niedługo pojawią się kolejne). Ceny usług ustalane są przez radnych tylko w MPK; pozostałe firmy same decydują, ile zapłaci klient za ciepło, wodę, wywóz i składowanie śmieci. Ponieważ gmina jest udziałowcem we wszystkich gminnych przedsiębiorstwach, chciałaby mieć wpływ na wysokość cen i ustalić je na możliwie najniższym poziomie (a np. MPEC proponuje maksymalne, dopuszczalne stawki za ciepło). Takie uprawnienia ma Walne Zgromadzenie (w spółkach akcyjnych) lub Zgromadzenie Wspólników (w spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością). Zadaniem zgromadzenia jest także powoływanie członków rad nadzorczych, podejmowanie decyzji o emisji akcji, ich zbywaniu i sprzedawaniu udziałów.

Jedną koncepcją, to przyznanie tych funkcji Radzie Miasta. Istnieje jednak wówczas obawa, że każda najdrobniejsza sprawa spółek (np. sprzedaż starego autobusu) będzie wymagać uchwały Rady. Nie tylko zwiększy to ilość pracy radnych i przedłużyłoby sesje, ale — przede wszystkim — zakłóciłoby pracę samych firm. Inne rozwiązanie, to przekazanie radnym tylko niektórych kompetencji, takich jak powoływanie członków rad nadzorczych, ustalanie cen za usługi na rzecz miasta, decyzje o akcjach czy też wchodzeniu do nowych spółek. Jednak Zarząd chce, by nie było to przekształcanie się Rady w zgromadzenie w przypadkach podejmowania tych spraw (za każdym razem na sesji musiałby być obecny notariusz) by wystarczyło zobowiązanie, że strategiczne decyzje Zarząd każdorazowo przedstawi pod uchwałę Rady. Znacznie uprościłoby to procedurę, a efekt (wpływ radnych) byłby ten sam.

* * *

Dla postronnego obserwatora dyskusja w tej kwestii pomiędzy Zarządem a Radą jest jakąś formą braku zaufania do członków Zarządu wybranych przez radnych. Stworzenie podwójnej kontroli (gdymby Rada miała zostać zgromadzeniem) to już wotum nieufności. Na najbliższej sesji radni — wyrażając swój stosunek co do zmian w statutach jednoosobowych spółek gminnych — dadzą wyraz poparcia lub jego braku dla Zarządu.

(GEG)

Nawet korzyści finansowe nie zachęciły kierowców do korzystania z systemu „park and ride”

Mało zwolenników przesiadek

Parkingi typu „park and ride” — zaparkuj i jedź (w domyśle: środkami komunikacji miejskiej) — miały odciążyć ruch samochodowy osobowych w centrum miasta. Dwa lata funkcjonowania tego systemu w Krakowie nie przyniosły jednak większych efektów — korzystają z niego nieliczni.

W Krakowie istnieje 5 parkingów strzeżonych — przy ulicy Włoczków, Kałuży, Heleny, Kapelance i alei 29 Listopada — oznaczonych tablicą „P-R”. Na mocy porozumienia Urzędu Miasta, Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego i zarządzających tymi postojami, zostawiający samochód, a posiadający kartę MPK na wszystkie linie (miesięczną, kwartalną bądź roczną), nie płaci za parkowanie w tych miejscach. Inną formą jest wykupienie biletu parkingowego, który służy także jako bilet na całą sieć autobusową i tramwajową w obrębie miasta. Niewiele jednak osób ma ochotę zos-

tać auto i przesiąść się na autobus czy tramwaj.

Na parking przy Kałuży z biletu miesięcznego MPK korzystają stale 3 osoby, które pracują tu obok. O drugiej formie (błoczkach) parkingowych nie słyszał. Na Włoczków „na bilet” parkuje kilkanaście osób, raczej sporadycznie, a nie codziennie. Jest też jedna stała klientka korzystająca z biletu-biletu. Miesięczny abonament na wszystkie linie MPK kosztuje 22 zł (według starych cen: 220 tys.). Gdyby zostawiający samochód pod „Cra-covia” miał zapłacić tylko za 6 godzin przez 20 dni roboczych w miesiącu, stałby się uboższy

o 80 zł (800 tys.). Postój do 12 godzin dziennie kosztowałby już 120 zł (1,2 mln). Podobna sytuacja (trochę taniej) jest na parking przy Urzędzie Celnym. Przyjeżdżającym tu (a także do wielu innych firm mieszczących się w biurowcu i sąsiednich kamienicach) biznesmenom bardziej opłaca się wykupić kartę MPK niż płacić za każdym razem za postój.

Prowadzący parkingi mają zagwarantowaną możliwość zwrotu pieniędzy od MPK za postoje na kartę promocyjną, jednak na razie tego nie robią, najprawdopodobniej ze względu na małe „straty” z tego tytułu.

(GEG)

RASOWY EKSPRESJONISTA

W galerii „Kociot Artystyczny” przy ul. Mikołajskiej 6 do 4. lutego czynna będzie wystawa malarstwa Stanisława Jerzego Sudera. Autor, który od 30 lat mieszka i tworzy w Krakowie, zaprezentował ok. 20 obrazów o różnych przedstawiających kwiarty. Artysta interesuje się tematyką ekologiczną. We wstępie do katalogu jest ubiegłorocznej wystawy pt. „Ogrody zadymienia” prof. Jerzy Madeyski nazwał Sudera rasowym ekspresjonistą kolorystycznym.

Podczas wernisażu pierwszej w tym roku wystawy, dotychczasowy prezydent galerii Maciej Świąciecki przekazał insygnia władzy nowo mianowanemu prezydentowi — Adamowi Radzikowskiemu, spadkobiercy red. Mariana Dąbrowskiego — byłego właściciela Pałacu Prasy. Adam Radzikowski powiedział reporterce „Dziennika”, że ma zamiar powołać wkrótce fundację im. Mariana Dąbrowskiego. Celem fundacji będzie sponsorowanie młodych, zdolnych dziennikarzy.

Ewenement w skali światowej

PRĄD Z GAZU

W następnym sezonie grzewczym Politechnika Krakowska i Dom Pomocy Społecznej im. Ludwika i Anny Helclów otrzymają ciepło z nowej, gazowej minielekciepłowni, która oprócz tego będzie wytwarzać niewielką ilość prądu dla sieci miejskiej. Takie technologiczne rozwiązanie jest ewenementem na skalę światową.

Likwidacja starej kotłowni węglowej i budowa nowej — ekologicznej — jest częścią programu zmniejszania zanieczyszczenia powietrza w Krakowie, a zwłaszcza ograniczania emisji dwutlenku węgla. Projekt budowy zostanie sfinansowany przez Bank Światowy, który przeznaczył na ten cel 3 mln dolarów w ramach programu „Global Environmental Facility”. Zagraniczny partner dostarczy maszyn i urządzenia do kotłowni, a stroma polska powinna zagwarantować odbiór wytworzonego prądu przez Zakład Energetyczny. Zyski z nowego źródła energii będą

przeznaczane na spłatę kredytu, a potem na finansowanie podobnych inwestycji. Decyzja o przyznaniu pieniędzy już zapadła. Plan robót zakłada, że pod koniec września urządzenia będą gotowe do pracy i podczas następnej zimy przyszli inżynierowie oraz samotni i schorowani staruszkowie będą docieplani ekologicznie.

Z programu GEF zostanie sfinansowana także wymiana urządzeń dla środowiska kotłowni węglowej w budynku przy ulicy św. Jana 2. Oprócz dawnego „Feniksa” gazowe piece ogrzeją również Sukienice.

(GEG)

Przewodnik dla młodych

Na wczorajszym spotkaniu z Młodzieżową Radą Miasta prezydent Józef Lassota obiecał utworzenie komisji wspólnej młodzieży oraz przedstawicieli Zarządu i Rady Miasta. Stanowisko tej komisji miałyby znaczący wpływ na decyzje gminy w zakresie oświaty, ale prezydent zaznaczył, że również w zakresie możliwości gminy. Informując przedstawicieli samorządów szkolnych o przebiegu ich szkół pod opieką Kuratorium zapewnił, że miasto nie rezygnuje z pomocy dla oświaty, czego dowodem może być 95 tys. zł (950 mln) przeznaczonych w budżecie gminy na współpracę z zagranicą młodzieży.

Młodzieżowa Rada Miasta Krakowa powstała w czerwcu 1993 roku, 30 jej członków, uczniów szkół średnich, spotyka się co 2-3 tygodnie na sesjach, a oprócz tego pracuje w doradztwie powoływanych komisjach. Za swoje osiągnięcia młodzieżowi radni uważają pośrednictwo w zatrudnianiu biednej młodzieży przez przedsiębiorców, pomoc dla dzieci z ośrodka szkolno-wychowawczego, organizację Konkursu Poezji Śpiewanej. Wraz z rówieśnikami Strasburga przygotowują przewodnik po Krakowie dla młodych turystów.

(GEG)

Nie wrócił po pikiecie

Wczoraj członkowie Stowarzyszenia na Rzecz Wolnej Czechenii demonstrowali przeciwko bezprawemu — ich zdaniem — zatrzymaniu i osadzeniu w areszcie przy ul. Montelupich lidera krakowskich anarchistów, Marka Kurzyńca. Policja poinformowała, że został on zatrzymany 5 stycznia po godz. 18 na podstawie prawomocnego nakazu sądowego wydanego 20 listopada przez Sąd Rejonowy dla Krakowa-Sródmieścia, w związku z nieuiszczeniem orzeczonej przez kolegium ds. wykroczeń grzywny w wysokości 2 mln złotych. Sąd orzekł zamiar grzywny na 40 dni aresztu. W 1994 roku sprawy Kurzyńca trafiły przed kolegium sześciokrotnie, w większości chodziło o czynny z art. 52 par. 1 p. 1, czyli organizowa-

nie nielegalnych zgromadzeń; każdorazowo nakładano na niego kilkumilionowe grzywny.

Demonstranci, którzy spod pomnika Mickiewicza przeszli (oraz przejechali tramwajem) pod „Monte”, utrzymywali, że Kurzyńca trafił do więzienia za wykroczenie sprzed dwóch lat, konkretnie za „tamowanie ruchu ulicznego”, podobno nie wiedział w ogóle, że zapadło jakieś postanowienie sądu w tej sprawie. Zatrzymano go w momencie, gdy pikietą na rzecz walczącej Czechenii została rozwiązana i anarchista spokojnie wracał ul. Szpitalną do domu. Demonstrujący przyjaciele wywalił więźniów, by „przetukali” wiadomością uwięzieniu Kurzyńcowi. Z okien jednak docierały raczej okrzyki i gwizdy.

(KR)

Tramwaj Wielkiej Orkiestry

Przypominamy o niedzielnych imprezach w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. M. in. w Teatrze Ludowym o godz. 11 zostanie zagrana pastorałka Ernesta Brylla „Po górach, po chmurach...” z muzyką Andrzeja Zielińskiego (w portierni naszej redakcji przy ul. Wielopole 1 czekają jeszcze na Czytelników bezpłatne zaproszenia). Dochód ze spektaklu, jak również organizowanego w tym teatrze w godz. 15-21 Wielkiego Pokazu Mody, przeznaczony jest na rzecz dzieci z chorobą nowotworową.

Na ten sam cel kwota będą również znani aktorzy (m. in. Anna Polony, Jerzy Bińczycki, Tadeusz Huk, Krzysztof Globisz) oraz redaktor Leszek Mazan w tramwaju okolicznościowym, który będzie kursował po Krakowie 8. stycznia z Bronowia przez ul. Krakowską do Kalwaryjskiej i z powrotem przez pl. Bohaterów Getta i Starowiśnię.

Już dziś natomiast o godz. 17 w ramach Wielkiej Orkiestry odbędzie się koncert w Zespole Szkół Muzycznych w os. Centrum E, bl. 2. W programie balet, jazz, rock.

Nasi redakcyjni koledzy i koleżanki, wspomagani przez młodzież z HP 17-7, będą czekać na Państwa datki na rzecz chorych dzieci w hali redakcji przy ul. Wielopole 1 oraz w Biurze Ogłoszeń przy ul. Wiślniej 2 w niedzielę w godz. 8-20 oraz w Cricolandzie przy rondzie Grunwaldzkim.

(wes)

Warto wiedzieć i skorzystać...

● Koncert kolęd polskich w wykonaniu Krakowskiego Chóru Kameralnego pod dyr. Stanisława Kraczkowskiego odbędzie się w niedzielę o godz. 18 w kościele „Arka” w Nowej Hucie. Po koncercie przewidziana jest aukcja prac dzieci leczonych w Oddziale Rehabilitacyjnym Neurologii w Instytucie Pediatrii, z której dochód przeznaczony jest na pomoc dzieciom niepełnosprawnym.

● Jazz Club „U Muniaka”, ul. Floriańska 3, zaprasza dziś o godz. 21.30 na Międzynarodowy Koncert Jazzowy.

● W Hall Centrum Kultury i Sportu w Skawinie w niedzielę, 8. bm., o godz. 16. wystąpią zespoły z terenu miasta i gminy Skawina. Dochód z imprezy — podobnie jak przed rokiem — przeznaczony jest na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy.

● Kabaret „Drops” zaprasza w niedzielę, 8. bm., o godz. 11.30 do Piwnicy hotelu „Pod Różą” przy ul. Floriańskiej 14 na spektakl „To i owo kolorowo” oraz na rodzinne kolędowanie (z nagrodami). Bilety już do nabycia w recepcji hotelu, na Czytelników „Dziennika” czekają dwa podwójne bezpłatne zaproszenia.

● „Bez kodowy generator aplikacji MAGIC” — na wykład mgr. inż. A. Zygmunta (AGH, Kraków) zaprasza 7. bm. o godz. 9.00 Techniczny Uniwersytet Otwarty przy AGH. Wstęp wolny, sala wykładowa nr 45z, paw. C-1, II p.

● Muzeum Ogrodu Botanicznego, ul. Kopernika 27, zaprasza w niedzielę, 8. bm., o godz. 11 na otwarcie wystawy prac malarzy nieprofesjonalnych, zaś o godz. 12 na prelekcję „Węży-mord różowy i plaskła łosiogóra, czyli o nazwach roślin”.

KRONIKA KRAKOWSKA

KRONIKA KRAKOWSKA

KRONIKA KRAKOWSKA

7

STYCZNIA
SOBOTA

Juliana, Lucjana,
Klemensa, Damiana,
Rajmunda, Seweryna,
Walenty, Izabela,
Wilmy

TEATRY

SOBOTA

MINIATURA — 19: „Sanatorium pod Klepsydrą”, STARY — 19:15: „Reformator” (abon. nieważne), KAMERALNY — 19:15: „Mishima”, SCENA przy Sławowskiej — 19:30: „Listy miłosne”, LUDOWY (Duża scena) — 18: „Po górach, po chmurach”, BAGATELA — 19:15: „Mayday”, MASZKARON (Wieża Ratuszowa) — 19:30: „Zimorodek”, GROTESKA — 17: „Cuda i dziwy albo dwa wiatry”, TEATR SZKOLNY PWST (Warszawska 5) — 17: „Sędziowie”, „Kłatwa”, SCENA OPEROWA w Teatrze Słowackiego — 19: „Faust”.

NIEDZIELA

LUDOWY (Duża scena) — 11: Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, MASZKARON — 19:30: „Porwanie Sabinek”, GROTESKA — 17: „Pilot i książka” — premiera wersji polskiej, SCENA OPEROWA w Teatrze Słowackiego — 19: „Opowieści Hoffmanna”, PWST — nieczynne. Pozostałe teatry jak w sobotę.

KINA

SOBOTA

CENTRUM FILMOWE „GRAFFITI” KINO WANDA (Dolby stereo SR, niepełnosprawni): „Maska” (USA 18 L) — 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30. POD BARANAMI: „Królowa Margot” (La Reine Margot) (fr. 15 L) — 11, 14, 17, 20.

APOLLO: „Forrest Gump” (USA 15 L) — 15.30, 20.20, „Stan zagrożenia” (USA 15 L) — 17.30. KŁOW: „Król Lew” (USA b.o. polski dubbing) — 10.30, 12.15, „Junior” (USA 15 L) — 16.15, „Specjalista” (USA 15 L) — 14, 18.15, 20.30. MIKRO: „Okruchy dnia” (ang./USA 15 L) — 16, 20, „Czerwony” (fr./pol. 15 L) — 18.15, PASAZ: „Cztery wesela i pogrzeb” (USA 15 L) — 11.15, 20, „Klient” (USA 15 L) — 13.15, „Prawdziwe kłamstwa” (USA 15 L) — 15.30, „Serce jak lód” (fr. 15 L) — 18, SPKASY: „Backbeat” (ang. 15 L) — 16, 18, „Miasto prywatne” (pol. 18 L) — 20, SWIT (dwie sale): „Cud w Nowym Jorku” (USA b.o.) — 15, „Sireny” (USA 15 L) — 16.30, „Specjalista” (USA 15 L) — 17, „Junior” (USA 12 L) — 18.30, „Maska” (USA 12 L) — 19.30, „Na granicy ryzyka” (USA 12 L) — 20.30, UCIECHA: „Maska” (USA 12 L) — 9,

11, 16 (lektor), 18, 20, TĘCZA: „Fortepian” (Nowa Zel. 15 L) — 16, „Gliniarz z Beverly Hills III” (USA 15 L) — 18, „Nagi instynkt” (USA 18 L) — 19.50, WARSZAWA: „Na granicy ryzyka” (USA 15 L) — 14.45, 16.45, „Sireny” (USA 15 L) — 18.45, 20.30, WRZOS: „The Flintstones” (USA b.o.) — 14.30, 16.15, „Niewinni” (USA 15 L) — 18, „Człuy cel” (fr. 15 L) — 20.15, CENTRUM MŁODZIEŻY (Krowoderska 8): „Kontrakt rysownika” — 16, „Prawdziwe kłamstwa” — 18, 20.30, CRICOLAND (przy Rondzie Grunwaldzkiej) — codziennie w godz. 13-21, święta, soboty, niedziele 11-21.

NIEDZIELA

WANDA: „Maska” — 10.30, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, POD BARANAMI: „Królowa Margot” — 16, 19, „Spis cudzołóżnic” (pol. 15 L) — pokaz przedpremierowy z udziałem reżysera — 22, TĘCZA: „Fortepian” — 15, „Gliniarz z Beverly Hills III” — 17, „Nagi instynkt” — 18.50, CENTRUM MŁODZIEŻY — nieczynne. Pozostałe kina jak w sobotę.

FILHARMONIA

PROGRAMY DLA DZIECI

SOBOTA

Godz. 10, 12, 16 — koncerty dla dzieci „Gdzie mieszkają Mikołaje”. Scenariusz i prowadzenie: Bogusław Scheller.

NIEDZIELA

Kabaret „Drops” (ul. Floriańska 14) — 11.30: „To i owo kolorowo”, „CHIMERA” (Niedzielnego Teatru dla Dzieci, ul. św. Anny 3) — 12: „Bawimy się w teatr”, WRZOS: Zestaw bajek (pol. b.o.) — 12.

WYSTAWY

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY KRÓLEWSKIE: wtorek środa, czwartek piątek sobota (9.30-14.30), niedziela (10-15), poniedziałek — nieczynne. WAWEL ZAGINIONY: nieczynne. MUZ. NARODOWE — SUKNIENICE: wtorek środa, piątek sobota, niedziela (10-15.30), czwartek (10-18), poniedziałek — nieczynne. KAMIENICA SZOLAY-SKICH: wtorek (10-18), środa — niedziela (10-15.30), poniedziałek — nieczynne. MUZEUM ST. WYSPIAŃSKIEGO: wtorek, środa piątek sobota, niedziela (10-15.30), czwartek (10-18), poniedziałek — nieczynne. MUZEUM XX CZARTORYSKICH: środa czwartek piątek sobota, niedziela (10-15.30), piątek (10-18), poniedziałek — nieczynne. DWOREK JANA MATEJKI W KRZESŁAWICACH, ul. Wałkowiecka 25: sobota niedziela (10-17) dni powszednie tylko po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu (tel. 44-56-74). MUZEUM HISTORYCZNE — JU-

DAISTYCZNE, ul. Szeroka 24: codziennie (9-15.30) piątek (11-18). MUZEUM TEATRALNE, Szpitalna 21: Wyst. czas: Młoda scenografia, prace Jolanty Krzyworzecki i Iwony Starczyk codziennie (9-15.30). MUZEUM ETNOGRAFIK, ul. Krakowska 46: „Karnawał w Włoni” — poniedziałek (10-18) śr. czwartek, piątek (10-15) sobota, niedziela (10-14) wtorek — nieczynne, pl. Wolności 1: Wyst. stała „Polska kultura ludowa”, wyst. czas: „Moje imię — mój patron: Adam i Ewa” — pon. (10-18), wtorek — nieczynne, śr. czw., pt. (10-15), sobota, niedziela (10-14). MUZEUM ARCHEOLOGICZNE, ul. Poselska 3: Wystawa: „Jęcy bolszewicy z wojny 1920 roku na fotografiach Jana Zimowskiego” — poniedziałek (9-14), wtorek czwartek (13-17), piątek (10-14) niedziela (11-14), sobota prac (13-17) MUZEUM STAREGO TEATRU, ul. Jagiellońska 1: wtorek-sobota (11-13) i na godzinę przed spektaklem MUZEUM LOTNICTWA POLSKIEGO al. Jana Pawła II 39: czynne w dni powszednie (9-15), tylko po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym (tel. 12-90-00) CENTRUM KULTURY ŻYDOWSKIEJ ul. Meiselsa 17: Wyst. czas: „Pożegnanie z Golem” — Rzeźby — medale Jerzego Nowakowskiego — niedz. — pt. (11-16) MUZEUM GEOLOGICZNE ING PAN, ul. Senacka 3: Wyst.: Budowa geologiczna obszaru krakowskiego” wtorek (10-17.30) środa — piątek (10-15) sobota, niedziela (10-14), poniedziałek — nieczynne. MUZEUM FARMACJI, ul. Floriańska 25: wtorek (15-19) środa, czwartek piątek (11-14) 2 3 i 4 sobota miesiąca (11-14) poniedziałek 1 i 5 sobota miesiąca — nieczynne. MUZEUM PRZYRODNICZE, ul. Sebastiana 8: codziennie (10-15) środa (10-18) poniedziałek — nieczynne. GALERIA STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA” (Dom Polonii, Rynek Gł. 14): Grafiki Marka Łęczyńskiego. czynne: poniedziałek — piątek (12-18). GALERIA „NAFTA” Krak. Tow. Fotograf. Muzeum Historii Fotografii (Lubicz 25): Rodzina w starej fotografii na ziemiach polskich (1000 oryginalnych fotografii) — czynne codziennie (9-16).

WIELICZKA — MUZEUM ZUP KRAKOWSKICH — ZAMEK ŻUPNY: czynne (9-14.30) z wyjątkiem wtorków i sobót EKSPERYCJA NA III p. KOPALNI SOLI (8-16). TRASA TURYSTYCZNA (8-16).

SZPITALA

SOBOTA

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ — Kopernika 21. CHIRURGII DZIECIĘCEJ — Prokocim. LARYNGOLOGICZNY — Kopernika 23a. OKULISTYCZNY — Witkowiec, UROLOGICZNY — Prądnicza 35. MYSELENICE — Szpitalna 2, PROSZOWICE — Kopernika 2. Inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

NIEDZIELA

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ — Trynitarska 11,

CHIRURGII DZIECIĘCEJ — Prądnicza 35, LARYNGOLOGICZNY — Nowa Huta, OKULISTYCZNY — Witkowiec, UROLOGICZNY — Grzegorzeczka 10, MYSELENICE — Szpitalna 2, PROSZOWICE — Kopernika 2. Inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

POGOTOWIA

Lazaria 14: 999 — wezwania do wypadków, zachorowań i przewoży: 22-29-99 Centrala: 22-36-00 Lotnisko Balice: 11-19-99 Rynek Podgórski: 56-59-99 Nowa Huta: 44-49-99 Krowodrza: Piastowska 32, 33-39-99 Alarmowy: 33-39-80 Białopradnicza 8: 34-39-99 Skawina: 999 tel. 55-93-80 Wieliczka: 78-12-89, 22-33-54 Alarmowy: 999 Myślenice: 999 Jerzmanowice: 384, 48 Niepołomice: 198 Iwanowice: 99 Krzeszowice: 99 Podstacja Pogotowia Ratunkowego Słomniki, tel. 64 lub 67 czynna całą dobę. Proszowice: 999 Zachorowania i przewoży: 86-21-35

NAGŁA POMOC LEKARSKA specjalistów, EKG tel. 66-80-00

DOMOWA POMOC LEKARSKA lekarzy specjalistów EKG tel. 55-56-64

„MEDICINA” — wizyty domowe lekarzy, tel. 11-13-78

DOMOWE WIZYTY LEKARZY szpitali krakowskich (również odtrawianie esepal) — „MEDICUS” tel. 47-43-18 (9-22)

„LEKARZ” — wizyty domowe pediatrów, codziennie: 8-22 tel. 55-49-59

ALKOHOL — NIKOTYNA — HIPNOZA — tel. 23-73-53, 21-62-01

GABINET CHIRURGII LAPAROSKOPOWEJ, Waldemar Dutkiewicz — specjalista chirurg. Operacje laparoskopowe: pęcherzyka żółciowego, przepuklin. Tel.: 11-19-52

USŁUGI PIELĘGNIARSKIE — ZOZ Terapia, tel. 33-22-65

APTEKI

Ul. Grodzka 26, niedziele i święta, 10-17, tel.: 21-98-81, Mogiła 21, tel. 21-04-42, Kurniki 4, tel. 21-77-05, Piłotów 22, Sarego 5, tel. 23-20-80, Centrum A bl. 3, tel. 44-17-36, Al. bertyńskie 2a, Senatorska 27, Wielicka 79, tel. 55-93-80, Beskidzka 20, Skawina, ul. Piłsudskiego 1, tel. 76-37-77 w. 248.

TELEFONY ZAUFANIA

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 — (16-22)

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 988 — (14-19)

TELEFON ZAUFANIA dla narkomanów: 56-24-24 (8-18)

TELEFON ZAUFANIA, choroby weneryczne: 66-09-51 — (9-17) — (prócz sobót i niedziel)

TELEFON ZAUFANIA DLA OSÓB Z PROBLEMAMI ALKOHOLOWYMI: 56-46-80 — (15-20)

TELEFON ZAUFANIA DLA OSÓB PRZEŻYWAJĄCYCH KRYZYS OSOBISTE: 56-39-81 — (8-15)

PROBLEMY SOCJALNE CHOROBY PSYCHICZNE: 56-39-81 — poniedziałek — piątek 15-18

OSRODEK INTERWENCJI KRYZYSOWEJ — bezpłatna całodobowa pomoc psychologiczna dla osób w kryzysach życiowych — ul. Radziwiłłowska 8b 21-82-82

TELEFON INFORMACYJNY INSTYTUTU ONKOLOGII: 21-00-60 czynny w godz. 10-11

OSRODEK INFORMACJI DLA INWALIDÓW: tel. 22-28-11, czynny w godz. 15-17

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ CHOROBY „HOSPICIUM” — ul. Centralna 26 tel. 47-29-03 — czynne 10-14

INFORMACJA (automatyczna) o AIDS 958

TELEFON ZAUFANIA W SPRAWIE AIDS: 21-96-57 (czw. 10-12)

P.K. „MONAR” Kraków, ul. Katarzyny 34, tel. 56-43-45

TELEFON ZAUFANIA DLA KOBIET PO AMPUTACJI PIERSI — Klub „Amazonki” — 22-76-13

TOWARZYSTWO POMOCY MŁODZIEŻY, tel. 47-19-33, w 424 piąt 17-22 wt. 18-23

DOM OTWARTYCH DRZWI, ul. Różana 3: Pomoc dzieciom i młodzieży w każdej sytuacji. Czekaj całą dobę psycholog pedagog, a jeśli chcesz — terapeuta i duszpasterz 67-49-00

INFORMACJA TOKSYKOLOGICZNA, ul. Kopernika 28, tel. 11-99-99

MŁODZIEŻOWA IZBA INFORMACYJNA, tel. 22-52-44, w. 50 (pon. 10-18 wt. — piąt. 14-18, sobota 10-15)

POMOC DROGOWA

CAŁODOBOWA — autoserwis elektromechanika: 36-79-14, 23-41-45

CAŁODOBOWA: 21-18-21

CAŁODOBOWA: 67-21-02

CAŁODOBOWA: 43-76-89

SOS-PZMot. 24 godziny (VAT) tel. 981

WYPOŻYCZALNIE SAMOCHODÓW

UL. REYMONTA 22, tel. 37-97-82

UL. CZARNOWIEJSKA 54, tel. 47-55-42

UL. KRZYWDA 17C, tel. 56-29-82

UL. GOŁASKA 8, tel. 553-012

USŁUGI POGRZEBOWE

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH spółka z o.o.

Zakłady Pogrzebowe

Ul. Rakowicka 41, tel. 11-47-76. Na cm. Podgórkim, ul. Wapienna 13, tel. 56-55-11

Obok cm. Prądnik Czerwony, ul. Reduty 1, tel. 11-35-26

Na cm. Grębałów, tel. 44-31-61

Czynne codziennie w godz. 7-16, soboty i święta, ul. Rakowicka 41 w godzinach 8-14

Dyżur całodobowy (przewozy z mieszkani) tel. 11-45-02, 11-45-04

Ul. Pięlegniarek 5, tel. 33-01-00 w. 659

Ul. Mostowa 8, tel. 23-50-39

INNE

URZĄD OCHRONY PAŃSTWA tel. 10-79-43, czynny całą dobę

ZANDARMERIA WOJSKOWA tel. 61-40-61, czynny całą dobę

TELEFON DYŻURNY STRAŻY MIEJSKIEJ: Nowa Huta — 44-17-81, Krowodrza — 12-47-52, Śródmieście, Podgórze — 56-35-70 (całą dobę)

TELEFONICZNA INFORMACJA KULTURALNA, tel. 21-91-20, od pon. do piątku 10-18

SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT — 22-04-72

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI — 36-33-88, 36-30-34

BIURO RZECZY ZNALEZIONYCH (al. Słowackiego 20) — tel. 34-42-66 w. 518 lub 33-65-26

*** ANIKINO ***
Kraina zabaw dziecięcych
ul. Nieduża 4 (os. Wiczysta)
czynna codziennie 9-21 tel. 11-30-07

INFORMACJA

INFORMACJA
SŁUŻBY ZDROWIA:
tel. 22-05-11 czynna całą dobę

DLA PAŃ
usługi medyczne w Czechach.
Tel. (03) - 167-74-49;
193-21-50, Będzin.

**WIEDŃ
PRYWATNY
INSTYTUT
GINEKOLOGII
„MAIRO”**

Zespół lekarzy specjalistów ginekologii, położnictwa i anestezjologii - zabiegi, nowoczesna antykoncepcja, diagnostyka. Możliwość noclegu w ramach świadczonych usług. Terminy, informacja również w języku polskim w poniedziałki i środy w godz. 18-19, telefon 00431/2127500.

historyczne” — audycja Michała Koziół 11.30 „Świat organów” — audycja Tomasza Dobrowolskiego 11.55 Ewangelia dnia 12.00 Modlitwa „Anioł Pański” 12.10 Magazyn rodzinny — Beata Menceł 14.30 Koncert zyczeń 15.10 Tydzień w kulturze — Henryk Sulek 16.15 Transmisja Dziennika Radia Watykańskiego 16.30 Niedzielną sjęstą muzyczną 18.10 Artystyczny Kraków 19.30 Bajki Zwierza Mariackiego 19.45 Kalendarz sportowy 20.00 Wieczorna audycja Radia Watykańskiego 20.20 Kolejny, 42. fragment książki papieża Jana Pawła II „Przekroczyć próg nadziei” 20.30 Komplet — niedzielną modlitwa wieczorna 21.00 Wiadomości dnia 21.15 „Ogrody muzyki” — audycja Ojca Jacka Gałuszki 22.00 „Mowa wiązana” — audycja poetycka ks. Ireneusza Okarmusa 23.00 Zanim nadejdzie północ 24.00 Zakończenie programu

13.00 Początek programu
13.05 „Wyspa wielkich nadziei” — serial obyczajowy prod. USA cz. 7

NIEDZIELA

12.00 Początek programu
12.05 „Krwawe pieniądze” — fr. serial sens. „Navarro” — 13.35 „Siła strachu” — ang. thriller — 2 odc.
14.20 „Santa Barbara” — serial TV
15.05 „Trójnogi” — 12 odc. serialu SF dla młodzieży
15.30 „Delfik i przyjaciele” — film anim. dla dzieci
15.55 „Kimba, Biały Lew” — film anim.
16.20 Serwis komercyjny — magazyn reklamowy
16.25 Trans World Sport — program sportowy
17.20 Muzyka
17.30 Teatrzyk intryg przedstawia: „Stary młodzieniec” — serial sensacyjny
17.55 „Makrobiotyczny alkoholik” — serial komediowy „Maguy”
18.20 The Communards — MCM prezentacje — program muzyczny
18.45 „Santa Barbara”
19.30 „W matni” — film z serii „Ulisse San Francisco”
20.20 Serwis komercyjny — magazyn reklamowy
20.25 „Miasto kobiet” — włoski film psychologiczny, reż. F. Fellini
22.45 Muzyka
22.55 „Ucieczka niewidzialnych” — serial z cyklu „Rewolwer i melonik”

KRAKOWSKA ANTENA

23.45 „Znak” — film z cyklu „Różowa seria” (czas 27 min)

dami
TELEWIZJA KABLOWA

SOBOTA

9.55 Początek programu
10.00 Przegląd wydarzeń tygodnia
10.30 Bliskie spotkania z kulturą
10.50 Szkoła tańca
11.00 Zabawy i tradycje
11.10 Disco show — Festiwal Muzyki Chodnikowej (2)
12.10 Gazeta telewizyjna
17.30 „Złot” z cyklu: „Kochajmy straszylia” (Polska)
17.50 „Kwiaty przynoszą szczęście” — film z cyklu: „Dali” (USA)
18.00 „Trójnogi” (12) — serial sf dla młodzieży (Anglia)
18.25 Program na wieczór
18.30 Dobranocna od sąsiadów
18.40 „Santa Barbara” — serial (USA)
19.25 Co nas czeka?
19.30 „Makrobiotyczny alkoholik” — „Maguy” — serial kom. (Francja)
19.55 Muzyka
20.00 „Miasto kobiet” — tragiczna farsa obycz. (wł.-fr.), reż. F. Fellini
22.20 Pół godziny z MCM
22.50 Gazeta telewizyjna

NIEDZIELA

8.00 Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy — rozpoczęcie — Wielki Finał Nowohucki. Re-transmisje z imprez w Nowej Hucie. Co godzinę — relacje ze zbiórki pieniędzy.
17.30 Wieczór trzeci z cyklu: „Coś podobnego” (Polska)
17.40 „Pierwsze sukcesy” z cyklu: „Kochajmy straszylia” (Polska)
17.50 „Kwiaty przynoszą szczęście” — film z cyklu: „Dali” (USA)
18.00 „Trójnogi” (12) — serial sf dla młodzieży (Anglia)
18.25 Program na wieczór
18.30 Dobranocna od sąsiadów
18.40 „Santa Barbara” — serial (USA)
19.25 Co nas czeka?
19.30 „Makrobiotyczny alkoholik” — „Maguy” — serial kom. (Francja)
19.55 Muzyka
20.00 „Miasto kobiet” — tragiczna farsa obycz. (wł.-fr.), reż. F. Fellini
22.20 Pół godziny z MCM
22.50 Gazeta telewizyjna

**RADIO
70.76 FM
MARIACKIE**

SOBOTA

Wiadomości Radia Mariackiego — 6.15, 7.00—11.00, 12.05—20.00, 6.00 Godzinki 6.15 Powtórzenie 39. odcinka „Dzienniczka” siostry Faustyny Kowalskiej 6.25 Niedzielną Poranek — Mariacki 9.05—10.00 „Muzyka zwierciadłem duszy” — audycja Jerzego Stankiewicza 10.30—11.00 „Wzór i przedwzór” — drobiarzi

NIEDZIELA

Wiadomości Radia Mariackiego — 7.00—11.00, 12.05, 13.00—19.00, 21.00.

6.00 Godzinki 6.15 Powtórzenie 39. odcinka „Dzienniczka” siostry Faustyny Kowalskiej 6.25 Niedzielną Poranek — Mariacki 9.05—10.00 „Muzyka zwierciadłem duszy” — audycja Jerzego Stankiewicza 10.30—11.00 „Wzór i przedwzór” — drobiarzi

Radio ALFA

SOBOTA

Skrót wiadomości: 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00; wiadomości: 6.00, 7.00, 12.00, 17.00, 22.00; wiadomości lokalne: 7.25, 10.25, 16.25; serwis drogowy: 7.15, 9.15, 13.15, 15.15.

6.10 „Włos ci z głowy nie spadnie” 10.05 „Każdy rodzi się poetą” 12.15 Wywiad sponsorowany 13.05 „Krzyżówka z przynurzeniem oka” 14.05 Muzyka non stop 17.15 „Smutne trzy kwadranty” 18.05 „Rock express” 19.05 Muzyka non stop 20.05 „Kacik Bubera” 23.00—6.00 „Muzyka, ale nie tylko”.

TELEWIZJA KABLOWA AUTOCOM

SOBOTA

INFORMACJA

**INFORMACJA
SŁUŻBY ZDROWIA:**
tel. 22-05-11, czynna całą dobę.

WIZYTY DOMOWE

MEDICINA

wizyty domowe lekarzy, chirurg,
internista, pediatra, urolog
tel. 11-13-78, cała dobę.

ABC DOMOWEJ POMOCY LEKARSKIEJ

Wizyty: pediatrów, internistów,
laryngologów, chirurgów,
gastrologów, dermatologów,
neurologów, reumatologów, EKG.
Tel: 555-664

**"ALFA" - internista, EKG,
pediatra. Tel: 47-95-44**

DOMOWA DIAGNOSTYKA USG
oraz konsultacje chirurgów
także w przypadkach nagłych.
rozpoznanie - leczenie
tel. 36-27-91

DIAGNOSTYKA USG - INTERNISTA
w domu chorego
tel. 56-51-45, 33-75-33

**DOMOWE WIZYTY LEKARZY
SZPITALI KRAKOWSKICH.**
*specjaliści, pełna diagnostyka,
leczenie domowe oraz
w gabinetach lekarskich.*
**ZABIEGI CHIRURGICZNE
DERMATOLOGICZNE.**
Odrzuwanie ESPERAL
MEDICUS, tel. 47-43-18 godz. 9-22

DOMOWY PEDIATRA
tel. 22-43-40.

PEDIATRYCZNE WIZYTY DOMOWE.
Zgłoszenia CAŁODOBOWE. Tel. 22-00-49.

CHOROBY DZIECI

Specjalista pediatra, tel. 66-27-74

**DIAGNOSTYKA I LECZENIE
CHOROBY NACZYŃ**
Badanie dopplerowskie,
chirurg. Tel. 36-91-39.

"LEKARZ" - wizyty domowe
pediatrów i internistów. EKG.
codziennie. 8-22, tel. 55-49-59.

"PEDIATRA"

- specjaliści, tel. 55-76-98.

WIZYTY DOMOWE

- specjalista chirurg naczyniowy
i ogólny. Doppler. Tel. 47-59-52.

GABINETY

S.C.D.Z "Medicina"

ul. Krzywa 8 (obok Kleparza)
tel. 21-79-27
• konsultacje specjalistyczne Profesorów
i Docentów Collegium Medicum U.J.
• scyntografia tarczycy
• gastroscopia

AR-MEDICA

Kraków, ul. Warszawska 17
Dr hab. med. Antoni Cienciel
Dr n. med. Ryszard Madry
LAPAROSKOPIA
Operacje i diagnostyka jamy brzusznej
Chirurgia ogólna, tel. 33 18 67, 23 38 34
czynne od poniedziałku do czwartku
od godz. 14.30 do 15.30
konsultacje

ALKOHOL-NIKOTYNA HIPNOZA

Tel. 23-73-53, 21-62-01

GABINET CHIRURGII LAPAROSKOPOWEJ

Waldemar Dukiewicz - specjalista chirurg.
Operacje laparoskopowe: pęcherzyka
żółciowego, przepuklin.
Tel. 11-19-52

• ALERGIA DZIECIĘCA - testy, leczenie

• **ALERGO-PROFIL** - badanie uczuleń we krwi
Komorowskiego 12 (boczna Kościuszki)
tel. 21-23-66, pon., śr. 15-17.
(dodatкова inf. ALERGOPROFIL 37-01-64
pn.-pt. w godz. 16-18)

ALERGIA-ATOPIA: Centrum

Diagnostyki i Leczenia Chorób
Alergicznych (astma, katar, skóra).
TESTY. ODCZULANIE.

Al. Słowackiego 39, tel. 33-01-75
pn.-pt. 15.30 - 19.30, sob. 9.00 - 11.00
REUMATOLOG - pon. 16.00 - 18.00.

BÓLE KRĘGOSŁUPA

leczenie dyskopatii, lumbago oraz pochodnych jak
ból i zawroty głowy bóle kończyn i klatki piersiowej,
uczucie „duszenia się” rwa kulszowa itp.
Gabinet Rehabilitacji Leczniczej
Kraków, ul. Długa 31, tel. 33-38-12 (10-17), pn.-pt.

GABINET APARATY SŁUCHOWE

wewnątrzuszne, zewnętrzne,
okularowe, pudełkowe

• dobór, serwis, akcesoria

• indywidualne wkładki uszne

• konsultacje laryngologiczne

30-812 K-ów, ul. Bieżanowska 66A

tel./fax (012) 55-05-98, 25-65-41

ZADZWOŃ - USŁUGI TERMIN

Godz. przyjęć: 9-19 (pon.-pt.)

AR-MEDICA

Kraków, ul. Warszawska 17,
tel. 33-18-67, 23-38-34

Czynne od poniedziałku do piątku 8⁰⁰ - 19⁰⁰

SPECJALISTYCZNE WIZYTY DZIEDZIN:

• ZABIEGI CHIRURGICZNE U DZIECI

• DOROSŁYCH - przepukliny, biopsje,
stulejki, wodniaki, jadra, tłuszczaki, kaszaki itp.

• CHIRURGIA PLASTYCZNA - pełny zakres

• DERMATOCYTOLOGIA - ORTOPEDIA

• TRAUMATOLOGIA - konsultacje, zabiegi

• MEDYCYNĄ NATURALNĄ - akupunktura,
akupresura

• LASEROTERAPIA • ALERGLOGIA

• GASTROSKOPIA, REKTOSKOPIA,

• SONDY ŻOŁĄDKOWE • HORMONY

• EKG KOMPUTEROWE

• USG - pełny zakres m.in. tarczycy, piersi,
stawów biodrowych u dzieci

• LECZENIE NIEPŁODNOŚCI - pełna
diagnostyka i leczenie zaburzeń funkcji
rozdrocznych u kobiet i mężczyzn

• BADANIA PROFILAKTYCZNE
OKRESOWE DLA ZAŁĄDÓW PRACY

• Nieoperacyjne, niebolesne leczenie
prostaty metodą HYPERTERMII.

• KRIOTERAPIA • WIZYTY DOMOWE



ul. Oboźna 31,
tel. 33-59-06, 33-91-73
pn.-pt. 9-19, sob. 9-13

Kardiolog, kardiolog dziecięcy,
kardiolog, chirurg naczyniowy,
psycholog.

• Echokardiografia - Doppler + kolor,
dorosli i dzieci • Ekg wysiłkowe na
bieżni na ergometrze rowerowym.

• 24-godzinny zapis ekg met. Holtera.

• Badania analityczne

• Wizyty domowe.

GABINET CHIRURGII PLASTYCZNEJ

Kraków, ul. Mazowiecka 108

tel. 33-41-66

czynny 14 - 16.

**OPERUJĄ CZŁONKOWIE
POLSKIEGO TOWARZYSTWA
CHIRURGII PLASTYCZNEJ.**

GABINETY LEKARSKIE DD

• Lekarze klinik Collegium Medicum U.J.

• Konsultacje profesorskie

• Wizyty domowe

Kraków, ul. Krakowska 4, lp. tel. 21-55-29

KRAKOWSKA 4, lp. tel. 21-55-29

Okulistyka: dr. med. Jolanta Dubiel

również soczewki kontaktowe

Endokrynologia: dr. med. Magdalena

Szurkowska

leczenie: tarczycy, cukrzycy, otyłości

Gastrologia: dr. hab. med. Tomasz Mach

choroby przewodu pokarmowego

USG

jama brzuszna, ginekologia, położnictwo

HEPATOLOGIA

choroby wątroby i dróg żółciowych

Krakowska 4, tel. 33-41-35, 21-55-29

Uprawnienia L-4

CENTRUM PSYCHOTERAPII

Kraków, ul. Batorego 2

• psychiatrię, psychologię kliniczną, seksuolog

• nerwice, psychozy, problemy rodzinne

• dzieci, młodzież, dorosli, osoby starsze

• dysleksja, dysgrafia, dojrzałość szkolna.

Tel. 33-76-08, pn.-pt. (9-20)

Dziecięca Pracownia

Analizy tel. 34-44-44

Pełny zestaw badań krwi

Bezstresowo, bezboleśnie z palca!

ul. Siemaszki 60/IIp.

EEG - GRAF

KRAKÓW, ul. Lea 124, tel. 36-31-36

czynne 8⁰⁰ - 18⁰⁰

EEG z opisem, NEUROPEDIATRA, NEUROLOG,

PSYCHIATRA, PSYCHOLOG, LOGOPEDA.

OKULISTA - specj. chorób oczu

• leczenie zęza

• ćwiczenia pleoptyczne i ortoptyczne u

dzieci.

• Soczewki kontaktowe.

Rejestracja telefoniczna codziennie

od 16 do 18

tel. 34-02-70, ul. Rajska 10.

GABINET OKULISTYCZNY

soczewki kontaktowe, tel. 55-76-98.

WKOPTYK

WIEŚLAW KOCZOROWSKI

Masz problemy z widzeniem!

Potrzebujesz porady okulisty!

Nasz adres: os. Niepodległości 3

tel. 43-66-66

pon.-pt 9.00 - 19.00, soboty 9.00 - 14.00

W NOWO WYPOSAŻONYM

GABINETECIE

Badanie wzroku, dobieranie

okularów, nowoczesny komputer

OKULARY LORNETKOWE.

realizacja

RECEPTY WYDZIAŁU ZDROWIA

Podajemy decyzję

SPRAWDŹ U NAS NAJKORZYSTNIEJ!!!

GER-MED

S-ka Polsko Niemiecka

leczenie żylaków, "pajączków",

hemoroidów, choroby odbytu

Rejestracja tel. 33-93-95, Kraków

Pleszowska 23 (Biały Prądnik)

PRACOWNIA ANALITYCZNA

34-17-84

Krowoderskich Zuchów 23/31

6⁰⁰-9³⁰ Każda sobota 8⁰⁰-9³⁰

Wyniki w tym samym dniu,

także wizyty domowe

SPECJALISTYCZNE CENTRUM DIAGNOSTYCZNO ZABIEGOWE MEDICINA

tel. 12-24-59, 12-68-20.

• Konsultacje wszystkich specjalistów

• Zabiegi chirurgiczne

(przepukliny, stulejki, spodziewstwo,

wętrostwa, kaszaki, esperal, tłuszczaki

i inne). • usuwanie zębów (narkoza)

• protezy natchmiastowe • gastroscopia,

rektoskopia, kolonoskopia. (narkoza)

• RTG (urografia, mammografia i inne)

• USG - pełny zakres • testy alergiczne

• nieoperacyjne leczenie hemoroidów

(mrożenie) • analiza, hormony • pełny

zakres • chirurgia plastyczna • mrożenie

zmian skórnych • szczeniaka ochronne

• sondy żołądkowe

LECZENIE NERWIC

ul. Lenartowicza 14, tel. 33-12-03 (8-16)

GABINET NEUROLOGII

tel. 37-07-33

MULTIMEDICA

GABINETY SPECJALISTYCZNE

ul. CZYSTA 8, tel. 33-46-62

czynne 14.00 - 19.00

WIZYTY DOMOWE

PEDIATRY

rejestracja 14.00 - 17.00

EKG, USG, EEG

KRIOMED

Kraków, ul. Friedleina 8, tel. 33-82-82.

• krioterapia - nieoperacyjne leczenie

• żylaki kończyn dolnych

• hemoroidy (rektoskopia)

• zmiany skórne

• schorzenia reumatyczne

• operacje przepuklin (dorosli, dzieci)

• gastroscopia, kolonoskopia

chirurg, chirurg dziecięcy, ginekolog, reumatolog,

laryngolog, dermatolog - dorosli, dzieci, internista - EKG.

KARDIODENT

ul. Królewska 56/2, tel. 23 44 22

PORADNIA KARDIOLOGICZNA

Konsultacje specjalistów kardiologów

i kardiologów dziecięcych

EKG, EKG wysiłkowy, Holter,

echokardiografia u dorosłych i dzieci

USG jamy brzusznej

PORADNIA STOMATOLOGICZNA

PEŁNY ZAKRES USUG

KARDIO MEDIC

ul. Lubicz 25

tel. 21-04-33 w. 12-10

KONSULTACJE ADIUNKTÓW

INSTYTUTU KARDIOLOGII

ECHO + DOPPLER, EKG, EKG WYSIŁKOWE

GABINET CHIRURGII LAPAROSKOPOWEJ

dr med. Andrzej Bobrzyński.

Kraków, ul. Szlak 20, tel. 34-40-32

Operacje laparoskopowe: pęcherzyka

żółciowego, przepuklin, wyrostka

robozowego; zabiegi ginekologiczne.

Artroskopia: usuwanie łatek, diagno-

stykowa stawu kolanowego.

Chirurgia plastyczna i naczyniowa

Inne zabiegi operacyjne

Diagnostyka: gastroscopia, kolonoskopia,

ultrasonografia, diagnostyka chorób piersi,

cytologia.

GABINET ENDOSKOPII GASTROENTEROLOGICZNEJ.

Dr med. W. Uciński, ul. Szewska 4/5 -

gastroscopia, kolonoskopia, leczenie,

tel. 21-25-20 (9-17)

"HIPOKRATES"

- USG, urolog, gastrolog (gastroscopia),

internista, laryngolog, Pomorska 10/1.

Tel. 33-79-85.

PRÓBY CIAŻOWE

- leczenie nadzerek LASEREM



BANK PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY SPÓŁKA AKCYJNA poszukuje

kandydata na stanowisko kierownicze lub równorzędne

w DEPARTAMENCIE KADR
CENTRALI BPH S.A.

Wymagane kwalifikacje:

- wykształcenie wyższe prawnicze lub ekonomiczne,
- znajomość zagadnień związanych z zarządzaniem zasobami ludzkimi,
- dobra znajomość prawa pracy,
- minimum 6-letni staż pracy w tym 3 lata na stanowiskach kierowniczych,
- znajomość języka obcego.

Podania wraz z curriculum vitae oraz opiniami z poprzednich miejsc pracy prosimy kierować do dnia 15.01.1995 roku na adres: Departament Kadr Centrali BPH S.A. 30-960 Kraków, ul. św. Tomasza 43.

BANK, KTÓRY MYŚLI O TOBIE

KOMUNIKAT

Przewodniczącego Sejmiku Samorządowego Województwa Krakowskiego

Na podstawie § 5 Zarządzenia Nr 39 Prezesa Rady Ministrów z dnia 27 grudnia 1994 r. w sprawie trybu i terminu zgłaszania kandydatur na funkcję przewodniczącego samorządowego kolegium odwoławczego (M.P. Nr 69) informuję, że:

- 1) kandydatury na funkcję Przewodniczącego Samorządowego Kolegium Odwoławczego Województwa Krakowskiego należy zgłaszać do Przewodniczącego Sejmiku Samorządowego Województwa Krakowskiego, w Biurze Sejmiku w Krakowie, ul. Basztowa 22, II p., pok. 228, od poniedziałku do piątku, od godz. 8 do godz. 15.30, kandydatury można zgłaszać do dnia 31 stycznia 1995 r.;
- 2) kandydatem na funkcję przewodniczącego może być osoba, która spełnia warunki określone w art. 5 ust. 1 ustawy z dnia 12 października 1994 r. o samorządowych kolegiach odwoławczych (Dz.U. Nr 122, poz. 593), a mianowicie:
 - 1) posiada obywatelstwo polskie i korzysta w pełni z praw publicznych,
 - 2) ukończyła wyższe studia prawnicze lub administracyjne,
 - 3) wykazuje się wysokim poziomem wiedzy prawniczej w zakresie administracji publicznej oraz doświadczeniem zawodowym,
 - 4) nie była skazana prawomocnym wyrokiem sądu, orzecznym za przestępstwo popełnione z winy umyślnej;
- 3) zgłoszenie kandydatury wymaga formy pisemnej, do zgłoszenia należy dołączyć następujące dokumenty:
 - 1) odpis dyplomu ukończenia studiów,
 - 2) kwestionariusz osobowy,
 - 3) świadectwa pracy z ostatnich trzech lat,
 - 4) charakterystykę dotychczasowej pracy zawodowej.

**Przewodniczący Sejmiku
Samorządowego
Województwa Krakowskiego**
Marek Nawara

Umarli we śnie

(Dokończenie ze str. 1)

dził do 4 klasy, a jedyna dziewczynka Krzysia była uczennicą klasy szóstej — jedną z lepszych. W związku z brakiem środków finansowych mąż robił remont w nowym mieszkaniu we własnym zakresie. Noc z 20 na 21 grudnia spędził na pracach remontowych w nowym mieszkaniu. Odczytał m. in. rurę wentylacyjną od piecyka gazowego w łazience z zamiarem kupienia nowej następnego dnia.

Jednak następnego dnia, gdy wrócił po pracy do domu okazało się, że pozostał w hotelu robotniczym czterech rodzinom pan T., dzierżawca budynku, odczytał gaz. Zdesperowana żona zaczęła pakować rzeczy i do wieczora z pomocą sąsiadów przeniesli się do nowego mieszkania.

— Jaka to była wspólna rodzina, to trudno nawet opowiedzieć — sąsiadka państwa P. z tego samego piętra hotelu robotniczego ze wzruszenia nie może mówić. Łzy cieką po policzkach.

Hotel robotniczy, w którym mieszkali P., mieści się przy ul. Budowlanych. Kiedyś w catości zajęty był przez pracowników Olkuskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Lecz w grudniu 1992 r. były kierownik hotelu wziął go w dzierżawę. Dziś na niższych kondygnacjach mieści się Urząd Skarbowy i Bank Śląski. Tylko na dwóch ostatnich piętrach, tam, gdzie na korytarzu wywieszono ostrzeżenie: „Uwaga, trutka przeciw gryzoniom wyłożona. Grozi niebezpieczeństwo zatrucia ludzi i zwierząt”, tylko tam mieszkają jeszcze ludzie.

— Odkąd Urząd Skarbowy zgłosił chęć wykupienia budynku T. wprost nachalnie wyrzucił nas na bruk — mówi mieszkająca na tym samym piętrze sąsiadka tragicznie zmarłych. Ona sama jest w sytuacji podbramkowej. Także musi się wyprzeć, choć ani nie ma do kąd, ani za co. Jest zdejmowana. Zostanie tu nawet wtedy, gdy T. odejście ją od wszystkiego.

Przeprowadzka P. trwała całe popołudnie i zakończyła się do-

piero o godz. 22, jak zeznala na policji świadkowie: siostra Grażyna P. i przyjaciel Janusz K. Nie było żadnej libacji. Być może zabawiliby trochę dłużej, ale dzieci zaczęły już marudzić i trzeba je było kłaść. Wypadki potem musiały potoczyć się już błyskawicznie.

Rodzice ułożyli dzieci do snu. Potem położył się ojciec. Żona umyła naczynia — policja znalazła czyste filiżanki i talerzyki na ociekacz. Potem poszła się wykąpać. Śmierć złapała ją w pół ruchu.

Następnego dnia Janusz K. trzykrotnie wpadł do P. Nikt mu nie otwierał. Choć miał klucze, nie wszedł do środka. Sądził, że pojechali na święta do rodziny. Nie mieli pieniędzy, w domu środek remontu — pewnie skorzystali z czyjegoś zaproszenia.

Dopiero po świętach, gdy nikt ciągle nie widział małżonków P. a dzieci nie pojawiły się w szkole, Janusz K. wraz z siostrą Grażyną P. postanowili wejść do ich nowego mieszkania.

W jednym pokoju ustawione były trzy wersalki. Na wprost drzwi pod oknem i przy ścianach pokoju. Na środku stało łóżeczko najmłodszego, 10-letni Łukasz być może coś poczuł, gdyż zerwał się z łóżka, jakby chciał uciec. Jego ciało znaleziono na podłodze. Ojciec miał spuszczone z wersalki nogę — jakby próbował wstać. Pozostałych śmierć zastała w głębokim śnie.

— Grażyna umarła w wannie. Woda, która miała jej posłużyć do kąpieli, mimo że lała się przez całe dwa tygodnie, nie napelniła nigdy wanny. Grażyna nie zdążyła zatkać odpływu.

Piecyk gazowy „junkers” nie miał żadnego odprowadzenia spalin. Prawdopodobnie cała rodzina zatrutą się czadem. Definitywnie odpowie na to pytanie sekcja zwłok. Zmarli mieli 35 i 38 lat.

To 2-pokojowe mieszkanie na I piętrze było ich pierwszym własnym, ostatnim...

ELŻBIETA BOREK

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

LOKALE

POŚREDNICTWO

„Twój Kontakt”

23-42-67

NIERUCHOMOŚCI

GARAZ do wynajęcia — Al. Słowackiego — 33-12-18.

(53115)

SPRZEDAM działkę budowlaną — 9 ar — od placu Rybitwy 3 km w stronę Niepołomic. — Tel. 73-54-33.

(53073)

MOTORYZACYJNE

POLONEZ Caro 1,6 1994 r. gwarancja, sprzedam, tel. 56-38-53.

(53291)

FIAT, sprzedaż ratalna także bez zyrantów i bez pierwszej wpłaty. Odbiór samochodu natychmiast! Możliwość przejęcia w rozliczeniu używanego samochodu. Polinar Dealer Fiat Kraków, ul. Ofiar Dąbia 14. Tel. (012) 11-27-95, 11-30-09.

SG-5358

KUPNO

DREWNO bukowe suche kupię. — 67-05-19.

(53299)

MANEKIN krawiecki damski. — 12-70-32.

(53240)

SPRZEDAŻ

NOTEBOOK 486SX/25, 120 MB HD, 30.000.000. — 22-51-89.

(53251)

OWCZAREK niemiecki — czarna suczka pięciomiesięczna. — Rabka (0187) 77-869, Kraków 44-03-73.

(53324)

TERIERY tybetańskie. — 49-13-08.

(53315)

SZNAUCERY miniaturki, rodowodowe. — 21-55-27.

(53200)

PRACA

ABSOLWENTKĘ Szkoły Gastronomicznej zatrudnię, tel. 36-91-73.

(53223)

PRZYJĘ od zaraz ekspedientkę do sklepu spożywczego. 36-72-93.

(53212)

PRZYJĘ elektronika z doświadczeniem — specjalność: telewizory i monitory. Tel. 36-66-44.

(53254)

HURTOWNIA Farmaceutyczna zatrudni mgr farmacji na stanowisku kierownika hurtowni. — 12-46-40, 55-56-49, wieczorem.

g-3509

USŁUGI

PRZEMUROWKI, tynki, wylewki. Hydraulika, flizowanie — 47-45-12.

23-gB

FLIZOWANIE, hydraulika, suchy tynk, malowanie, VAT — 43-07-06.

SG-5357

BIZNES

ULOŻYJĘ korzystnie 20.000.000. — Poważne oferty 53081 Kraków, Wiślna 2.

TOWARZYSKIE

CARMEN — 43-76-56.

sg-8129

KAMA — 47-00-31.

(4736)

RÓŻNE

UCZCIWEGO znalazcę telefonu — „Centertel” zgubionego przy ulicy Stradom dn. 3.01.95 proszę o kontakt na nr tel. 33-02-27. — Czekam wysoka nagroda!

(53327)

WCZASY zimowe — Niedźwiedź k. Mszany Dolnej. 33-73-74.

(53279)

NEKROLOGI

Nieoczekiwanie odeszła od nas dnia 3 stycznia 1995 roku serdeczny Przyjaciel i Koleżanka

ś. t. p.

JANINA STRAMSKA

długoletni i zasłużony pracownik Centralnego Laboratorium Przemysłu Obuwniczego w Krakowie.

Straciłmy sumiennego i oddanego Pracownika, Człowieka wielkiego serca i rozumu, wyczułonego na codzienne troski członków załogi, niosącego bezinteresowną pomoc i poradę każdemu potrzebującemu.

Skromnością, serdecznością i pogodą ujmowała sobie wszystkich.

Zabrała ze sobą naszą wdzięczność i pogrążyła nas w głębokim smutku.

Ostatnią drogę przejdzie na cmentarzu Rakowickim z kaplicy w dniu 12 stycznia 1995 r. o godz. 12.20.

Zegnaj Jasiu!

Pracownicy i Kierownictwo CLPO

Z najgłębszym żalem powiadamy, iż w przededniu jubileuszu 50-lecia Filharmonii Krakowskiej zmarł

ś. t. p.

EMIL REINDL

emerytowany artysta muzyk, nieodżałowany Kolega, związany z naszą Instytucją od najdawniejszych lat, współtwórca jej sukcesów.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 10 bm, o godz. 13.00 na cmentarzu Podgórskim.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy szczerzego współczucia.

Dyrekcja, Zespoły, Koleżanki i Koledzy z Filharmonii Krakowskiej

KOLEŻANIE

HALINIE STĘPSKIEJ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA składają

Zarząd i Pracownicy Spółki „UNAR”

Składam serdeczne podziękowanie całemu Personelowi Medycznemu Szpitala MSW w Krakowie za serce i troskliwą opiekę okazaną mojemu OJCZU

ZDZISŁAWOWI KOŁACZKOWSKIEMU

ZBIGNIEW KOŁACZKOWSKI z RODZINĄ

ś. t. p.

TADEUSZ RUDKOWSKI

Absolwent Korpusu Kadetów nr 1 we Lwowie, major artylerii WP, żołnierz Września, uczestnik bitwy II Korpusu Polskiego we Włoszech, inwalida wojenny, odznaczony wieloma odznaczeniami polskimi i brytyjskimi.

Długoletni pracownik CPN w Krakowie.

Urodzony 11 kwietnia 1914 r., po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony świętymi Sakramentami, zmarł dnia 5 stycznia 1995 r.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona 10 stycznia 1995 r. o godzinie 8.00 w kościele św. Szczepana.

Wyprowadzenie Zmarłego z kaplicy na cmentarzu Rakowickim na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się dnia 10 stycznia 1995 r. o godzinie 14.20, o czym zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA i PRZYJACIELE

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

ś. t. p.

HALSZKA z Kamockich

KAMOCKA

z Podgaja w Ziemi Sandomierskiej, członek Świątowego Związku Żołnierzy AK, zmarła w Panu dnia 5 stycznia 1995 r., w 93. roku życia.

Msza św. w Jej intencji odbędzie się w Krakowie w kaplicy OO. Michałitów, przy ul. Siemienińskiego, w sobotę 7 stycznia o godzinie 16.30, pogrzeb w Sandomierzu do grobu rodzinnego.

SYN z RODZINĄ

ś. t. p.

STEFANIA BARANOWSKA-WĄS

emerytowana położna Izby Porodowej w Słomnikach, Najukochańsza Zona, Mamusia, Siostra i Babcia, opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 5 stycznia 1995 roku.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele parafialnym w Słomnikach dnia 8 stycznia 1995 r. o godz. 14, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na miejscowy cmentarz.

Pogrążeni w żal

MAŻ, DZIECI i RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 3 stycznia 1995 r. zmarł nagle

ś. t. p.

WŁADYSŁAW OLGIERD ŚLESIŃSKI

dr nauk humanistycznych, profesor zwyczajny Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, były prorektor, dziekan i wieloletni kierownik Katedry Technologii i Technik Konserwatorskich Dział Sztuki.

Wybitny znawca technologii i konserwacji dzieł sztuki, członek stowarzyszeń naukowych polskich i zagranicznych, autor wielu publikacji naukowych.

Współpracownicy z Katedry Technologii i Technik Konserwatorskich Dział Sztuki ASP w Krakowie

Dziekan, Prodziekan, Rada Wydziału i cała społeczność Wydziału Konserwacji i Restauracji Dział Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie z głębokim żalem zawiadamiają, że w dniu 3 stycznia 1995 r. zmarł profesor zwyczajny i doktor nauk humanistycznych, konserwator dzieł sztuki

WŁADYSŁAW OLGIERD ŚLESIŃSKI

wybitny uczony i wychowawca wielu pokoleń konserwatorów polskich, b. kierownik Katedry Technologii i Technik Konserwatorskich, b. Dziekan Wydziału Konserwacji i Prorektor ASP, członek krajowych i zagranicznych stowarzyszeń naukowych i konserwatorskich, autor licznych publikacji oraz realizacji konserwatorskich, nasz nieodżałowany Kolega.

W dniu 31 grudnia 1994 r. zmarła, przeżywszy 75 lat

ś. t. p.

DROGOMIRA KOZŁOWSKA

b. długoletnia koordynatorka prac artystycznych Opery Krakowskiej, uczestniczka Powstania Warszawskiego.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 10 stycznia 1995 r. o godz. 9.40 na cmentarzu w Batowicach, o czym powiadamy pogrążone w smutku

GRONO PRZYJACIÓŁ



BEZGOTÓWKOWE USŁUGI POGRZEBOWE w ramach zasiłków ZUS

realizują ZAKŁADY POGRZEBOWE Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych

sp. z o.o. w Krakowie, DYŻUR CAŁODOBOWY, tel. 11-45-02, 11-45-04, ul. Reduty 1 (Prądnik Czerwony)

Telefony i adresy Zakładów codziennie w Informatorze Krakowskim. Usługi pogrzebowe.

Zakłady Pogrzebowe przyjmują nekrologi do druku w Dzienniku Polskim.

REKLAMY • OGŁOSZENIA • REKLAMY • OGŁOSZENIA • REKLAMY • OGŁOSZENIA

PRACA

AGENCJA zatrudni panie, 67-11-53. 4882

BIELSKA firma zatrudni: handlowców-informatorów, akwizytorów reklam. Tel. (0-30) 282-71 wew. 1250. 38

MURARZY tynkarscy, montażyści su- suchych tynków przyjmą. Wiadomość: Staro- wińska 13, parking (przed 3 dni). 5004

PRACOWNIKA o zdolnościach manual- nych modelarsko-słusarskich, z doświad- czeniem. Tel. 34-53-74. 52909

PRYWATNA przychodnia lekarska pos- zukiwa lekarzy: okulisty, laryngologa, en- dokrynologa, chirurga, ortopedę, chirurga naczyń. Tel.: 48-13-99, 47-25-90, wieczorem. 2-gBW

RENOMOWANA firma organizuje kurs dla przedstawicieli handlowych, asysten- tów menadżerów oraz menadżerów. Po po- zytywnym zdaniu egzaminu gwarantujemy pracę. Spotkanie informacyjne 10.01.95, godz. 10.00 lub 17.00 Kraków, hotel Cra- covia. 52902

SIEDMIOLETNI chłopak poszu- kuje praktyki w zawodzie fryzjera damsko- -męskiego. 66-89-62. 52983

NAUKA

CHEMIA, matematyka — korepetycje, 33-67-86, codziennie. 52996

FRANCUSIA, 012/13-91-42. 5100

GEOGRAFIA — poszukuję korepetytora, tel. 21-40-60. 52973

MATEMATYKA 21-58-53. 4592

MATEMATYKA, włoski, 21-87-53. 4783

MENEDŻER, kurs, księgowanie od A-Z, komputerowe kursy w Profesjonalnej Szkole Biznesu, Miodowa 26, tel. 22-04-81. 4769

MATEMATYKA, fizyka, chemia, 37-28-26. 52837

SAMODZIELNY księgowy — kurs w Pro- fesjonalnej Szkole Biznesu, Miodowa 26, tel. 22-04-81. 4771

SZKOŁA kierowców „Rolminex” A, B, C, E, T. 67-26-84, 43-28-38. D-7086

KUPNO

AA SKUP RTV, 21-89-09, 21-89-26. 2134/ML

ANTYKI — stare obrazy, rzemiosło, meble ewentualnie do remontu. Tel. 66-39-38. 52925

DAWNE meble, malarstwo, srebra, bibu- loty przyjmują Salon Dziel Sztuki, Wiślna 10, tel. 21-94-99. 52546

OBRAZY na aukcję w Warszawie przy- muje Salon Antyków „CONNAISSEUR”, Kraków, Rynek Gł. 11, p. 1, tel. 21-02-34. 52986

STARE pocztówki, 43-05-15. 51874

ZNACZKI Chin Ludowych 1960 — 1970, tel. 43-05-15. 51870

SPRZEDAŻ

DOBERMANY rodowodowe, (0-12) 47-60-92. 4496

GROBOWIEC w Batowicach na 5 miejsc. Tel. 21-07-21 w. 85 wieczorem. 5087

KREDENS antyk cena 900 zł dowóz na miejsce. 11-28-00. 4903

OVERLOCKI (012) 12-40-54. 4632

OVERLOCKI 47-79-76. 4625

PODWAWELSKI garaż na „Malucha” sprzedam, wydzierżawię. 12-61-65. 52988

SPRZEDAM piękne z rodowodem szcze- nięta York-Shire-terier. Tel. 21-19-70. 5062

SZNAUCERY miniaturowe po champio- nie czarne. 47-03-73. 52998

SPRZEDAM Yamaha PSR-500. Żabno, tel. 45-64-43, po 19. Ta-15223

TANIO nowe aparaty fotograficzne, 55-88-53. 5065

TARCIE bukową, suchą. Nowak Stefan, 32-447 Siepraw 690. 52976

ZAMKI, itd. (0-12) 11-86-78. 3681

MOTORYZACYJNE

AUTOSZYBY, 36-17-30, Zygmuntowska, 52833

ŁADĘ Samare 1990/91, Audi 80, 1.6D, 1983/84 sprzedam. (0-12) 37-47-71. 4845

PUNTO (od ok. 215 mln), TIPO, TEMP- RA, DUCATO, FIORINO — zawsze ponad 200 samochodów do wyboru. 126, CIN- QUECENTO, UNO — wszystkie kolory (tak- że w starych cenach). Atrakcyjna sprzedaż ratalna na miejscu! Uwaga: przy zakupie w cenie samochodu: 30% ubezpieczenia OC, radioodtwarzacz, znakowanie. Pełny ser- wis — montaż zabezpieczenia. Tanio i solid- nie. Zapraszamy: POLINAR dealer Fiat Kra- ków, ul. Ofiar Dąbia 14. Tel. 012/11-27-95, 11-30-09. 4676

SPRZEDAM FSO 1500 ME 1989, cena do uzgodnienia, tel. 22-65-48. 4987

SPRZEDAM Forda Transita. 33-05-60. 52920

SPRZEDAM F126p, 1989, tel. 36-81-79. 52968

SPRZEDAM Mazdę 626D 1990, Tel. (012) 66-70-70. 5085

126P (1985) sprzedam. Tel. 11-14-09. 52981

TANIO sprzedam samochód Awia, rok produkcji 1991. Nowy Targ, os. Bór 85. NT-8832

LOKALE

A.A.A.A. Agencja, Słowackiego 58, 33-22-67. ML-2016

AGENCJA, 56-53-25. 53025

APARTAMENTY do wynajęcia. (012) 37-90-95. 50802

FIRMA handlowa poszukuje lokalu do wynajęcia, w Śródmieściu, najchętniej o- kolicę ul. Pilotów. Wym. 2 pomieszczenia biurowe (ok. 50 m² dostęp do telefonu i faxu) oraz pomieszczenie magazynowe ok. 50 m². Tel. 11-21-33 w. 214 (8-16). 4697

KUPIĘ mieszkanie. 33-01-34. ML-2058

MAŁŻENSTWO wynajmie na rok pokój z kuchnią lub garsonierę. Tel. 12-87-87. 5042

M-2 z telefonem w Myślenicach zamienie na większe w Krakowie, (0-115) 23-777. 53030

MIESZKANIE dwupokojowe do wynaję- cia, 25-16-28. 52896

NAJME mieszkanie ponad 100 m², tele- fon, min. 2 lata, poza centrum. Tel. 36-46-56. 52750

POSZUKUJEMY mieszkań do wynaję- cia. Pośrednictwo, 56-49-20. 2210/el

PAWILON wolno stojący z telefonem do wynajęcia, tel. 66-99-99. 52823

POSZUKUJE lokalu handlowego w dob- rym punkcie, 34-33-91. 52826

RABKA — pokoje do wynajęcia na ferie, 76-246. 52934

SPRZEDAM mieszkanie własnościowe, M-4, wysoki standard. Zakopane, tel. 684-22. 014933

SPRZEDAM lub wynajmę lokal na: biuro, usługi lub działalność handlową. Tel. 55-70-19. 52604

ZAMIENIĘ własnościowe 3-pokojowe, II piętro, telefon na odpowiednie 2-pokojowe w dzielnicy Krowodrza. Tel. 67-14-65. 52795

LOKALU

500 m² na hurtownię, (najchętniej Krowodrza), poszukuje poważna firma handlowa. 33-34-82 (8-16), 33-51-59 (16-21) 11753

poa. — pl. 9 — 19
sob. 10 — 15
H & K
HARTO & KOWALIK
POŚREDNICTWO
Sarego 19
Biernackiego 3
tel.: 22-58-27, 22-56-75
tel. 33-34-59

POŚREDNICTWO TWÓJ KONTAKT 23-12-67

NIERUCHOMOŚCI

AGENCJA Lea 20 B. 33-47-91. ML-2058

DOM w stanie surowym lub do remontu kupię. 23-78-60, po 21. 5044

1/2 lub 1/4 zabytkowej kamienicy w cen- trum Krakowa sprzedam. Lokale użytkowe. Oferty 7/01/95 Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM 1/2 bliźniaka na Węgrzech. Tel. 12-40-33 wew. 163. 52918

SPRZEDAM działkę rekreacyjną, własno- ściową, okolice Kopca Kościuski. Tel. 55-87-22. 52930

SPRZEDAM działkę budowlaną, uzbro- joną na Woli Radziszowskiej. Wiadomość: Leńcza 232, Kotłowa Marek. 52997

ŚRÓDMIEŚCIE — sprzedam część atrak- cyjnej nieruchomości (mieszkalno-użytko- wej), 11-44-46 (16-18). 52747

Przejmowanie kamienie- od PGM-u, prowadzenie administracji
Kancelaria Prawna.
Kraków, Pijarska 21, tel. 21-74-14

ZGUBY

5 mln nagrody! Zaginęła rasowa suka — polski pies gończy, czarna, podpalana, w uchu ma numer 028. Tel. 66-00-88 wewn. 344 Kraków. 52832

KRÓL Sławomir zgubił legitymację AGH. 52851

USŁUGI

ALUMINIUM — stolarka 012/55-52-39. 5041

ANTENY RTV — satelitarne, alarmy — Złotek, 33-88-30. M-3382

ALARMY, 12-48-10. 50792

CYKLINOWANIE, lakierowanie, przekła- danie. 25-54-89. 4186

CYKLINOWANIE, układanie, 44-25-41. C-37

CYKLINOWANIE bezpyłowe, 13-35-50. 52554

CYKLINOWANIE, 55-64-87. a-231p

ORLITA s.c.

Bezpośredni importer poleca:

rolety
-aluminowe
-PCV
-tekstylne
żaluzje
-poziome
-pionowe
markizy

produkcja • sprzedaż • montaż

KRAKÓW ul. Chełmońskiego 11a
tel/fax: 36-12-73, pom.-pt. 10⁰⁰-18⁰⁰

ŻALUZJE PIONOWE

Produkcja - 3 patenty

Montaż - 2 lata gwarancji

Kraków, ul. Kurniki 4

tel/fax 22-22-76, „ALMES” 11667

Piaskowanie metalu

Centralna 53

tel. 44 37 22 wew. 199

CZYSZCZENIE ekologiczne (Rainbow, Kercher). 67-42-27. 7120

FLIZOWANIE, wod.-kan.-gaz, c.o. — no- woczesne systemy 36-17-53. 4705

MEBLE kuchenne. 48-83-83. 51886

NAPRAWA, przestrajanie telewizorów 25-87-96. 52775

NAPRAWA pralek. 21-80-18. 4945

PRZEPROWADZKI, 43-46-83. 4376

PRZEPROWADZKI fachowo — War- czynski (012) 34-44-03. 4760

PASOWANIE okien zaczepy, wiercenie udarowe. Kodura, tel. 33-70-35. 52772

REKLAMY, sitodruk, „Lines” (012) 44-34-64. 1007gB

REMONTY, instalacje, malowanie, flizo- wanie, VAT. Tel. 25-15-75 po 18.00. 52946

TRANSPORT 1,5 kraj, zagranicą — 48-84-84, 25-93-15. C-3335

TRANSPORT, 36-48-87. 52548

UKŁADANIE, cyklinowanie, lakierowa- nie. 43-26-97. C-38

UKŁADANIE, cyklinowanie. 43-13-10. 5013

WOD.-kan.-gaz-c.o. 55-56-08. C-001/V

ŻALUZJE, rolety. 36-90-02. 4743

ŻALUZJE, 67-24-26. a-469u

ŻALUZJE pionowe, poziome — montaż, gwarancja, 33-04-55. 52654

ŻALUZJE, 44-24-71. 52656

BIZNES

POSZUKUJĘ skór baranich na eksport. Dla producentów stela współpraca. 67-100 Nowa Sól, ul. Zielona 2, tel./fax 0-668 74161. K-6

POZYCZKI

AA ATRAKCYJNE pożyczki — lombard, Grzegorzka 17. 21-89-09, 21-89-26. 2133/ML

KORZYSTNY lombard. Kalwaryjska 18, naprzeciw „Korony”. (0-12) 56-51-50. 2918

LOMBARD, Majors 12A. 4576

LOMBARD, Lubicz 3. 4577

Zebrań sprawozdawcze Koła PZW Zwierzyniec odbędzie się w dniu 15 stycznia 1995 r. o godz. 9 w Szkole Podstawo- wej nr 12 w Krakowie, ul. Kijowska. **ZARZĄD KOŁA**

11777

DZIENNIK POLSKI

600 000
CZYTELNIKÓW
W KAŻDY PIĄTEK

WYKORZYSTAJ TĘ SZANSĘ

LOMBARD

Udzielamy pożyczek pod

ruchomości i nieruchomości

ul. DŁUGA 5, tel. 22-15-54

ul. LEA 20 b, tel. 33-01-34

TOWARZYSKIE

A.A.A. AGENCJA „Amor” — to lux ma- saże, superdewczyny. Ul. Warszawska 14, tel. 23-34-48. 11647/ML94

ABIGAIL, agencja 67-11-53. 4507

ACH Fullmasaż. Długa 16. 090-33-02-09. C-3379

AFRODYZJATKI dla panów w „Boa”, tel. 11-81-98, Kraków. 52208

AGENCJA „7”, 66-04-11. 4580

AGENCJA „Amanda”, 68-01-30. C-047/k

AGENCJA „Caryca”, Salon masażu, su- perdewczyny. 22-65-62. 4671

AGENCJA „Czarna Perla”, 43-75-79. C-062/k

AGENCJA „Ester” — takt, dyskrekcja. (012) 43-68-40. 1061/gB-a

AGENCJA „Faworyta” 23-01-96. 4581

AGENCJA „Kleopatra” 67-54-41. 4579

AGENCJA „Magdalena” 66-17-71. 4582

AGENCJA „Szał” — salon masażu, Lima- nowskiego 1, 56-24-85. 52960

AGENCJA „Venus” supermasażu, ul. Ba- luckiego 16, 66-06-36. 4583

ALEXIS — superkomfortowe masaże, Ta- baczna 6A. 48-49-31. C-49/K

BEZKONKURENCYJNA „REGINA” 012/21-96-13. 5058

CZERWONA Róża, 43-69-97. C-063/V

DLA Pań, 23-53-58. a-1p

FLORIAŃSKA 24/7 — dyskretny salonik towarzyski. (012) 22-19-27. 1061/gB

KLUB nocny „Afrodyta” zatrudni panie do masażu i striptizu. Katowice, 3 Maja 34, Tel. (0-3) 1-538-220. 5006

SZCZĘŚCIE, (0-12) 36-17-97. 52722

ROZNE

SOLARIUM, 33-74-15. 52942

BIURO TURYSTYKI PRA-TUR
Sp. z o.o.
Kraków, ul. Mikołajska 17
tel./fax 21-08-43

PRZEJAZDY

* NIEMCY — wszystkie miasta
* ANGLIA — wszystkie miasta
oraz
* WŁOCHY — Wenecja,
Bolonia, Rzym, Neapol
* FRANCJA — Paryż
* BENELUX
TYLKO KONCESJONOWANE LINIE!
Atrakcyjna oferta zimowa w
* Polsce * Francji * Słowacji
* Austrii * Włoszech 11623

REJONOWY ZAKŁAD USŁUGOWY SŁUŻBY MUNDUROWEJ

ul. Szlak 42, 30-901 Kraków, tel. 33-34-32

ogłasza przetarg nieograniczony

na dostawę oleju opałowego do kotłowni w ilości ok.

15000 litrów miesięcznie.

DZIENNIK Telewidza

TVP1
SOBOTA

7.00 Proszę o odpowiedź — program publicystyczny
7.25 Wszystko o działce i ogródzie

7.50 Agrolinia
8.30 Sportowa apteka
9.00 Wiadomości
9.10 Ziarno — program redakcji katolickiej
9.35 5 — 10 — 15 oraz film „Nieznajemy przyjaciół”
11.00 General Maczek i jego pancerni — film dokumentalny Witolda Zdrojewskiego
11.50 Swojskie klimaty
12.00 Wiadomości
12.10 Kraj — magazyn regionalnych oddziałów TVP
12.35 Muzyczna Jedynka
13.00 Swojskie klimaty
13.20 Walt Disney przedstawia: Goofie i inni, Chips the War Dogs

14.35 TV Teatr Rozmaitości: Ilija II, Eugeniusz Pietrow „Gorące uczucie”, reż. Mikołaj Grabowski, wyk. Zbigniew Kosowski, Dorota Zięciowska, Jacek Ukleja

15.25 Koncert UNICEF (2) — wydanie świąteczne
15.55 Zwierzęta świata — „Te wspaniałe meduzy” — angielski film dokumentalny

16.25 „Spółka rodzinna” — serial TP

17.00 Teleexpress

17.25 MDM, czyli Mann do Materny Materna do Manna

17.50 Swojskie klimaty

18.10 „Beverly Hills 90210” — serial USA

19.00 Wieczorynka: „Strażak Sam”

19.30 Wiadomości

20.10 „Powrót do szkoły” (Back to school) — komedia USA (1986) reż. Alan Metter, wyk. Rodney Dangerfield, Sally Kellermann, Keith Gordon (93 min.)

22.00 Bał Mistrzów Sportu

23.30 Wiadomości

23.40 Sportowa sobota

23.50 Bał Mistrzów Sportu — powrót na bal

24.00 „Kamufaż” (Cover — up) — angielski film sensacyjny (1988) reż. Manny Coto, wyk. Dolph Lundgren, Lou Gossett jr. John Finn (93 min.)

1.25 „Bliźniak” (Take two) — film kryminalny USA (1988) reż. Peter Rowe, wyk. Grant Goodeve, Robin Mattson, Frank Stallone, Warren Berlinger (97 min.)

3.05 Muzyczna Jedynka nocą

3.35 Zakończenie programu

NIEDZIELA

7.00 Rolnictwo na świecie — Belgia (1)

7.15 Daleko i blisko

7.30 Tydzień — magazyn rolniczy

8.00 Notowania

8.30 Niedzielny poranek filmowy

8.55 Dla dzieci: Tut Turu Company

9.10 Teleranek

9.40 Tęczyowy Music Box

10.10 „Niebezpieczna zatoka” — serial kanadyjski

11.00 Wiadomości

11.10 Na spotkanie z przygodą: Afganistan — francusko-niemiecki film dokumentalny

12.00 Koncert życzeń

12.30 Z kamerą wśród zwierząt: Początek życia

12.45 Kwant oraz Encyklopedia galactica

13.05 Pieprz i wanilia — Europa znana i nieznana: Szwajcaria — zachować tradycję

13.50 W Starym Kinie: „Biuro na tranzytorach” (Desk set) — komedia USA (1957) reż. Walter Lang, wyk. Katharine Hepburn, Spencer Tracy, Joan Blondell (103 min.)

15.35 100 pytań do Adama Strzembosza

16.05 Antena

16.25 Oko w oko z Cezarym Harasimowiczem

17.00 Teleexpress

17.25 Śmiechu warte

17.50 Dziennik telewizyjny — program Jacka Fedorowicza

18.05 „Dr Quinn” (4) — serial USA (z teletekstem)

19.00 Wieczorynka: Przygody Myski Miki i Kaczora Donalda

19.30 Wiadomości

20.10 „Jacksonowie — opowieść o spełnionych marzeniach” (1/5) — serial USA

21.05 Sportowa niedziela

21.30 Hollywoodzcy czarodzieje (11): Tajemnice filmowego baksu — serial dokumentalny USA

21.50 Racja stanu — program publicystyczny

22.20 Wieczór z Alicją

23.20 „Czas życia” — film USA
1.00 Wokół wielkiej sceny — magazyn operowy
1.45 Zakończenie programu

TV 2
SOBOTA

7.00 Panorama

7.20 Dwójka o poranku — muzyczne nowości

7.30 Tacy sami — W świecie ciszy

7.50 Spotkania z językiem mi-gowym

8.00 Pieśni Chopina i Griega

8.30 Opowieści Alfa (4) — serial animowany USA

9.00 Program lokalny

10.00 Iskry — reportaż

10.30 Małe ojczyzny: „Ty o le-sie ciągle marzysz” — reportaż Zygmunta Skoniecznego

11.00 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci

12.00 Akademia Filmu Polskie-go: „Uciec jak najbliższy” (1971) reż. Janusz Zaorski, wyk. Jerzy Góralczyk, Halina Góralanka, Józef Nalberczak (92 min.)

13.35 Orędzie papieża Jana Pawła II

13.50 Studio Dwójki

14.00 Socelnik — prawosławne Boże Narodzenie

14.30 Życie obok nas: „Portre-ty z natury”, „Pod wodą jak u siebie w domu” — film doku-mentalny

14.55 Kwadrans z Hemarem: „Liść orzecha”

15.15 Halo Dwójka

15.30 „Hartowie na Dzikim Zachodzie” (Harts of the West) (2) — serial USA

16.20 Wiadomości Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

16.30 Familiada — teleturniej

17.00 Wielka gra

17.55 Losowanie LOTTO

18.00 Panorama

18.10 TV Kraków

18.30 7 dni świat

19.00 Gra — teleturniej

19.35 „Szalone liczby” — pro-gram dla dzieci

20.00 Wzespół z „Perfectem” — koncert zespołu

21.00 Panorama

21.30 Słowo na niedzielę

21.35 Camerata — magazyn muzyczny

22.05 „Centrala” (Head Office) film USA (1986) reż. Ken Finkleman, wyk. Judge Reinhold, Eddie Albert, Jane Seymour, Dany de Vito Silver (83 min.)

23.30 Koncert noworoczny muzyki Straussów w wykonaniu orkiestry Wiener Philharmoniker pod dyr. Zubina Mechty

24.00 Panorama

0.05 Wieczór z „Perfectem”

0.55 Zakończenie programu

NIEDZIELA

7.00 Echa tygodnia (dla niesły-szających)

7.30 Film dla niesłyszących: „Jacksonowie — opowieść o spełnionych marzeniach (1/5) — serial USA

8.20 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)

8.25 Giovanni Pierluigi da Pa-lestrina — Offertorium

8.30 Wspólnota w kulturze — Katedra Polski Niezłomnej

9.00 Wielka Orkiestra Świąte-czej Pomocy

9.30 Programy lokalne

10.00 „Seiji Ozawa — portret dyrygenta” — film dokumental-ny USA

11.00 Godzina z Hanną Barbe-rą

12.00 Wielka Orkiestra Świąte-czej Pomocy

12.15 „Duchu do dzieła” (Car-ry on Screaming) — komedia angielska (1986) reż. Gerald Thomas, wyk. Harry H. Corbett, Kenneth Williams, Jim Dale (93 min.)

13.50 Halo Dwójka

14.00 Wielka Orkiestra Świąte-czej Pomocy

14.30 Podróż w czasie i prze-strzeni — Moje Atlantydy (1) — „Szkolna nieznana”

15.20 „Pan Magoo” — serial kanadyjsko-francuski

15.55 Wielka Orkiestra Świąte-czej Pomocy

16.00 „Jest jak jest” (13) — se-rial TP

16.30 Familiada — teleturniej

17.00 Ojczyzna polszczyzna: Czas i zegarynka

17.15 Wielka Orkiestra Świąte-czej Pomocy

18.00 Panorama

18.10 Wielka Orkiestra Świąte-czej Pomocy

18.30 TV Kraków

19.00 Gra — teleturniej

19.30 Wielka Orkiestra Świąte-czej Pomocy

20.00 „Co nam w duszy gra” — wieczór piosenki popularnej

21.00 Panorama

21.30 Wielka Orkiestra Świąte-czej Pomocy

22.10 „Queen” — serial USA (1/6) reż. John Erman, wyk. Ann Margaret, Jasmine Guy, Tim Daly, Danny Glover, Martin Sheen

23.15 Wielka Orkiestra Świąte-czej Pomocy

24.00 Panorama

0.05 Wielka Orkiestra Świąte-czej Pomocy

1.20 Zakończenie programu

TV POLSKA SAT
SOBOTA

8.00 Pac Man — serial ani-mowany dla dzieci

8.30 Pamiętnik nastolatki — magazyn młodzieżowy

9.00 Sąsiedzi (254) — australij-ski serial obyczajowy

9.30 Fashion TV

10.00 Telewizja 101 (14) — serial USA dla młodzieży

11.00 Brygada Acapulco (15) — serial sensacyjno-przygodowy USA

12.00 Wielkie filmy, wielkie gwiazdy: „Płomień Nowego Or-leanu — film USA (1941) reż. Rene Clair, wyk. Marlena Dietrich, Bruce Cabot (80 min)

13.20 Oskar — magazyn film-owy

14.00 Charlie Chaplin

14.30 4 x 4 — magazyn mo-toryzacyjny

15.00 Daktari (1) — serial dla dzieci i młodzieży

16.00 Prawo Burke’a (9) — se-rial sensacyjny USA

17.00 Rajską plażę (28) — se-rial USA dla młodzieży

17.30 Banda pand (1) — se-rial animowany dla dzieci

18.00 He Man — serial ani-mowany dla dzieci

18.30 Informacje

19.00 „Zmowa milczenia” (1/4) — miniserial kanadyjski (1991) reż. Francis Mankiewicz, wyk.: Michael Mahonen, Jonathan Potts, Diego Chambers, Ian Tracy (60 min)

20.00 Film tygodnia: „Ucieki-nier” — film USA (1987) reż. Paul Michael Glaser, wyk.: Arnold Schwarzenegger, Maria Conchita Alonso, Jim Brown (120 min)

22.00 „Taśmy Rutangi” — film USA (1990) reż. David Lis-ter, wyk.: David Dukes, Susan Anspach

23.50 Gramy! — magazyn mu-zyczny

0.20 Koncert rockowy

1.20 Zakończenie programu

NIEDZIELA

8.00 Banda pand — serial ani-mowany dla dzieci

8.30 Twój lekarz — magazyn medyczny

9.00 W drodze — magazyn katolicki

9.30 Talia gwiazd

10.00 Koncert rockowy

11.00 Daktari (1) — serial dla dzieci i młodzieży

12.00 „Bułeczka” — film pol-ski (1973) reż. Anna Sokołow-ska, wyk.: Katarzyna Dąbrow-ska, Barbara Wrzesińska

13.30 Gramy! — magazyn mu-zyczny

14.00 Jesteśmy — program re-dakcji katolickiej

14.30 Fashion TV — kana-dyjski magazyn mody

15.00 Świat według dziecka

16.00 Film tygodnia: „Ucieki-nier” — film USA (powtórzenie z soboty)

18.00 Rajską plażę (28) — se-rial USA

18.30 Informacje

19.00 „Christabel” (1/4) — miniserial angielski (1988) reż. Adrian Shergold, wyk.: Eliza-beth Hurley, Stephen Dillon (60 min)

20.00 Robocop (15) — serial s. f. amerykańsko-kanadyjski

21.00 Kino satelitarne: „Fa-talne pchnięcie” — film angiel-ski (1991) reż. Jeremy Kagan, wyk. Erick Roberts, Mia Sara

23.00 Fashion TV

23.30 Link Journal — maga-zyn mody

24.00 Tylko dla dam

0.30 Kuba Szylński zaprasza

1.00 Zakończenie programu

TVPOLONIA
SOBOTA

OTV Katowice w TV Polonia

8.05 Hity Satelity, 8.25 Bra-wo! Bis! 8.45 Powitanie z Ka-towic, 9.00 Wiadomości, 9.10 Ziarno, 9.35 Bravo! Bis! 12.00

Wiadomości, 12.15 Koszałek-Opa-łek, 12.30 Mała księżniczka (12), 13.00 Orawskie Gody, 13.30 Ga-lowy Koncert WOSPR w Kato-wicach, 14.25 Polska Orkiestra w Irlandii Pin. 14.45 Wielka Orkie-stra Świątecznej Pomocy, 15.00 Lato leśnych ludzi (2), 16.00 Mo-da na musicale, 16.30 Witaj Pol-sko, 17.00 Teleexpress, 17.15 Boks — Meeting Asów, 17.45 „Strzecz-cie się blenduff...”, 18.15 Matka i córka, 19.15 Dobranocka, 19.30 Wiadomości, 20.00 Serce za ser-ce, 21.00 Panorama, 21.30 Pił-karski poker — film pol. 23.15 Słowo na niedzielę, 23.20 Od partnera do lasera, 23.50 Teatr TV Katowice: Stańko — Witka-cy — Peyoti, 0.35 Szeze Witka-cy, 0.45 Nie tylko o muzyce — B. Kaczyński, 1.30 Dom (6)

NIEDZIELA

13.30, 15.25, 17.15, 21.30, 23.20, 1.10 Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, 8.05 Lato leśnych ludzi (2), 9.05 Zaproszenie do Polski, 9.25 Studio Kontakt, 10.10 Rody polskie: Morawscy, cz. 1, 10.40 Spotkania z prof. Wikto-rem Zinem, 11.10 Biografie: Or-donka — film dok., 12.00 Polskie ABC, 12.45 Teatr dla dzieci: Paweł Trzaska — Na razie w porządku mam, 14.30 Listy od widzów TV Polonia, 14.40 Ko-medianci: Tadeusz Fijewski, 16.00 Jedno życie — widowisko oparte na wierszach Anny Ach-matowej, 16.40 Spojrzenia na Polskę, 17.00 Teleexpress, 17.40 Wspomnień czar: Ada to nie wypada — pol. film archiw. 1936, wyk. L. Niemirzancka, A. Fertner, A. Zabczyński, 19.05 Do-branocka, 19.30 Wiadomości, 20.00 Kabaret Olgi Lipińskiej, 21.00 Panorama, 21.40 Oszołomienie — film polski, 23.30 Czar par, 0.45 Sportowa niedziela.

TV RAI UNO
SOBOTA

15.00 Idziemy do miasta
15.10 Miasto Pies-prawia (31)
15.30 Świat magii Paula Da-nielsa (10)

16.10 Nie z tej ziemi (18 — komedia sf dla młodzieży

16.30 Look ahead — kurs je-zyka angielskiego

16.45 Podpowiedzi w plenerze

17.00 Frykas — magazyn ku-linarny

17.20 Co ludzie powiedzą (17)

18.00 Rozmowa dnia

18.10 Kronika

18.30 Bajka dla dzieci

19.00 Magazyn rekreacyjny

19.15 „Percy i Grom” — dra-mat USA (86 min)

20.00 Midnight Oil-Unplugged

20.45 B. B. King — koncert

21.25 Magazyn popularno-na-ukowy

21.40 Album krakowskiej mu-zyki

22.00 Kronika

22.10 Sport

22.20 Szóstym zmysłem — program Izabeli Pieczary

22.40 Kocie clipy

22.55 Nasza antena

23.00 „Q i A czyli pytania i odpowiedzi” (Q i A) — film USA (1990) reż. Sidney Lument, wyst.: Nick Nolte, Timothy Hut-ton (127 min)

1.07 Hejnal

NIEDZIELA

14.40 Studio Tan

15.05 Program dnia

15.10 Wziewi Zandy — aus-tralijski film animowany

16.00 Wielka Orkiestra Świąte-czej Pomocy — Studio ot-warte

17.20 Zupełnie niewiarygodne (6) — angielska komedia sen-sacyj

weekend z DZIENNIKIEM

Marek Frankowski, krakowianin, kapitan żegluga wielkiej, wieloletni pracownik Polskich Linii Oceanicznych, Publicysta morski, reportażysta, literat, absolwent Podrytmowego Studium Dziennikarskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim, laureat licznych konkursów dziennikarskich. Poniższy tekst jest fragmentem jego najnowszej książki pt. „Z dala od gwiazd”, która ukaże się niebawem nakładem KAW w Białymstoku. Autor, prawdopodobnie jako pierwszy Polak, relacjonuje w niej swoje doświadczenia z okresu pływania pod „papuzimi” banderami. Tak określa się statki, rejestrowane przez armatorów — ze względów podatkowych w małych, najczęściej egzotycznych krajach. (ar)

Druga połowa lat osiemdziesiątych. Już szło nowe. Nagle paszport przestał być przedmiotem westchnień, a wyjazd do pracy pod obcą banderą — domeną „swoich”.

W PLO utworzono kolejną ubiegających się o wyjazd, i o dziwo — posuwała się do przodu! Taką listę już dla wszystkich chętnych, jej kryteria — prawie jasne, nawet kontrola była już możliwa! Za drugim podejściem — mój wyjazd doszedł do skutku. Sienki w agencji wysyłającej, jeszcze państwowej. Wpierw giedla na korytarzu — potrzeby dnia i stawki plus marzenia. Sienki, w których realność trudno już po paru latach wierzyć.

Wchodzę, siadam — stronie z kwalifikacjami przysługujące kręślo. Parę biurów, gadają sobie. Telefonów też sporo, urywki rozmów ładne — jest dobrze. Ale i nie dla każdego! Zaraz wchodzi starszy człowiek, bosman z PLO. Zaleknie dzień dobry — i na kolana! Nie wierzę własnym oczom, lecz uszy wyjaśniają:

— Panowie, już pół roku czekam na zaokrępowanie, dawno nie ma skąd na życie pojechać. Dajcie byle co, wystójcie za steru, matros, nieważne gdzie, na jak długo i do kogo — ale wróćcie pościelcie!

Biurka szpezone, ale tylko co nieco. Ktoś podnosi chłopca, gada jak do dziecka, popycha ku drzwiom. Węć wypada zacząć konwersację od nieswojej sprawy:

— Często macie tu takie występy?

— No, może nie aż takie... Dość często, przywykliśmy. Taki jak on ma już szanse nieduże, zerowe. Obcy armatorzy patrzą po pierwsze na wiek...

TANIA BANDERA

lub Papagei-flag, z niemiecko-angielską, przepiękną określenie używane przez międzynarodową obsadzką takie statki. Faktycznie, wielobarwne są zwykle sztandary, na krzyk biorące, a długo w atlasie trzeba nieraz szukać niejednej z tych „morskich potęg”. Węć: papuzia flaga i już — za objawienie wystarczy. Pod nią raz się uda, drugi też. A trzeci — nie zaplaca lub grat wyruszy z portu, lecz nie dotrze.

Trafiałem dobrze, niestary statek, niemiecki kapitał, placą. I

wyjazd — natychmiast. Do Ros-toku. Cały czas, w drodze, dusza na ramieniu. Bo nagły wyjazd jest i sygnałem zasadki: — Pana poprzednik przeładował statek i armator go właśnie wyrzuca. Niech pan jedzie i zaraz poprawia wizerunek — zależy nam na tym statku. Wam też musi — bo zrezygnują z Polaków, a to dwadzieścia dobrych etatów...

Jakoś dotarłem na burtę. Za-

Marek Frankowski

NA GŁĘBOKIEJ WODZIE

raz pierwsza lekcja typowego postępowania pracodawcy: — Ty jesteś na moje miejsce? Dlaczego? Ze nieco przeładowałem? Coś takiego — to mój kłopot! A armator akurat zarobił większy fracht. Wiesz jak to jest! Admował w Trzecim Świecie — licznik taśmowca nagle wysiadł i dosypali te trzy-sta ton, raptem dziesięć minut trwało! Cóż, sam widzisz — jak będzie, pakujcie walizki. Nie znasz dnia, godziny, czasami przyczyn...

Dziewiętnastu ludzi. Tylko dwóch Europejczyków, kapitan i ja, chieł mate. Razem pięć narodów, oficerowie z Filipin, a załoga z różnych wysp Pacyfiku. Dwa razy mniej ludzi niż na podobnym, polskim statku. Ale to żaden kamyczek do naszego ogródka — po prostu ekonomia na innych pożywkach.

Początek pracy na kolejnym pokładzie. Zawsze jest ekwilibrystyka, jakby statek nie miał za groźną zaufania, sprawdzał sobie przydatność i dawno otrzaskanego z fachim matrosa. Nowy zespół patrzy bardzo uważnie, trzeba zaraz wykazać się pełną zawodowością i fizyczną klasą. To dobrodziejstwo a i przekleństwo naszego zawodu — nigdy nie ma jazdy na opinii — jest statek potwierdzenie wartości. Przed sobą, ludźmi z załogi, portem i morzem. No, to trzeba się krzątać czujnie, a w pierwsze dni — niemal bez przerwy. W pierwszym z portów i na pierwszych wachatach.

Wreszcie wyjście na morze, oczywiście zaraz długa, pełna wachta na mostku, waliz się po tym „czujnym wstępie” jak kłoda na koję — bo snu nigdy

za mało. Tak będzie już miesiącami, bywało że i rok, dwa. Statek handlowy z minimalną załogą.

Zdałem wachnię Filipńczykowi — czas runąć w koję. Lecz sen nie przyszedł, bo pojawiły się wątpliwości: co umie ten po mnie na mostku? Skąd ma dyplom i praktykę? Jazda po wodach Europy — to i dla tubylców bardzo trudny egzamin... Dotychczas było wszystko jasne — wachnię przejmował swój, po podobnej szkole — im młodszy, tym mocniejszy w nowinkach zawodowych, można spać, nie zawiędzie, ma dobry szlif na każde morze. A tu? Drobny chłopczykowy Azjata, przestraszony, na co dzień nawykły do licznych opeerów, i chyba połowę z nich tylko rozumiejący. Radar też ma dziadowski — pod tanią banderą jest przecież zwykłe tanio...

Węć nie sło zasnąć w tę pierwszą noc, na obcym stat-

ku, z mgłą jak mleko i z wieloma, bardzo wieloma pytaniami... Ano, prezent powitalny od pogody — zima. I zaraz druga część sprawdzianu — na Biskaju, ten ma patent lokalny na różne straszanie.

OJCZE NASZ NA RURACH

Statek załadowano na maksymalne, dozwolone załadunek; materiały inwestycyjne wypełniły szczerbiny ładowni. Pokłady pełne kontenerów, zaś na kłapach ładowni szlagier rejsu: piramidy rur — olbrzymów. Długość po dwadzieścia metrów, średnica półtora, a ciężar — około 4 t. Każda piramida na trzy warstwy — wysoka! Zamocowano te hałdy solidnie, lecz zimą trzeba mieć zawsze swoje wątpliwości... Bo i nie ma mocowania „na zawsze”. Biskajski sztorm w burtę ciężko pracującego statku poraził sobie i z podwójną pajęczyną stalówek — kwestia czasu. I szczęście. Tańczyliśmy koło kramu zawalającego pokłady. Kontrolę, ściąganie i wzmacnianie słabych punktów — chleb powszedni załogi drobniowca. Tańczyliśmy solidnie, mimo wody z burty polującego na załogę, przenikliwego zimna i wilgoci — mokro w bucie i pod stopą. Wypiarze z zwinili ludzie, więc robiliśmy swoje, choć wicher stęzał w huragan.

Zespół poznajesz, gdy przychodzi ta robota ekstra — gdy jest źle i trzeba pokonać siebie, zrobić wszystko by znowu ująć cało — samemu i z zespołem. By ładunek nie uciuriał

— liczy się wówczas każda para rak, i musi być ona samodzielną — a charakterystyczne też zaraz jak na dion. Trudno wyłapać moment, gdy ładunek zaczyna luzować mocowanie — zwłaszcza nocą. Światło reflektora omiata wprawdzie co pół godziny pokład, stopuje co rusz na tych najbardziej podejrzanych ruchach, ale noc jest przeciwna ocenie: czarna, wyjąca i smagana ulewą jest przecież sama jednym ruchem, a statek to ruchów wielość. Węć patrzysz na ładunek i trudno wyczuć: trzyma go jeszcze mocowanie czy już będzie krucho?

Rury ruszyły około piątej rano. Telefon właściwie nie budzi — w noc huraganu czeka się na niego, udając sen.

— Mate, zredukowałem szybkość do minimum, idziemy teraz pod wiatr. Myślę, że rury zaczęły taniec na własną rękę... — Yes, sir, budzę ludzi. Ale

bez świtu nie ryzykujemy, to jeszcze godzina. Jak pójda za burtę — siła wyższa...

— Jasne. I powodzenia chłopcy!

Twarze muszą być takie: szare i zmęczone — nie ma spania w piekielną noc. I dobrze, nie trzeba się zastanawiać czy jest w nich i strach. Omawiam robotę, ubezpieczenie. Po „gdyby” — można zawiesić głos i przerwać, bo zimą na Biskaju, dla tego już za burtą, nie ma żadnego ratunku. Chodź po cholemych rurach też nie nauczy, śliskich, wielkich bydlaków, schodzących się teraz w wielotonową prasę i rozchodzących w wielometrowe przepaści — praca morza znacznie wyluzowała stalówki opasujące towarzystwo dookoła, popękały też potężne, drewniane kliny, jeszcze coś tam pomaga, ale jest nieprzyjemnie.

— No to idziemy! Nieco alpinistyk. Wiatr cwałuje po hałdzie, każdy skok statku przesuwają rury i napręża ściągacze, pęka czy jeszcze nie? Człgamy się ku kolejnym wiązaniom, zerkam do tyłu, wszyscy wypiarze idą, dzielą się na grupki; planowo. Moja droga najdłuższa — prawo szefa. By było coś z tej roboty mamy dociągać wszyscy razem. Usta szepczą modlitwę, nie więcej nie można zrobić. Wszystkie usta — bo trwoga to do Boga, nie tu dodawać. Tonący każdej brzytwy się chwytła, choćby był agnostykiem czy zdeklarowanym „niepraktykiem”. Choćby miał wiele pytań do kleru, który to... różny. Choćby preferował linię do niebios bez żadnych pośredników. Wystarczy takie rury rozhasane, których i dosięść

trudno — by szukać wsparcia gdzie się da. By cieszyć się, że i partner z pary, wsparty ryzykownie w łom obracający wolno ogromny ściągacz stalowy — też nie zapomni swoich modlitw. Choćby szły one i między jobami — które nad dolą Felka-marynarza przy tej pracy obowiązkowo być muszą. A może nie zapomni i jakichś swoich plemiennych czarów? Też OK — każdy matros — to przecież płatnina i wierzeń i guseł, a ten mój kołes przecież z wyseppek całkiem niedawno odnalezionych przez różnych wysłańców Boga...

Można by sobie podywagować co lepsze po wysypianiu tego kramu za burtę — piwać chwilę w zimowym oceanie, czy też od razu oberwać parotnym wiatrem; lawina zawsze trafi — gdy już ruszy. Te z góry, z ludźmi na grzbiecie, będą wówczas w śródeczku. Pasy mocujące... kamizelki ra-

Z daleka od gwiazd (2)

tunkowe... ubierz się ciepło! Same bzdury, choć wymagane tak surowo — ABC wyjścia do każdej roboty w sztormie. A bzdura przecież kompletna — wszystko to byłoby przeciwko robocie i bezpieczeństwu. Ciepło — da praca, strach zabezpieczy. Matpie, marynarskie nogi, a nawet zęby — trzeba się zaprzeć, przykleić — by mieć obie ręce do roboty... Szósty zmysł zapewni resztę — kiedy naprzeć całym ciałem na łom, a kiedy warować potulnie, przed ciosem. Domocowaliśmy, godzin pracy się nie liczy. Po południu — po raz drugi. Przez następne dziesięć dni, co dnia to samo, bo raz ruszony sztormem ładunek złapał na fest nie łatwo. A rury — prawie niemożliwe. Niemniej co dnia było leż; statek szedł na południe, ciepłej, ciszej i wreszcie sucho. Już bez modlitw na rurach — apogeum za nami. Koło Kanarów praca nawet z przerwami — by rozjeżdżyć się wreszcie dookoła, przecież czasem i zimą na morzach ładnie.

Tego pierwszego poranka, po zejściu z rur i skoku w objęcia kochanej nadbudówki, policziliśmy religie. Sześciu ludzi a cztery kościoły — u nich co wyspa to ładowali inni misjonarze; Londyn decydował o strefach podziału... Taka modlitwa musiała więc mieć szczególną moc — i wrócić się z daleka. Bez wypadku. Z wszystkimi rurami na burcie. Uwierzyłem mocno w swój smagły team pokładowy — i chyba vice versa: nie pełźnie się w ramiona szalonego ryzyka bez zaufania do tego, który prowadzi. Widocznie jakoś można... Czy ja wiem? Hm, lepiej zdać

się na nos, bez rozważań technicznych. Tyle już lat przez morza prowadzi... Lepiej nie peszyć się statystyką, skalami Beuforta, stopniami przechyłów i prawdopodobieństwem — to nigdy nie pomaga. Zwłaszcza pod papuzią banderą. Odpukać — i cała naprzód, co dnia kon-ta rośnie. A koniec — nie ty planujesz...

CZAS I PIENIĄDZE

Za rok pracy u obcych wychodziło wtedy to samo co za dziesięć lat równie ciężkiej harówki na polskich pokładach. Nawet po odliczeniu haraczu — 20 do 26 proc. zarobku. „Kupowała” prowizję państwowa agencja — ile placąc złotówek w zamian — nikt woli nie pamiętać.

Wszystko to niosło wtedy milczącą zgodę na niejedno, chociażby na zbyt długi czas kontraktów — przecież szlaban mógł zapaść nagle: nie ma mowy o kolejnym wyjeździe! Krótkofalowy to zysk — gdyby liczyć wszelkie koszty. Zmęczony człowiek to kandydat do wypadku. Matros pływający bez przerwy dwa lata, to gość któremu się dawno przejadło, owszem, statek zna, robi swoje — ale ani w tym serca, ani zapachu, więc ocean przedzaj później bezzębnie to wykorzysta.

Obawy także przed powrotami. Narastająca miesiadcami wściekłość: armator swoim krajanom płaci dwa razy tyle! A tu jeszcze płac haracz po powrocie! Niebagatelna to była suma, te dwadzieścia procent. Przy cenach z lat osiemdziesiątych i nowy mercedes wyjechał do-stojnie z niejednej marynarskiej kieszeni. Węć powszechną była obsesja: jak nie dać się ograbić już w domu? Głównikowanie niosło rezultaty — nawet bijące w Boga ducha winne statystyki i nieco bardziej winnych dolinarzy — bo na ich to konto szła niejedna gra w „zaparte”.

Tak oto jakoś dziwnie się składało, że właśnie powracający z ostatniego, dozwolonego kontraktu, tracili zarobki na Okęciu, czy na osławionym Dworcu Centralnym. Część traciła — jasne. Lecz czort tylko jeden wie ile razy, przy rodzinnym powitaniu, oślnięła myśl banalnie prosta: „Szwaigier, daj pyska! A teraz chodź na stronę i wal równo — też z serca. I leć meldować napad rabunkowy z pobiciem — przecież jak nie mam groźna, to mi pośrednik swojej dziadki nie odbierze!” Bo coś za dużo było tych przypadków przypadku — zważywszy, że naprzeciw specjalistów od zabierania stali matrosi, zastrzeżeni specjaliści od chowania, mocowania i robienia dobrych min przed wszystkimi możliwymi oprychami tego świata — na posiadzie i na ochotnika, za jedno...

A potem prysł monopol...



Jak Polska długa i szeroka słyszał lament i powszechne narzekania. Na wszystko, na władzę, że kradnie, na policję, że nie łapie złodziei, na złodziei, że kradną nie tym co trzeba, a jak buchną torebkę, to nie odysłają dokumentów. Narzekamy na Europę i Amerykę, na sąsiadów, na przełożonych i podwładnych, no i przede wszystkim na nędzę i ogólną pauperyzację. Powszechny brak pieniędzy stał się nawet pewnego rodzaju aksonematem. Z tego, że w Polsce ludzie nie mają pieniędzy nikt właściwie nie polemizuje. Tymczasem chodząc trochę po sklepach przed świętami, jak każdy szukając prezentów. No właśnie! Jak każdy!!! Tłumy były tak straszne, że wracałem do domu wściekły i bez prezentów. Co zaś najciekawsze, ludzie wcale nie kupowali rzeczy tanich. Ktoś może powiedzieć, że Warszawa jest bogata. Być może, ale w takim razie spytam się kto wykupił

kilkubilionowej wartości (w starych złotych) roczne obligacje skarbu państwa? Poszły w trzy dni! Ludzie — w całym kraju — stali w kolejkach i zapisywali się na listy społeczne. A każdy w kieszeni trzymał co najmniej 16 milionów starych złotych. Dodajmy, że kupujący nie wyglądali mi na członków Business Center Club. Kolejny przykład. Wymyśliłem, że razem z rodziną pojedziemy sobie na święta

kilka dni w góry. Ja też byłem gotów, ale nie zdążyłem. Ile było takich osób jak ja? Nikt nie policy. Dla jasności dodam, że w tym czasie ludzie naprawdę bogaci jeździli na nartach w Austrii albo brali udział w ke-nijskim Safari. Miejsca na pogórze wykupili przeciętni obywateli, ci sami którzy potwornie narzekają na trudny życia codziennego, na kretynizm rządów i pod niebiosa wychwalają lata

komuny. Dla nich właśnie najchętniej wybudowałbym peerelowski skansen, który byłby repliką Polski z lat 45—89. Pół roku stawiana w kolejkach po chleb na sobotę i niedzielę, łapówek i talonów, Pewexów i zbiorowych wypraw z żelazkami i kremami Nivea do Turcji, powinno ich na jakiś czas wyleczyć z manii narzekania.

GRZEGORZ



Po pierwsze trzeba tu dokonać pewnych uściśleń. Co to znaczy: „wybudowałbym peerelowski skansen, który byłby repliką Polski z lat 45—89”? Polska z pierwszych lat powo-

reglamentacji i gigantycznych kolejek; a także na czas względnej pomyślności z lat siedemdziesiątych (do dziś przez niektórych czule wspomniany), ale ten ostatni fragment skansenu musiałby być kredytowany przez Zachód równie hojną ręką, jak PRL z gierkowskiej dekady.

Co do łapówek i talonów, to także sprawa nie wyglądała tak jednoznacznie. Oczywiście nikt nie musi dawać łapówki sprzedawcy, żeby kupić taki towar, jaki chciałby, ale niejedną bierze

kwestię ustroju politycznego, lecz moralności polityków.

Co do meritum sprawy, czyli narzekania na powszechny brak pieniędzy, przy równoczesnym ich wydawaniu przez wszystkich, lub prawie wszystkich narzekających, mam swoją własną teorię. Od dawna wiadomo, że jeśli w Polsce czegoś nie ma, to wcale nie znaczy, że Polacy tego nie mają. W najgorszych okresach (tych z monopolem octu na półkach) na świętecznych stołach w Polsce były i wędliny, i smakowite ciasta i napoje wyskokowe i inne delikatesy. Jak pisał nieodżałowany Żalucki:

Nigdzie nie ma niczego, a dla wszystkich wystarczy Na tym właśnie polega polski „cud gospodarczy”.

Od co najmniej pół wieku Polacy wydają więcej niż zarabiają, a więc narzekania na brak pieniędzy dotyczą dochodów, nie zaś wydatków. Jak to się dzieje, że Polak potrafi wydać więcej niż zarobił, a resztę odłożyć w PKO, albo zainwestować w obligacje, niech się martwią socjologowie i ekonomiści. Na narzekania nie ma jednak sposobu, nie ma również — co ważniejsze — powodów, by je zwalczać. Jak powiedział Oskar Wilde: „Niezdrowo jest pierwszym krokiem na drodze postępu człowieka i całego narodu”.

BRUNO

POTYCZKI (NIE TYLKO) RODZINNE

Mur więzienny odgradza dwa różne światy. Jeden to luz, gorzałka i dziewczyny. Drugi — ciemny, telewizor, te same twarze i fotostylnie panienki, które śnią się po nocach. Po kilkunastu latach odsiadki więzienny garniturek przykleja się do człowieka. Trudno sobie wyobrazić, że można nałożyć białą koszulę, krawat... W głowie zdąży się już dobrze poprzestawiać.

Wyskoczyć z kołowrotka

Janek, lat 41, 20 lat i 3 miesiące w kryminale. Adres — zakład karny w Nowym Wiśniczu: — Czasem myślę, że wszystkie już gdzieś zostało człowiekowi zapisane. Jeden do willi, drugi do garsoniery, czwarty do dzieci, trzeci z jedzową tęsknotą do końca życia, czwarty do mamra. Widocznie w tej kolejce stałem na końcu. Nie miałem fartu.

Po raz pierwszy trafił do pudła w wieku 18 lat. Dostał rok za kradzież akordeonu z wiejskiej świetlicy. Później zarobił „czwórke” za przywłaszczenie magnetofonu i pobicie. Więzienny garniturek zbrydlił mu wówczas tak bardzo, że przysięgał sobie: więcej do celi nie wróci. Nie wyszło, zabrakło fartu. — „To” stało się przez przypadek, było nie planowane — mówi.

Dokładnie pamięta noc z 29 na 30 sierpnia 1978 r. Pamięta, że zanim wsiadł do taksówki, wypił z kumplami kilka butelek wódki. Podał taksówkarzowi adres poznanej kilka dni wcześniej dziewczyny. Nie zastał jej w domu, przynajmniej tak powiedział mu jej koleżanka. Nie odwołując się do drzwi, podał jakiś lipny adres. Błądził po mieście przez kilka godzin. Wreszcie zirytowany wrócił. Stał przed willą i zaczął kopać w drzwi, przeklinał. Czuł się oszukany i odrzucony. Chciał się odegrać. W którymś momencie zauważył uchylone okno na strychu. Wdrapał się na dach i wszedł do środka. Wtedy zauważył na schodach starszą kobietę. Na jego widok zaczęła krzyczeć. Podbiegł do niej, zatkał jej usta i uderzył kilka razy. Bł, bo chciał ją uciśnić. Nie miał zamiaru zabijać. Gdy ujrzał kałużę krwi i bezwładne ciało staruszki na podłodze, odwrócił się i uciekł. Nazajutrz rano milicjanci zakładali mu już na ręce kajdanki.

Przyznał się do zabójstwa już w trakcie pierwszego przesłuchania. Na „Monte” spędził raptem 3 miesiące. Sąd wydał wyrok w

grudniu 1978 r. Skończyło się na 25 latach pozbawienia wolności, chociaż prokurator żądał kary śmierci.

W ciągu ostatnich 16 lat zaliczył Wronki, Tarnów, Cieszyń i Nowy Wiśnicz. W 1981 r. po buntach przewieźli go do szpitala i zaczęli leczyć na gruźlicę. Podleczyli i na nowo osadzili w celi.

Nigdy nie grypsował, przez co nierzadko miał „krzywo” w kryminale. „Frajer” nie miał prawa jeść przy jednym stole z „ludźmi”, trzymać wraz z nimi w jednym miejscu naczyń, pierwszy

kawione ludzkie spojrzenia. Po mszy stanął przed bramą i usiłował szukać znajomych twarzy. Kilku dawnych kolegów przeszło obok, odwracając głowy. Usłyszał za plecami: — Mordercę wypuścili z kryminału! Nie próbował już z nikim rozmawiać. Godzinę później pakował się do wyjazdu. — Wracam tam jak do domu — powiedział, żegnając się z rodzicami. Przed czasem zameldował się w kryminale.

Ma w zanadrzu warunkowe, przedterminowe zwolnienie. Administracja więzienna wystąpiła w jego sprawie do sądu penitencjarnego. Następne święta spędzi najprawdopodobniej na wolności. Śni o nich po nocach. Bardzo chciałby wyskoczyć już z tego kołowrotka: jedzenie na gwizdek i spacerów na czas.

razy: za kilogram kielbasy i za portfele. Obecnie siedzi za zabójstwo, z którym — jak twierdzi — nie ma nic wspólnego.

— Brat przez 14 lat smakował różne „wynalazki”. Był wrakiem, do którego nie nie trafiało. Albo pił, albo wiozował — opowiada. — Któregoś dnia wałęsałem go mocniej na opamiętanie. Upadł i kazał mi... Następnego dnia znalazłem jego zwłoki w pustym mieszkaniu. Sam zawiadomiłem policję. Zarzucono mi zabójstwo „nieumyślnie z zamiarem ewentualnym” i skazano w trybie doraźnym na 25 lat pudła.

Nie należy do tych, którzy głoszą, że do więzienia idzie się za niewinność, ale z 25-letnim wyrokiem nie pogodził się do

dziny gapił się na wystawę w kiosku „Ruchu”, ucząc się cen na pamięć. Mylił mu się zera. Chciał zakosztować kapitalizmu, zamówił w budce „cheeseburgera”. Zrujnował się, placąc kilkanaście tysięcy złotych. Kiedyś, przed mamrem, przez cały miesiąc tyle nie zarobił. Na koniec poczuł się bezradny jak dziecko — chciał jechać do domu i nie wiedział, w którą stronę ma ruszyć. Kiedy on siedział, jakieś mądrale poprzestawiały przystanki, zmieniały linie autobusowe i tramwajowe. Poszedł na piechotę. Gdy doszedł do celu był mokry z emocji i ze strachu...

Podczas drugiej przepustki było już dużo lepiej. Z trzeciej musiała go doprowadzić do pudła policja. Był na niepowrocie 4 miesiące, powąchał trochę wol-

ność z kumplem, bo i on ma już wszystkiego dosyć. Uspokaja.

To Adam. Skazany za zabójstwo, które pamięta jak przez mgłę. Po pijanemu uderzył w mocno. Stało się. Dostał 25 lat. Przesiedział już ponad 10. Właśnie wychodzi na pierwszą przepustkę. Ma 37 lat. Fizycznie czuje się na dwadzieścia, dwadzieścia pięć. Tylko psychicznie, jakby miał osiemdziesiąt lat. Z życiem już nie „na pan”, wyłącznie „na ty”.

Przez ostatnie trzy lata walczył o przepustkę. Pisał do sądu, nachodził naczelnika, suszył głowę wychowawcom. Miał wrażenie, że jeśli nie wyjdzie, uduł się, dostanie obłędu. Jak długo można patrzeć na te same twarze, żyć wspomnieniami? Z trudem panował nad sobą. Uciekał w książki, żeby tylko znaleźć zajęcie dla myśli. Wreszcie sędzia złamał się i dał mu ten upragniony 5-dniowy „urlop”.

Spędzi go u przyjaciół. Nie ma żadnej rodziny. O śmierci ojca dowiedział się niedawno z telegramu. Przez ostatnie dziesięć lat nie utrzymywał z nim kontaktu. Ojciec wyrzekł się kryminalisty. Gdy wydzie za mur, postara się zobaczyć córkę. Nie będzie się narzucał i próbował z nią rozmawiać. Nie chce burzyć jej życia. Nie wie przecież co powiedzieć jej teściowi. Prawdopodobnie powiedzieli, że ojciec nie żyje.

Obecną Polskę zna tylko z telewizji. Podoba mu się, choć wie, że TAM liczy się dzień przede wszystkim forsą. Kiedys, który któryś raz z rzędu wracając za kraty opowiadał, że wolność to dżungla. Pieniądze szybko się kończą, chcą pożyć raz, tak na zicher. Decydują się na skok, pewni, że tym razem... Przytłaczająca większość „robi jakiś samochód”, „kwadrat”, kiosk spożywczy, szkołę. O „dziesięciach” szkoda nawet gadać. Zysk — stary zegarek, kanapka z pasztetową, beretka z anteną i parę lat pudła. Dziś żeby być złodziejem trzeba mieć wiedzę i klasę.

Adam jest pewien, że nie pójdzie tym śladem. Dzisiaj są czasy dla „obrotnych”. Wie z telewizji. On potrafi myśleć i rachować. Wierzy, że nie zginie. Kreskary, którą odsiaduje wypada w 2009 roku. Planować przyszłość trzeba jednak zawczasu...

Ewa Kopcik

POWRÓT

W zamknięciu dziczeje i zwierzę, i człowiek

o coś pytać. Do obowiązków „fajraja” należało opróżnianie kubłów z odchodami. W czasie bójki z „człowiekiem” musiał walczyć tylko na pięści, a przeciwnik mógł nawet kopać, gdy „fajraja” leżał.

Parę razy „stuknęło” go tak mocno, że musiał się wydostać z muru. Inaczej by się uduł. Raz pojął się zyletką. Sześć razy przyprowadził sobie polik stalo- wych krzyżaków. Zoperowali go w szpitalu i po paru tygodniach odstawili do celi. Potem podestali psychologa, który nawet nie usiłował udawać, że cokolwiek rozumie. Wreszcie dali spokój.

Po raz pierwszy dostał przepustkę na wiosnę 1990 r. Pojechał do domu, choć nie był pewien czy i jak zostanie przyjęty. „Masz tu swoje miejsce” — powiedział ojciec. Matka płakała. Był wzruszony. Nic mądrego nie był w stanie z siebie wydusić. W niedzielę poszedł na mszę do kościoła. Czuł na plecach zacie-

Chciałby pooddychać świeżym powietrzem. Nie planuje powrotu za więzienną bramą. Ziapie jakąś robotę na budowie, pomoże rodzicom w gospodarstwie. Może ktoś pomoże jemu? O niczym więcej nie marzy. Ale gdy mówi głośno o tym w celi, kole- dzy sprowadzają go na ziemię: — Umiesz liczyć? Licz na siebie! Opuścił kryminał z ponad dwoma milionami w kieszeni. Zarobił je w ciągu 16 lat pracy w pudle. Jak na warunki wię- ziennicze, jest krezusem.

Z piętnem bratobójcy

Wśród rzeczy strasznych zdarzają się najstraszniejsze. Józefowi najtrudniej przyznać się do tego, że odsiaduje wyrok za zabójstwo brata. Sam kryminał dla recydywisty z 26-letnim stażem nie jest straszny. Zdążył się uodpornić. Trafił za kraty po raz pierwszy w 1961 r. za kradzież 100 złotych. Potem jeszcze trzy

dzisiaj. Pisane drobnym maczkiem, ciałnymi linijkami na kancelaryjnym papierze pisma, składające się na kilka grubych te- czek, mają w nagłówkach adresy Jaruzelskiego, Jabłońskiego, Sejmu, rzecznika praw obywatelskich i wielu innych centralnych instytucji. Ich nadawca przed dwoma laty dostał odpowiedź z Sądu Najwyższego, że wykonanie ekspertyz, których się domaga, jest niemożliwe, bo materia- ly zostały zniszczone. Walkę o ustalenie prawdy sprzed 13 lat Józef ma zamiar jednak prowa- dzić do końca. Pytanie o sens wywołuje wzburzenie: — Nie da się żyć z piętnem bratobójcy. Nawet tu, w kryminale, wszyscy myślą o takim: kanalia!

Pierwszy raz wyszedł na prze- pustkę po osmiu latach odsiadki. Przyjechał na dworzec w Kra- kowie i... poczuł się jakby wy- lądował na Marsie. Nie mógł o- derwać wzroku od kolorowych szyldów i reklam. Jakies pół go-

ności. W ciągu 13-letniej odsiadki zdążył pochować żonę i na nowo się ożenić. Ślub brał na „Monte”. Po wyjściu z krymina- lu — najwcześniej za dwa lata — urządził prawdziwe wesele w knajpie.

Wyjść choć na chwilę

— W zamknięciu dziczeje i zwierzę, i człowiek. Odwala rów- no każdemu — po roku, dwóch latach, czasem wcześniej. Pierws- ze tygodnie są jeszcze żmłone. Poznajesz współlokatorów: za co siedzisz, ile dostajesz, za co wpad- leś. Przyzwyczajasz się do kłba, spacerów, tych samych twarzy, starych dowcipów. I zaczyna cię dopadać. Zaczynasz czuć się, jak- by cię podłączono do 220 V. Do- chodzi do starć. Gdy ktoś na- depnie ci na odcisk, walisz w mordę. Nieważne kto komu do- łoży. Ważne, żeby coś zrobić z zacisniętą w pięść dłońią, żeby można ją rozprostować. Pierzesz

że pan przyjdzie”. Poszedłem tam parę razy, nie z potrzeby, ale z przyjaźni. Pani Danusia często- wała mnie kanapkami z pocz- kiem.

— Co Pan sądzi o innych że- rakach?

— Są dwa rodzaje: tacy, co muszą żebrak, żeby nie umrzeć z głodu i tacy, co żebrzą, żeby mieć na wódkę. To ci, co po ka- nalach śpią. Piją rozmaite wy- nalazki i psują innym opinie.

— A chorzy na AIDS?

— Gdyby byli dobrymi dzieć- mi, rodzina by ich nie wy- rzekała. Ale ja ich osobiście nie znam. Towarzystwa nie szukam, ani niewiast, ani mężczyzn. Przez towarzystwo to i do kryminału można się dostać.

— Ktoś Pana skrzywdził?

— Parę razy mnie okradli, kie- dy spałem. Zabrali mi jakieś grosze, bo dużo ja nie mam. Ale to partaczę, nie prawdziwy złodzieje. Kto widział okradając spia- cego kalekę? Pijane wyrostki nierzadko mi wymyślają od Żydów, przez tę broję. Zebym miał spłu- we, powybiłabym jak psów.

— Pamięta Pan najhojniejszy datek?

— W przejściu podziemnym w Warszawie jakaś sztywna ko- bieta wrzuciła do kapelusza pięć- set tysięcy. Jak zobaczyłem tyl- le pieniędzy, zawróciłem ja: „Czy pani nie pomyliła się?”. A ona, że ja na to stać i gdyby się nie spieszyła, zaprosiłabym mnie do lo- kalu na obiad...

— Co Pan robi, gdy Pan za- choruje na starość?

— Powiesz się. Nie chciałbym być komuś udręką. Jeden misjo- narz na Jasnej Górze w Często- chowie powiedział mi, że Bóg takim też wybacz.

— O czym Pan marzy?

— Co dzień proszę Boga: „Zamknij mi już oczy. Tak mi obrzydło tułać się po świecie”. Wsadza w worek, zakopią. Lu- dzi bezdomnych nie chowają w trumnach...

Rozmawiała:

ALEKSANDRA NOWAK

JAGODOWY BOŻEK

Najpoważniejszy zarzut brzmiał: prowadzi pasożytniczy tryb życia

— Śpię na łóżku Aleksandra Fredry — mówi zazwy- czaj Zdzicho Rados, gdy ktoś zaczyna targować się o cenę kupowanej od niego figurki. Znaczy to, że nie spuści ani gro- sza, bo nie jest byle kim. Zdzicho mieszka w starej, drewnia- nej chacie. Mocno nadzarpnię- tej przez czas. Cud, że jeszcze stoi. Wewnątrz komórka i obser- na izba z bielonym wapnem pie- cem. Zamiast podłogi — klepsko. Wszystko wokół jest tajem- nicze jak z baśni. I porozrzucane wokół lipowe kłocę, i wióry, i ki- szone w gliniaku rydye. W ca- łej Cisnej nie ma drugiego ta- kiego miejsca.

Czasem pełno tu biesów, du- siótków i innych diablów, światełków, figurek bojkowych i iemkowskich. Czasem w nocy dzieją się tu naprawdę tajemni- cze rzeczy...

Było to dawno, jakieś 30 lat temu w Warszawie. W jesienny wieczór na Zdzicha napadło kil- ku oprychów. Ograbili go ze wszystkiego. Zalamany wsiadł na Dworcę Głównym w pierwszy pociąg. Przysnął. Gdy rano o- budził się w Rzeszowie zrozumi- ał, że jedzie na południe.

Nie miał przy sobie ani pie- niedzy, ani dokumentów. Był w depresji. Dotychczas nie układa- ło mu się w życiu; przeżył obóz koncentracyjny w Oświęcimiu, później front, a po powrocie do wojska do Warszawy zachorował na gruźlicę. Lekarze orzekli: „brak szans na wyleczenie”.

Kiedy pociąg dojeżdżał do Za- górz, przyszło mu do głowy, że opatrność zrzuciła, by wyjechał w te strony.

Najpierw próbował podjąć pracę, ale żyć w Bieszczadach i słuchać poleceń kierownika by- ło zadaniem ponad jego siły. Wo- łał się włożyć po górach. Wtó- częgow takich jak on było tu wówczas mnóstwo; bez doku- mentów, bez przeszłości, nie po- trafiających nigdzie zagrać mie- jsca.

Przez wiele lat jedyny doku- ment Zdzicha stanowiła karta zbieracza runa leśnego. Był naj- lepszym dostawcą poziomki, ja-

gód, grzybów i ziół do punktów skupu. Mieszkał w leśnej chatce nad Zalem Solińskim.

Czas płynął. Władze w Lesku, Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie nie mogły pozwolić, by gdzieś w Bieszczadach żył ktoś, o kim nie wiedzą, co mówi i myśli. Dla- nich Zdzicho nie musiał mieć żadnych dokumentów, mógł mieć jak najgorszą przeszłość, ale nie mógł zniknąć z ich pola widze- nia. Przekazano mu więc przez policjantów wiadomość, że jeśli nie przeniesie się gdzieś indziej, może „się spalić”. Od tego cza- su Zdzicho kiedy wychodził zbie- rać jagody, albo grzyby, zos- tał na drzwiach tabliczkę z napisem: „Nie podpalać beze mnie”. Gdy wracał, odwracał tabliczkę na drugą stronę, gdzie napisał: „Nie podpalać ze mną”. Tabliczka jednak na nic się zda- ła, jego dom nad zalem spio- nał.

Mimo to Zdzicho nie żałował, że przybył w Bieszczady. Stał się bowiem cud, gruźlica ustąpiła sama. Jego organizm, bez żad- nych lekarstw, przezwyciężył nieuleczalne, zdawałoby się, su- choty.

— Naprawdę wolny człowiek, nie da się wykurzyć z gór — mawia. Przez następny rok mieszkał razem z kolegą w sz- lasie. Wtedy zaczął rzeźbić.

Postacie, które wyzwała z li- powego drzewa, są strzeliste, jak wieże w gotyckim kościele. Mo- że dlatego, że wśród rzeźbiarzy o których czytał, najbardziej lu- bi Wita Stwosza. A może dlatego, że drzewa w Bieszczadach są smukłe, jak dłonie złożone do modlitwy.

Gdy bierze kłoc lipy w ręce, od razu widzi, co w nim siedzi. Później dłutem pozwala temu czemuś z drewna wyskoczyć. Nieważne, czy to światek czy diablak.

— Z drewna trzeba wydobyć duszę — mruczy sam do siebie.

Jagodowy Bożek w Przysłu- piu Caryńskim wyrzeźbił, kiedy przeniósł się w te strony. Bożek

dziwnie przypominał jego auto- portret: przygarbionego ludzka z rozwichrzoną brodą. Od tego czasu ludzie zaczęli go nazywać „Jagodowym Bożkiem” lub „Kró- lem Gór”.

Ale żadnego bożka, a tym bar- dziej króla, po którym nie wiado- mo czego się spodziewać, miej- scowe władze nie przewidywały w swoich rozdziałach. Naj- bardziej na Zdzicha zaważył się milicjant z Czarnej. Przez pół roku miał na niego oko. Wresz- cie uznał, że zarzuty które zgromadził, wystarczają by go posta- wić przed kolegium. Na drzwiach wejściowych do sali, gdzie miał być sądzony „Król gór” zawiso- pismo z długą listą przewinień. Najpoważniejszy zarzut brzmiał: „Prowadzi pasożytniczy tryb ży- cia, utrzymując się z rzeźbienia i zbierania runa leśnego”. Kole- gium uznało go winnym i skaza- ło na przepracowanie 40 go- dzin na rzecz gminy Czarna. Wiadomość o wymierzonym karze błyskawicznie obiegła Bieszcza- dy i do Urzędu Gminy zaczęły się zgłaszać grupki harcerzy i studentów pragnących w dwó- nasób odpracować wymierzony Zdzichowi wyrok.

Milicjant nie dał za wygraną. Wkrótce oskarżył Zdzicha, że chodził bez uprawnienia w wojs- kowej kurtce — „moro”. Prze- stepstwo było już poważniejsze i tym razem to sąd orzekł wi- ne. Skazano go na wysoką grzywnę. Zrozumiał, że znów po- ra się wynieść.

Pomogli mu miejscowi. Meldo- wali go, interweniowali. Dla- władz był to sygnał, że w Bieszc- zadach dzieje się coś złego. Lu- dzie, którzy dotąd rzadko sobie nawzajem pomagali, zaczęli być solidarni. A Zdzicho prze- chodził do legendy.

Łóżko Fredry, swój największy skarb, dostał od lekarza z Cis- nej. Siedzi na nim i mówi: — Żyć będę jeszcze długo, bo Bieszcza- dy bez mnie nie będą już Bieszc- zadami. Jagodowy Bożek. Król Gór. Bieszczadzka historia.

HENRYK NICPOŃ

Siaduję najczęściej pod Bra- mą Floriańską. Można go też spotkać obok przejścia pod- ziemnego w pobliżu dworca PKP i na Plantach. Nie ma nogi. U- brany jest w szary prochowiec, ceglaste spodnie i kamizelkę. Le- żący obok niego filcowy kape- lusz wypełniają pięć- lub dzie- sięciozłotyczne banknoty.

69-letni Henryk Tumas od 15 lat wędruje samotnie po Polsce.

— Z jakiej rodziny Pan pocho- dzi?

— Z oficerskiej. Ojciec do 1937 był podporucznikiem w 41 pu- lku piechoty. I ja od dziecka ko- chałem wojsko. Oddałbym za nie życie. Podobał mi się mundur.

— Z jakiej rodziny Pan pocho- dzi?

— Z oficerskiej. Ojciec do 1937 był podporucznikiem w 41 pu- lku piechoty. I ja od dziecka ko- chałem wojsko. Oddałbym za nie życie. Podobał mi się mundur.

— Z jakiej rodziny Pan pocho- dzi?

— Z oficerskiej. Ojciec do 1937 był podporucznikiem w 41 pu- lku piechoty. I ja od dziecka ko- chałem wojsko. Oddałbym za nie życie. Podobał mi się mundur.

— Ukończył Pan szkołę?

— Tylko siedem klas, przed wojną.

— A po wojnie?

— Pracowałem w PGR w No- rach. Było tam 36 tysięcy hek- tarów. W lecie wyrzucałem obor- nik, woziłem z pola snopki. Na zimę szedłem do kurni. Harowa- łem po 16 godzin na dobę. Trza było wymienić zęby w bronie, nowe pozakładać, złożyć elegan- cko, zakonserwować. Ja to nazy- wałem: bżuteria gospodarcza...

— Dlaczego opuścił Pan rodzi- nę?

— O rozstaniu pomyślałem, kiedy syn zaczął podnosić na mnie rękę. W 1979 wyjechałem do Białegostoku. Tam jest kościół św. Rocha. Stoi na wysokiej gó- rze i ma dużo bocznych wnek. Nieraz tam się ukryłem i prze- spałem.

— Z czego Pan żył?

— Po raz pierwszy byłem głodny, jak oszczędności się wy- czerpały. Nie miałem odwagi do obcego wyciągnięcia ręki. Cały dzień stałem obok spożywczego. Wreszcie zaczęli mi faceta, bo kobiety wstydziły się. Popro- siłem go o ćwiartkę chleba. To mi przyniósł cały bochenek, kie- basę i papierosa.

Później pojechałem do Warsza- wy szukać pracy. Znalazłem za- jęcie u budydary. Dostawałem jedzenie i parę złotych. Spałem na Centralnym. Ale w końcu zmuciło mi się. Zaczęłem podró- żować.

— Co Pana tak gna?

— Muszę być w drodze.

— Podróżuje Pan pociągami?

— Trochę pociągami, trochę piechotą. Nigdy na gapę.

— Jak Pan żyje?

— Kiedy jest ciepło, to śpię, gdzie popadnie. W Krakowie w krzakach nad Wisłą. W zimie kombinuję: to na klatce schodo- wej, to w bramie. Byłe wiatru nie było.

Myję się w jakiejś bądz rzece, strumyku albo w toalecie na sta-

cji. Ręcznik i mydło mam, nie jestem brudny. Gdy spodnie mi się pobrudzą, kupuję nowe na tandecie za 30 tysięcy. Albo zaj- dę do jakiegoś księdza, koszułę zawsze dostanę. Trzeba liczyć na to: jak ci ludzie widzą, tak cię piszą.

— Czy w ciągu ostatnich kil- ku lat Polacy stali się mniej czy bardziej hojni?

— Tak było i będzie zawsze: ubogi biedniejszego od siebie wesprze, bo on wie, co to zna- czy głód. Bogaty nie widzi po- trzebującego.

— Czy ma Pan własną, spraw- dzoną metodę proszenia o wspa- rcie?

— Modlę się naprawdę. Wy- myślnymi metodami groza od nikogo nie wypraszam. Jestem bezdomnym wędrownym i każdy, kto mi się przypatrzy, to wi- dzi. A duża broda noszę nie po to, żeby wzbudzić ciekawość, ale z przyzwyczajenia. Dawniej była duża po pas. Aż żona ru- gała mnie: „Wyglądasz jak jaki- dziad”. Ale fakt, że przez bro- dę zwrócił na mnie uwagę Wa- łęsa. To było w Gdańsku, pod stocznia. Zaczęli mnie, pytał, czy mnie nie stać na fryzjera i dał parę groszy. Zawsze potem, przechodząc, zagadał. Pytał, czy nie chciałbym pracować u niego w akumulatorowni. On miał wte- dy ludzi pod sobą. Kiedyś podał mi swój adres. „Powiem żonie,

— Czy ma Pan własną, spraw- dzoną metodę proszenia o wspa- rcie?

— Modlę się naprawdę. Wy- myślnymi metodami groza od nikogo nie wypraszam. Jestem bezdomnym wędrownym i każdy, kto mi się przypatrzy, to wi- dzi. A duża broda noszę nie po to, żeby wzbudzić ciekawość, ale z przyzwyczajenia. Dawniej była duża po pas. Aż żona ru- gała mnie: „Wyglądasz jak jaki- dziad”. Ale fakt, że przez bro- dę zwrócił na mnie uwagę Wa- łęsa. To było w Gdańsku, pod stocznia. Zaczęli mnie, pytał, czy mnie nie stać na fryzjera i dał parę groszy. Zawsze potem, przechodząc, zagadał. Pytał, czy nie chciałbym pracować u niego w akumulatorowni. On miał wte- dy ludzi pod sobą. Kiedyś podał mi swój adres. „Powiem żonie,

— Czy ma Pan własną, spraw- dzoną metodę proszenia o wspa- rcie?

— Modlę się naprawdę. Wy- myślnymi metodami groza od nikogo nie wypraszam. Jestem bezdomnym wędrownym i każdy, kto mi się przypatrzy, to wi- dzi. A duża broda noszę nie po to, żeby wzbudzić ciekawość, ale z przyzwyczajenia. Dawniej była duża po pas. Aż żona ru- gała mnie: „Wyglądasz jak jaki- dziad”. Ale fakt, że przez bro- dę zwrócił na mnie uwagę Wa- łęsa. To było w Gdańsku, pod stocznia. Zaczęli mnie, pytał, czy mnie nie stać na fryzjera i dał parę groszy. Zawsze potem, przechodząc, zagadał. Pytał, czy nie chciałbym pracować u niego w akumulatorowni. On miał wte- dy ludzi pod sobą. Kiedyś podał mi swój adres. „Powiem żonie,

Jerzy Madeyski

WIETRZNE ISTOTY

Od niepamiętnych czasów kobiety żerowały na męskich odkryciach

Juana de Portugal, Henryka IV, króla Kastylii prawowita małżonka, poczuła się w stanie biogostawionym. Choć młodo niepełna, bo mąż jej nie bez przyczyny nosił przydomki „el Impotente”, zaczęła określać sytuację, w jakiej Juana się znalazła, mianem „biogostawionej”, zakrawałoby na ironię. Złazcza zaś w slynaczej z surowych obyczajów Hiszpanii. A dodać należy, że był to wiek XV, w którym bezlitosna dla kobiet, mauretańska obyczajowość, były na iberijskim półwyspie przestrzegane również przez chrześcijan.

Na szczęście Juana de Portugal była królową, zaś w owych czasach dostojność pomazała Bożego równała się niemal charyzmie i pozycji. Jakiegoś Dora czy Saint Laurenta. Upoważniała bowiem monarchów do dyktowania mody i wprowadzania rewolucyjnych zmian w tej materii, bo w innych rozmaicie bywało.

Wtedy więc, ściślej w roku 1468, powstała pierwsza krynolina, której zadaniem było zamaskowanie jawnej niewierności płochy Juany, która to spódnica na obręczach z trzciny natychmiast się rozpowszechniła. Złazcza wśród slynaczej z dobrych obyczajów kastylijskich i aragońskich panienek z najlepszych domów.

Krynolina też jest pierwszym i ostatnim strojem wymyślonym przez kobietę i dla kobiet, jako że nawet w tej tak wydawałoby się przyrodzonej owej pici dyscyplinie strojenia się, panie wzorowały się na męczyznach i przejmowały wszystkie ich wynalazki w tym względzie. Tyle że u męczyzn miały one sens praktyczny, jak np. obcasy, wymyślone przez wojskowych około 1600 roku (wcześniej wszyscy chodzili na miękkich podszwach, zwanych dziś „orientalnymi”), które to obcasy zapobiegały wślizgnięciu się stopy w strzemie i uwięzieniu w nim, co powodowało śmiertelne nieraz „wleczenie za koniem”. Da-

my przyjęły obcasy z entuzjazmem i podwyższyły je do absurdalnych rozmiarów dla dodania smukłości figurze. Co więcej, używają ich do dziś, choć szkodliwość owych szuadeł dla zdrowia została przez lekarzy udowodniona, zaś przez lekarzy przyjęta do wiadomości. Acz z nieukontentowaniem, zapewne.

Diadem był oznaką władzy, co można pozostawić bez komentarza, jako że władzę nasze panie również od nas przejęły, lub też przejmują, zaczęły mają, być może, prawo do noszenia tych wszystkich opasek, pałaków i sadzonych szkiełkami dziadeł, będących de facto marną imitacją czy też raczej parodią dostojnych diademów właśnie.

I dalej — protoplasta damskiej torebki był trzos, wyparty przez bardziej od niego praktyczne, męskie kieszenie, przy czym należy zwrócić uwagę na ich naśladowanie w strojach damskich przez różne a całkowicie zbędne patki, klapy, zakładki czy zaszytki. Kapelusze o szerokich skrzydłach osłaniały oczy strzelającego pod słońce muszkietera. Spodobały się jednak panom, które natychmiast zradziły na ich korzyść noszone dotychczas czepeczki, kwefy, toczki i berety tudzież inne, również męskiej proveniencji nakrycia głowy.

Najdłuższą swą męską wyłączność zachowały spodnie, wynalezione ponoć przez uganiających się konno po mroźnych stepach Scytów i przejęte przez Rzymian, których tuniki, choć chroniły starożytność, lecz nagie semipitery legionistów przed zimnymi wiatrami przagnęły wzdłuż „wału piktyjskiego”, dzielącego kraj Pików, czyli „malowańców”, jak zwali oni

praprzodków Szkotów, od zajętej przez Cezarów Brytanię. Bo wtedy tylko Szkoci malowali swe twarze. Dziś malują je wyłącznie Szkotki.

Owe, blache z pozoru informacje mają w rzeczywistości kapitalne znaczenie: otóż od niepamiętnych czasów Panie żerowały — jeśli można się tak wyrazić — na męskich potrzebach i plynących stąd odkryciach, przekładając jednakowoż ich praktyczny sens na swą subiektywną modę, które to stwierdzenie za cały esej, a nawet doktorską tezę starczyłyby mogło. Gdyby nie szkopuł jeden: ten mianowicie, że męczyźni, acz nie wszyscy, na szczęście, przejęli w rewanżu skłonności do plotek i gadulstwa, któremu to właśnie zajęciu oddawać się teraz będą.

Do naszych zatem baranów powracając (to cytat z „Mistrza Pathelina”, a nie nowoczesna aluzja), można by, jako drugą pointę, przytoczyć opinię pewnego Francuza, który przed laty tak oto podsumował swą podróż do ZSRR. — „Ach, co to za kraj, co za postęp, rozmach, odkrywczość i ciekawość nowego! Tylko rocznicę rewolucji październikowej obchodzą w listopadzie. I tak tam ze wszystkim”.

Ano, również noszone przez nas, męczyzn, halszuczki panie przemieniły w apaszki po wieku rozmyślań dopiero. Szybsza w przejmowaniu nowości była — skoro już o północne krańce świata — Katarzyna Wielka, łącząc aż nazbyt skutecznie męski, oświecony absolutyzm Zachodu z równie męską, acz ciemną, wschodnią tyranią w twór tak doskonały, że dopiero nasz wiek zdołał jej rekord poprawić. Podobną do niej sławą

cieszyła się faraonica Haczepsut, zwana „Katarzyną Wielką Egiptu”, co starczy za wszelkie rekomendacje, i Septimia Batha, tabbai, czyli Zenobia, królowa Palmiry, a nie od rzeczy będzie tu informacja, że „Palmirą Północy” zwano w czasach Katarzyny jej Petersburg.

Otóż owa Zenobia władała Palmirą pod protektorem rzymskim do chwili osłabnięcia Cesarstwa. Wtedy na własną rękę zdobyła Egipt i Małą Azję i przybrała przysługujący zonom rzymskim cesarzom tytuł Augusty.

Lecz Rzym wzmocnił się nie spodziewanie, pobili Zenobię i wzięli ją do niewoli. Więc szła podług obyczaju w czasie triumfu w kajdanach za rydwanem zwycięzcy. Tyle że kajdany były ze złota. Po czym jej, jakoby zastępującej na śmierć buntowniczkę i zdradczynię nie stracono, lecz osadzono we wspaniałej willi w Tyburze. Można tylko jeszcze dodać, że Zenobia była ponoć osobą wielkiej urody, w co wierze bez zastrzeżeń, i wprost niezwyklej czystości obyczajów, co przyjmuję z pewną dozą sceptycyzmu, jako że jej dzieje pozwalają wysnuć tezę o wielkich zdolnościach stwarzania fałszywych pozorów tudzież innego matafajstwa raczej, niż nieskalanej cnoty we wszystkich jej przejawach i postaciach.

I znów, jak uprzednio, nie od rzeczy będzie informacja, iż była ona albo poganą, albo chrześcijanką, albo mozaistką, jak się uczenie nazywa wyznaczenie mozeszowe. Bo widać nie religia determinuje damski charakter, lecz pieć, jednaka pod każdą filozoficzną przykrywką.

I tak oto przed męskimi oczyma pojawia się obraz straszliwej istoty, śpiewających o sobie „słaba pieć, a je-

dnak najmocniejsza”. Bardzo serio, acz w frywolnych pozach i rytmie, w którym brzmi zarówno echo „podwójnego kroku” niezwyciężonych rzymskich legionów śpieszących do boju o z górą, gdyż przez olimpijskie boginie (Atena Promachos, czyli walcząca na przódzie i Wenus, kręcąca ogłupiałym Marsem, jak nie przypierając, najbardziej uwodzicielskim partiami swego ciała) przesądzonym wyniku, jak czegoś zupełnie odmiennego. Bo wielką rację miał Johann, w przeproszeniu, Huizinga, dając niedwuznacznie do zrozumienia, iż męczyźni cechują dążenie do rozrywki za wszelką cenę, pod którym to określeniem należy rozumieć hazard, czyli skłonności do przygody. A złazcza wrodzoną potrzebę podejmowania najdalej nawet posuniętego ryzyka dla samej przyjemności walki. Obojętne, czy będzie nią starcie z mamutem, poszukiwanie nowej drogi do Indii, czy formuły $E=mc^2$.

Przeciwieństwo męczyzny, za które można chyba uznać kobietę, nie znosi puszczania się, na nie zbadane wody, rzecz jasna tylko, z której to przyczyny niewiele ich zarówno wśród śmiałych odkrywców, jak prekursorów wielkich awangard artystycznych, do których dołączają zwykle w chwili ich okrzepnięcia. Zupelną też pustką świeca zarezerwowane dla pań miejsca wśród „wielkich zapoznanych”, podczas gdy tłoczą się tam, gdzie wartką strugą płyną już profity z uwiecznionego powodzeniem męskiego ryzykanctwa, co nikogo dziwi ani oburza nie powinno, jako że już Terencjusz powiedział, że „jest człowiekiem i nie co ludzkie nie jest mu obce”, a tylko najbardziej zatwardziali fundamentalisci od-

mawiają jeszcze Paniom czołowieczeństwa. Lecz trudnym do zrozumienia i tym samym wybaczenia — bo przecież „wszystko zrozumieć, to wszystko wybaczyć” — jest zgodny chór damskich głosów, skandujący od niepamiętnych czasów — bo gdybyśmy to my... bo gdybyście nam pozwolił... bo my rzadziłybyśmy lepiej, bo my nie prowadziłbyśmy wojen, bo mamy serca czułe na ludzką nędzę...

Ależ, rzadziłyście, drogie Panie, nie raz, i co? Haczepsut tłuła kogo popadło, o Zenobii była już mowa, Katarzyna pchała się na Krym i do Polski. Pchała się? Ależ ona pchała pulki złożone z męczyzn, którym inne, mniej ważne kobiety, zawieszały na szyi lub przypinały różne rzeczy, pasując ich na swoich rycerzy i obrońców służnej, bo ich sprawy!

Z duża dozą prawdopodobieństwa można też założyć, że głównym tematem rozmów kobiecych służb dyplomatycznych poprzedzających jakieś damskie spotkanie na szczyty byłoby (były, są, będą) ustalenia, dotyczące sukni noszonych przez panie premier czy prezydent. Bo strach pomyśleć, do czego doprowadziłoby zeknięcie się dwu władających armiami tudzież innymi siłami pań ożdzianych w takie same lub choćby tylko podobne stroje. Czyż zresztą nasza pani premier nie zapisała się w pamięci bogactwem swych toalet głównie, na które — w przeciwieństwie do innych spraw — konceptu jakoś nigdy nie brakło?

Na koniec chciałbym złożyć stosowne i serdeczne podziękowania. Bo długo i mile będę wspominał pomoc, jaką otrzymałem od Pań, u których weryfikowałem swoje tezy i sposterzegałem. Ich to zasługa, bowiem jest bezbłędne i błyskawiczne dostrzeżenie opisanych, a negatywnych cech u swych najlepszych przyjaciół.

Czuje się więc w obowiązku podkreślić raz jeszcze, iż wszystkie opisane tu przykłady dotyczą wyłącznie tych ostatnich.

Andrzej Kozioł

BIELENIE MURZYNA

Baby tak bardzo zapragnęły być chłopami, że aż z tego pragnienia zgłupiały

Kobieta — to nie było pojęcie biologiczne, nie kojarzyło się, broń Boże, z seksem, bo na seks wtedy, na początku dziecinstwa, było za wcześnie. Kobieta była pojęciem klasowym. Kobieta brała się do wielkiego prania lub plewienia ogrodu. Jeżeli była młoda, nazywano ją dziewczyną. Można by sądzić, że per analogiam do cięższych prac ogrodowych powinien być zatrudniony męczyzna. Nic podobnego. Jeżeli trzeba było machać łopatą lub widłami, wynajmowało się człowieka. W końcu na jedno wychodzi, nie które języki nie zostawiają wątpliwości, nawet nie różnicują tych dwóch pojęć. L'homme — to jednocześnie i męczyzna, i człowiek...

Różnica pomiędzy kobietą a istotą, która wprawdzie z punktu widzenia biologii zasługiwała na to miano, ale zwano ją panią, były często nieodgadnione. Dlatego pani Chłudzinska (Chłudzinska, bo splecenie należało do dobrego małowatki (dobrego tonu) była panią a nie kobietą? Ręce miała takie jak kobieta, poczerzanie od ogrodowych prac. W upalny dzień, tak samo jak kobieta, nisko, tuż nad brwiami, wiazała chustkę. Jednak nie była kobietą, była panią. Czasami jednak trafiały się hybrydy, kobieto-panie, dwusrodowiskowe niczym amfibie. Do nich należała Olesia, zubożała szlachcianka zagrodowa, wynajmowana do ogrodowych prac. Z urodzenia winna być panią, z aktualnej kondycji — kobietą. Na wszelki wypadek zwracało się więc do niej w trzeciej osobie — „niech Olesia zje”, „niech Olesia odpocznie”, „niech Olesia zamknie w kołcu kurczęta”...

Takie obyczaje panowały tuż po wojnie w małym miasteczku, morzu ruin, w miasteczku dopiero podnoszącym się po bolszewicko-niemieckich katastrofach. Tymczasem szło nowe. Nowe nie miało problemów z tytułami. Obywatel i obywatelka, towarzyszy i towarzyszy — oto jak powinni zwracać się do siebie ludzie. W miasteczku ze zgrozą szepetano, że pojawiła się para prominentnych i młodych ludzi. Podobno małżeństwo, choć nie wiadomo, czy prawdziwe, kościelne. Tytułują się „towarzyszami”, „towarzyszko żono”. Jeżeli nie prawdziwe, to przynajmniej dobrze zmyślone...

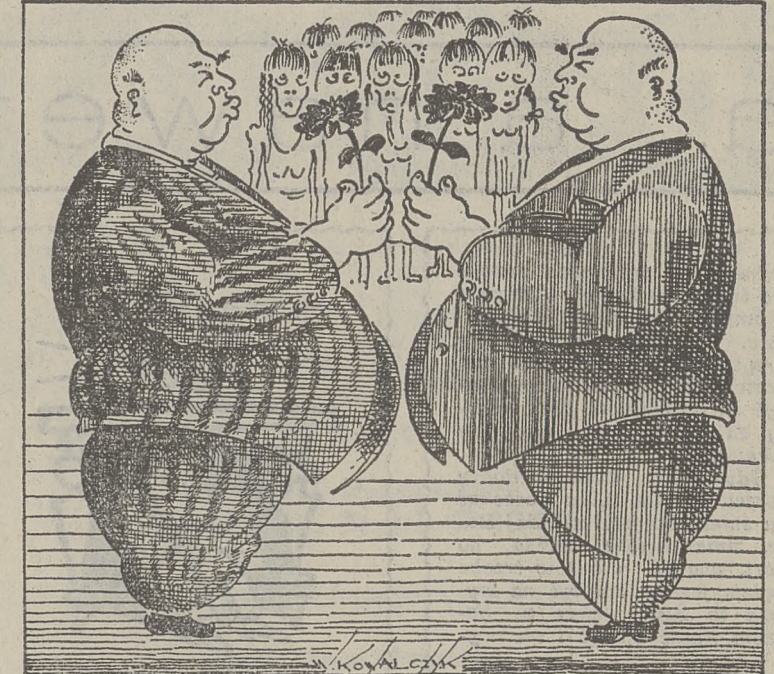
Wśród słów chętnie używanych przez propagandę znalazło się „równouprawnienie”. Nie „równouprawnienie”, ale właśnie „równouprawnienie”.

nienie”, chyba dlatego, że brzmiało bardziej swojsko. Niestety, podobnie jak kilkadziesiąt lat wcześniej i kilkadziesiąt lat później — równouprawnienie oznaczało małpowanie męczyzn. Wyemancypowana dziewczętnastwieczna dama paliła cygara, a więc posługiwała się typowo męskim atrybutem (proszę nie odczytywać tego po freudowsku!). Wyemancypowana — przeprasza, równouprawniona — obywatelka lat pięćdziesiątych powinna mieć się typowo męskich zajęć, na przykład prowadzić traktor.

W zlagodzonej, filmowej wersji emancypacji traktorzystkę zastępowała taksówkarka, żona tradycjonalisty Dymy, który chciał, aby tytułowa Irena siedziała w domu i dobrze gotowała. Przy okazji udowodniła wyższość zbiorowego żywienia nad żywieniem indywidualnym: oto przyniesione ze stołówki dania pan domu zjadła z ogromnym smakiem... Zresztą „Irena do domu” była filmem cieszącym się znacznym powodzeniem i budzącym na widowni salwy radosnego śmiechu. W Polsce zawsze brakowało komedii, więc jak już ludzie zapłacili za bilety, chcieli za swoje pieniądze pośmiać się do woli...

Jednym z najbardziej paskudnych świąt był Międzynarodowy Dzień Kobiet, dzisiaj już po trosze zapomniany. Osmego marca pojechałem kiedyś do Sieradza czy innego nowowojewódzkiego miasta i trafiałem akurat na akademię z okazji Dnia Kobiet. Salę szczelnie i karnie wypełniały aktywistki ściągnięte z całego województwa, a za stołem prezydałym (stół, rzecz jasna, przykryty zielonym suknem, ukwiecony) zasiadli miejscowi notabie, wyjątkowo młodzi. Zaproszono nawet mnie: „Prosimy do prezydium, redaktorze”. Nawet redakcyjnego kierowca: „Siedzący z nami, kolego”. Prezydium było w świetnym humorze i bardzo oszczędnie podjadało zakalcowane pączki. („Nie jedzcie tego świątwa, później będzie coś lepszego”). Rzeczywiście, po wygłoszeniu kilku przemówień, prezydium uniosło się z krzesła i podało do ohoważków. A ohoważki były bardzo przyjemne: golonczka,

wódeczka, kanapeczki z różnymi miłymi dodatkami, nawet z lososikiem. Nie trzeba chyba dodawać, że baby zjadły po pączku, wypili po szklance siałej, letniej herbaty i hajda — podreptały do zatłoczonych autobusów, aby wrócić do swych wsi i miasteczek...



Osmego marca, przed godziną trzecią po południu, przez miasto przejechały ogromne ilości lekko podchmielonych kobiet. Każda dźwigała pełną zakupów siatkę i goździk, przeważnie nadłamaną, czerwony, banalny — smutny kwiat wszystkich akademik. Tego dnia pozwalano im wcześniej wyjść z pracy. W siatkach, oprócz codziennych zakupów, nosiły po parze rajstop, po czekoladzie, po paczuszce kawy. Wszystko wprezencie od dyrektora i rady zakładowej, wszystko pokwitowane na długiej, imiennej liście. („Proszę się nie gniewać, ale my musimy rozliczyć prezenty”). Nawet kwiatki, żalona, oficjalne goździki, musiały zostać rozliczone skrupulatnie i zgodnie z wystawionymi przez kwaciarnię rachunkami...

śmieszność. Może dlatego, że kobiety są urodzonymi konformistkami, o wiele łatwiej niż męczyźni potrafią przystosować się do każdej rzeczywistości i mają o wiele mniejsze skłonności do jej zmieniania. Wśród wielkich reformatorów nie ma i nie będzie kobiet. Dlatego zgodnie ze swą konformistyczną naturą bardzo szybko zapomnieli o Dniu Kobiet. Dzisiaj już tylko nieliczne i przeważnie lewicowe ciagle wspominają ośmomarcowe kwiaty, prezenty i przemówienia dyrektora. Młode pokolenie nie wie już nie o tym dniu, średnie jakby zapomniało.

Poprzedni system o wiele więcej uwagi poświęcał kobietom. Kobiety — podobnie jak młodzież — stanowiły osobny gatunek, który

należało uczynić przedmiotem szczególnych zabiegów. Stąd posiedzenia, plena, zebrania i narady poświęcone kwestii kobiecej. (Powiedzonko, które wówczas zrobiło karierę: „Z kobietami, proszę, towarzyszyć, to my całkiem leżymy”). Poprzedni system dbał też o kobiecą reprezentację w kierowniczych gremiach, na przykład w Sejmie. Ile to kłopotów mieli towarzysze lub koledy, kiedy z ich województwa miała wejść do Sejmu postanka. Pół biedy, jeżeli mieli pod ręką babę mową, niegłupia i znaną. Gorzej, kiedy nie takiego się nie trafiło, ale jak mus, to mus — w Warszawie wyliczono, ilu ma być w Sejmie męczyzn, ile kobiet, ilu przedstawicieli młodzieży, województwom rozdano role. Trafiły więc czasem mandaty w ręce dziarskich wiejskich gospodyń, które miały skłonności do wygłaszania rymowanych przemówień, a ich najwyższymi osiągnięciami były przepyszne ciasta...

A propos ciast i w ogóle kucharzenia. Wprawdzie tylko męczyźni są naprawdę dobrymi kucharzami, ale tradycyjnie w polskim domu kuchnia była kobiecą domeną. Skończyło się to gdzieś w moim pokoleniu. Oczywiście jeszcze nasze żony potrafiły usmażyć kotlety, już potrafiły upiec pizze, ale do kładnie zapomnieli, jak się robi pyzy. Jak się lepi pierogi — ruskie, z mięsem, z kapustą. Jak upiec kulebiak. Ugotować kopytko. Idzie w zapomnienie kuchnia naszych matek i naszych babek — prosta, może nieco przyciężka i niezbyt fi-nezyjna, ale za to smaczna!

Od czasów sufrażystek, dożartych i wrzaskliwych, w zasadzie nie się nie zmieniło. Kobiety ciagle uważają, że wchodzenie w męskie role czyni je innymi. Może lepszymi, może bardziej wolnymi, nie wiadomo...

Maskulinizacja wdarła się także do języka, zadając gwałt starym formom i zasadom. Już nie ma lekarze, redaktorów, kierowniczek. Są lekarze, redaktorzy i przemawiający so-pranem kierownicy. W sfeminizowanej redakcji „Dziennika”

tylko jedna koleżanka protestuje, gdy ktoś nazwie ją dziennikarzem. Odpowiada wówczas: „Jestem dziennikarką”. Kiedy proszę do telefonu inną koleżankę, z premedytacją używając staroświeckiej już formy jej nazwiska, redakcyjna młodzież — nawet ta po trzydziestce — wpada w panikę: „Matozyna? A, Matozyna!”. Nie, nie Matozyna, podobnie jak nie Mierzwa i Skarga. Bo Mierzwa i Skarga — to męczyźni. Natomiast ich żony to już Mierzwina i Skarzyna, zaś córki — Mierzwińska i Skarżenka. Tak przynajmniej było jeszcze nie tak dawno, w okresie mojego dzieciństwa. Później już tylko nieliczne kobiety, przeważnie ze sfery artystycznych i inteligencji związanej z ruchem ludowym, pieczołowicie używały starych form męzowskich nazwisk.

Już wkrótce, może nawet za kilka lat, przedstawiająca się kobieta powie: „Jestem Kowalski”, krótko i na amerykańską modłę. I jak takiego Kowalskiego pocałować w rękę, jak uraczyć komplementem? Zresztą może za kilka lat całowanie w rękę będzie niebezpieczne? Już dzisiaj w niektórych krajach szczególnie przeczulony sędzia (a zwłaszcza przeczulona sędzina) może się uznać za seksualne molestowanie. A za seksualne molestowanie — nawet jeżeli przybie-ra najbardziej niewinną i naturalną postać przepuszczania w drzwiach biurowej koleżanki — grożą tam sankcje karne...

Baby tak bardzo zapragnęły być chłopami, że aż z tego pragnienia zgłupiały. Tak długo opowiadały, że są Murzynami, niewolnicami, gorzej traktowaną częścią ludzkości, że aż zapragnęły zlikwidowania tego wszystkiego, co odróżnia je od męczyzn. Jednak podobnie jak Murzyn nie wybiele, nie od pełni praw ekonomicznych, społecznych i politycznych, baby nigdy nie staną się męczyźnami. Nawet jeżeli tego bardzo nie chcą, w końcu odczucie się w nich babska natura. I pani minister od budownictwa może być ministrem, może nawet udawać prawdziwego męczyznę, ale kiedy w pewnym momencie zabrakło jej argumentów — po prostu rozplakała się. W takiej sytuacji męczyźni mają dwa wyjścia — albo popaść w poczuć winy i natychmiast spełnić damskie żądania, albo po prostu wyjść na wódkę, mocno trzaskając drzwiami. Ponieważ trudno sobie wyobrazić, aby cały rząd jednocześnie poszedł do knajpy, prawdopodobnie pani minister wyplakała to co chciała...



DZIENNIK

PANI



Numer sześćdziesiąty szósty

Najgroźniejsi wrogowie, z którymi musimy walczyć, są w nas - Cervantes

7 stycznia 1995 r.

Rozwaga i szacunek do gór, a dopiero potem zachwyt i miłość. Chociaż to drugie pojawiło się u niej znacznie wcześniej. Już na studiach uroczyli ją Tatry, gdy wraz z kolegami wspiniała się na ich szczyty. Kiedy Warszawa dostatecznie jej dopiekła, postanowiła związać się na stałe z Zakopanem i otaczającymi je górami. Związała się tak mocno, że do dziś, pomimo przejścia na emeryturę, nie może odpłacać tych wierzów. Jest to tym trudniejsze, że cała jej rodzina wpłatała się w to samo co ona — nie dość, że ona i mąż byli ratownikami górskimi, to także ich syn poszedł w ślady rodziców i spieszy na pomoc ludziom w górach.

Krystyna Sałyga-Dąbkowska, przewodniczka górską, instruktorka ratownictwa górskiego i narciarstwa, przez wiele lat była etatową pracowniczką Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Do jej zadań należała profilaktyka, a więc ostrzeganie poprzez prasę o zagrożeniach, jakie niosą ze sobą wycieczki w góry. Wielokrotnie brała także udział w akcjach ratowniczych.

Jest mocną kobietą.

— Już na kursie dostałam w kość. Bardzo dobrze pamiętam pewien listopadowy dzień, gdy moja grupa poszła na ratunek grotolazowi, który uległ wypadkowi w głębokiej jaskini. Padał deszcz ze śniegiem, było zimno, a my byliśmy lekko ubrani i zupełnie nieświadomi tego, co nas czeka. Trwało to kilka godzin w ciemności, chłodzie i prawdziwym napięciu. Nie chodziło przecież o sprawdzian, ale o życie drugiego człowieka. Po tej wycieczce połowa chętnych wycofała się. Wytrzymałam, ale do tej pory najbardziej nie lubię wypraw jaskiniowych. Pod ziemią czuję się nieswojo, jak zamknięta w klatce. Każdy jest klaustrofobem, w mniejszym lub większym stopniu.

Zawód ratownika wydaje się bardzo niebezpieczny, lecz pani Krystyna mówi:

— Nigdy podczas wyprawy nie zażrzałam śmierci w oczy.

Nie toleruję ryzykanctwa. Jeśli ktoś nie czuje się najlepiej, mówi o tym otwarcie. To normalne i nie ma się czego wstydić — idąc na ratunek trzeba wykazać się całkowitą sprawnością, by nie trzeba było później

Są jednak i chwile radosne, gdy uda się komuś uratować życie. Wtedy zmęczenie, głód, przemazanie nie mają znaczenia.

— I zazwyczaj są to normalne akcje, bez spektakularnych

kuracji. Dzisiaj jest może łatwiej, bo ogromną pomocą służy nowoczesny sprzęt. Mamy nawet do dyspozycji śmigłowce, ale radość z niesienia pomocy nie jest mniejsza. I nieważne, czy bezpośrednio transportu-

Koleżdy nazwali jedną kobietę ciocią Krysią.

— Dla nich wszystkich jestem jak ciocia, ale nie wiem, czy dobra. Doceniam to, że mimo mojej płci, traktują mnie jak równą sobie. Oczywiście, że po-

wet najbardziej wytrzymałych. Trudno mi zrozumieć ludzi, którzy pomimo podeszłego wieku i niewielkiej sprawności fizycznej wypuszczają się samotnie w wysokie góry.

Przybliży ludziom Tatry również w książkach. Pisze nie tylko o katastrofach, ale także o urokach wędrowek po dolinach i szczytach Tatr. Do pięknych albumów o Tatrach Zachodnich i Wysokich wyszła wiersze znanych i mniej znanych polskich poetów. Ostatnie zdjęcie w jednym z nich opatrzyła czterowierszem Juliana Tuwima:

„Kłaniaj się górą, córeczko,
kłaniaj się górą,
śniegiem złościście kipiącym,
światem tatrzańskim,
ośniewającym lazurą,
ośniewającym chmurą.
Kłaniaj się, córko, wysokim
dniom zakopiańskim”.

— To nie jest zawód dla kobiety — mówi o wykonywanej przez siebie pracy. — Na starość odczuwam tego skutki.

Z tą starością nie jest chyba tak, jak mówi. Oprawdza wycieczki, prowadzi zajęcia w szkółce narciarskiej dla dzieci, na stoku śmiga jak młoda narciarka. Aż głupio zdejmować gogle, gdy zaczepiają mnie młodzi chłopcy.

Wiek nie przeszkodził jej uczestniczyć w szesnastym safari w Kenii i pewnie nie będzie przeszkodą w planowanej wycieczce do Norwegii.

— Jest jeszcze wiele miejsc, które chciałabym zobaczyć. Marzę o wyspach Galapagos, ale zdaje sobie sprawę, że chyba już ich nie zobaczę. Staram się więc realizować bardziej realne plany. Fiodory nie są tak daleko i co ważniejsze — są na moją kieszeń.

Z każdej zagranicznej wyprawy wraca jednak z przyjemnością do swoich ukochanych Tatr.

„Kocham je. Patrzą na mnie zawsze jednakowe. Zawsze jednak zimne i smutne i — zawsze wierne. Kocham je”. (Kazimierz Przerwa-Tetmajer).

Grzegorz Skowron

CIOCIA KRYŚIA

Nie wszystko da się przewidzieć — wtedy pozostaje zimna krew

ratować ratownika. Ryzyko ogranicza się do minimum.

Nie wszystko da się przewidzieć — wtedy pozostaje zimna krew.

— Stanisław Gąsienica Byrcyn, legenda ratownictwa tatrzańskiego, tylko raz w życiu tak naprawdę się zdenerwował. Było to jeszcze w latach 50., gdy wraz ze Stanisławem Gąsienicą z Lasą, nie mniej znanym, ratowali człowieka ze złamaną nogą. Po usztywnieniu kończyny i opatuleniu delikwenta, by nie wymarł, zabierali się do powrotu, gdy nagle z niewiadomych powodów tobogan zaczął zsuwać się po zboczach. Trwało to dobrych kilka chwil, nim wreszcie udało się im go dogonić. Po zatrzymaniu chory wychylił głowę spod koca i powiedział: Panowie, ale wy szusujecie. Ratownicy nie dali poznać po sobie, że przed chwilą jego życie wisiło na włosku.

Bywały jednak sytuacje bardziej tragiczne. Pani Krystyna dobrze pamięta wracających z wyprawy ratunkowej na Wałową Turnię — zmęczonych kilkugodziną walką o życie młodej dziewczyny. Niestety, wysiłek okazał się daremny. Dobrze pamięta także słowa rzucone przez jednego z ratowników: „Nie powinna nam tego zrobić, tyle w to włożyłaś”.



wyczynów, zwykłe rutynowe działania. Jak choćby podczas transportu dziewczyny ze złamaną nogą z okolic Hali Gąsienicowej — wąska ścieżka, brodzień w potoku, uważna ase-

jesz rannego, czy udzielasz mu pierwszej pomocy, czy też głodnym chłopcom robisz kanapki i gorącą herbatę. To jest jeden zespół, jak jedna rodzina, gdzie każdy jest ważny i potrzebny.

wierzano mi fizycznie łatwiejsze zadania, ale zawsze czułam się niezbędna. Czasami jestem uciążliwa, ale staram się przekazać następnym to, czego nauczyłam się od swoich poprzedników. Na przykład tego, że w nocy nie wolno siedzieć, by nie zamarznąć.

Wzruszenie widać na twarzy pani Krystyny, gdy oprowadza nas po wystawie sprzętu ratownictwa górskiego w siedzibie TOPR w Zakopanem i zatrzymuje się przy dużych zdjęciach 4 ratowników, którzy zginęli podczas ostatniej katastrofy śmigłowca. — Ta śmierć trwała tylko 4 sekundy, krótką chwilę. A to byli tacy wspaniali chłopcy i wspaniali ratownicy.

— Ludzie bardzo słabo znają góry, wręcz popisują się wiedzą, której tak naprawdę nie mają. Jest mi przykro, gdy muszę prostować przed uczniami informacje podane przez ich nauczyciela. Tym bardziej, że tyle jest teraz przewodników i książek — myśmy tego nie mieli. Głównie od niewiedzy jest jednak bezmyślność. Ludzie idą w wysokie góry, nikomu nie mówiąc. A wystarczy przecież zostawić wiadomość, gdzie się idzie i kądędy zamierza się wracać, by w razie wypadku od razu można było udać się z pomocą i nie tracić czasu na poszukiwania. Szczególnie teraz, gdy zimno może wykończyć na-

Jestem za... a nawet przeciw



Przed nami sezon zimowych szaleństw — zakładając oczywiście, że spadnie śnieg. Najwyższa więc pora, by udać się do sklepu i zakupić sprzęt narciarski. Bo przecież jest oczywiste, że jazda na nartach możliwa jest tylko wtedy, gdy dysponujesz doskonałym sprzętem.

Wiem, wiem, dobry sprzęt kosztuje mnóstwo pieniędzy. Już słyszę głosy protestu, że wcale nie jest on niezbędny do dobrej zabawy na stoku. Oczywiście nie zgadzam się z tym poglądem.

Żeby mieć przyjemność z jazdy np. po ścianie kotła Gąsienicowej, koniecznie trzeba dysponować dobrymi nartami wyposażonymi w znakomite wiązania. Można sobie wtedy pozwolić nie tylko na szybką, ale przede wszystkim na bez-

pieczną jazdę. Dotyczy to nie tylko narciarzy, bardzo dobrych. Powiedziałabym nawet, że w o wiele większym stopniu dotyczy to narciarzy raczej słabych, początkujących. Jakże łatwo złamać nogę w butach, które nie trzymają porządnie nogi w kostce! A jeszcze łatwiej na nartach o złych wiązaniach. Prawdę mówiąc wolabym mieć gorsze narty niż złe wiązania, które nie wypinają butów przy wurotce. Takie kuszenie losu często kończy się skomplikowanym złamaniem.

Kosztowna przyjemność

Rzecz jasna koszty dobrego sprzętu są wysokie. Narty nie są tanie, tak samo jak kijki i wiązania. Do tego jeszcze dochodzi kombinezon i cały arsenał dodatków. Każda kobieta wie, że jej wygląd zewnętrzny wpływa wydatnie na samopoczucie, a co za tym idzie — także na umiejętność jazdy. Lepiej się czujesz, lepiej jeździsz. Tak już jakoś jest na tym świecie.

Co do wydatku — po pierwsze jest jednorazowy i ponosi się go rzadko: raz na parę lat. Po drugie — nie musisz kupować sprzętu ostatniej generacji, praktycznie nieosią-

galnego za przeciętną pensję. Po trzecie w końcu — możesz skompletować sprzęt na giełdzie. Tam ceny są znacznie przystępniejsze i przy pewnej dozie szczęścia można wyposażyć się w całkiem dobre narty za relatywnie niewielkie pieniądze.

Gdy już kupisz dobry sprzęt, musisz tylko poczekać na śnieg. Bo jeśli nie daj Boże zima będzie marna, do nart, wiązań i butów trzeba będzie jeszcze dokończyć na wyjazd w Alpy. Jakże tu bowiem kupić sprzęt i nie wy-

korzystać go. Inna sprawa, że przy obecnych cenach wyjazd za granicę często wychodzi taniej niż narty w Zakopanem. A już z pewnością taniej jest pojechać na Słowację.

Dobry sprzęt to nie tylko szpan na stoku. To podstawa dobrej jazdy. Nie słuchajcie więc, gdy mówią wam, że do dobrej zabawy na śniegu wystarczy chęć szczerą. No, chyba że chodzi o zabawę w śnieżki. W każdym innym wypadku relacje są dokładnie odwrotne: im lepszy sprzęt, tym lepsza zabawa. Czego życzy Wam już tej zimy

BEATA



Pomimo że zima tym razem nikogo nie zaskoczyła, to nieuchronnie zbliża się czas, kiedy przynajmniej na tydzień wyrwimy się od codziennych obowiązków „na śnieg”. I tu — jak zwykle w takich razach — pojawia się problem. Czy „na Kasprowym” wypada w tym roku wystąpić w tym, co się miało na nogach rok temu, czy raczej należy zamknąć oczy, wziąć głęboki oddech i równie głęboko sięgnąć do kieszeni, by w kolejce do kolejki na szczyt przyspanować nowymi atomami, markerami czy salomonami.

Decyzja ta może być kluczowa dla przebiegu całego pobytu w górach. Bo — moim zdaniem — nie ma na stoku nic gorszego niż skurczony w sobie z przerażenia czło-

wiek, który drży na samą myśl, że jakiś mniej wprawny narciarz przeleci mu z hukiem po świeżo zakupionym spręcie, czyniąc paskudne rysy na nowitkach nartach, na które wydało się circa 10 milionów (starych złotych — oczywiście). I tym sposobem, miast się relaksować, amator szpanu na stoku cały czas żyje w stresie, że jego piękny sprzęt, zanim zostanie oglądnięty, doceniony i wyceniony przez „właściwe” osoby, zostanie przez jakiegoś profana zdemastrowany.

Szaleństwo za grosik

Pół biedy, jeśli admirał drogiego i odjazdowego sprzętu umie na tyle jeździć, że sam dla swojego ekwipunku nie stanowi zagrożenia. Gogach rok temu, czy raczej należy zamknąć oczy, wziąć głęboki oddech i równie głęboko sięgnąć do kieszeni, by w kolejce do kolejki na szczyt przyspanować nowymi atomami, markerami czy salomonami.

drogo — skutecznie unieszkodliwił.

Bo zanim zdecydujecie się na wielomilionowe wydatki (to chyba bardziej przemawia do wyobraźni, niż nowe pieniądze), najpierw trzeba się nauczyć z nart korzystać. I każdy, kto kiedykolwiek próbował opanować tę trudną sztukę wie, że najlepiej próbować na spręcie, który z czystym sumieniem możemy spisać — w razie czego — na straty. A kosztowne narty, kijki, buty i wiązania, wcale nie są konieczne, by białe sza-

leństwo przyniosło więcej przyjemności niż jazda na „rwykłych dechach”. Ważne, by sprzęt był bezpieczny.

Szpan na stoku — ma z pewnością wiele uroku. Ale, z drugiej strony, nie ma bardziej zabawnego widoku niż kompletny antytalent, który usiłuje zabłysnąć nie umiejętnościami, ale np. ciuchami. A poza wszystkim, w góry jedziemy przecież po to, by odpocząć, trochę poszaleć. A dobrego humoru i pomysłów nie kupimy sobie w drogim sklepie.

Udanego białego szaleństwa życzy Wam

MONIKA

Elżbieta Settner

Zakręt kontrolowany

W 99 przypadkach na 100 kobiety popełniają te same błędy, niezależnie od świadomości i wykształcenia...

Okazuje się, że nawet blaha kłótnia w rodzinie obciąża nasz system odporności psychofizycznej i może narazić na stres, a nawet załamanie nerwowe, jeśli taka sytuacja powtarza się. Różne sprawy mają wpływ na stan naszej psychiki, nawet tak pozornie przyjemna, jak zmiana sposobu spędzania wolnego czasu. Co dopiero mówić o ciężkich przeżyciach, jak np. śmierć osoby najbliższej czy rozwód.

W skali czynników narażających na głębokie załamanie nerwowe rozwód stoi na drugim miejscu, tuż po śmierci współmałżonka. Szczególnie ciężko podnieść się z sytuacji nagłego porzucenia. Osoba porzucona obarcza siebie winą za rozpad małżeństwa, a jednocześnie czuje się się zawiedziona, oszukana, nieszczęśliwa. Kobiety zazwyczaj próbują odzyskać męża tzw. „kobieciymi sposobami”, które niestety w tym wypadku nie skutkują, gdyż zwyczajnie — partner zaangażowany jest gdzie indziej.

W 99 przypadkach na 100 kobiety popełniają te same błędy, niezależnie od świadomości i wykształcenia. Jakby natura wyposażyla nas wszystkie w ten sam kod. Przychodzi kryzys małżeński i sięgamy po arsenał tych samych środków. Po pierwsze, wszystkie chcemy męża odzyskać. Po drugie — wszystkie staramy się być inne, niż byliśmy dotychczas. Bardziej kobiecie, domowe, seksowne. Po trzecie w końcu — poza tym 1. procentem — wszystkie staramy się grać dziećmi. Nawet jeśli jest to tylko nasza wewnętrzna gra. „Czy on je przestał kochać tak samo, jak mnie?” — zadajemy sobie pytanie. Nie, zwykle jest tak, że on „je” nadal kocha, ale chwilowo jest w amoku i dla dzieci nie ma czasu.

W naszym „Klubie na Zakręcie”, powstałym w ub. r. przy „Dzienniku PANI” spotkałyśmy się ostatnio pomiędzy świętami bożonarodzeniowymi a Nowym Rokiem. Stało się tak z inicjatywą Pań, które nawet w tym pracowitym okresie nie chciały zrezygnować z możliwości rozmowy. Tym razem w spotkaniu uczestniczył psychiatra, pan Ryszard Izdebski z Centrum Psychoterapii w Krakowie. Nie pocieszył nas:

— Każda z tu obecnych Pań — powiedział — jest potencjalną pacjentką psychoterapeuty, bo rozwód jest elementem stresogennym. Rzecz jasna każdy przypadek jest inny, lecz wspól-

ną cechą dla wszystkich jest rozgoryczenie i bezradność.

Fakt, że Panie zdecydowały się na uczestnictwo w samopomocowej grupie dr Izdebski ocenił pozytywnie. Oznacza to, że są świadome choroby, a to z kolei jest pierwszym krokiem na drodze do zdrowia.

Dr Izdebski odpowiedział na wiele pytań. Wyjaśniał m. in. wątpliwości Pani, która została porzucona przez męża, gdy jej syn miał 7, a córka 3 lata. Mimo iż mówi się, że nie ma dobrego wieku dzieci dla rozwodu rodziców, gdy już do niego dojdzie, trzeba się zastanowić, jak działać. Wiek siedmiu lat dla chłopca okazał się wiekiem „dobrym” — o ile w ogóle można tak powiedzieć omawiając o ogólne zło, jakim jest podzielenie rodziny. Chłopiec nabywa pewnych cech w okresie od trzeciego do szóstego roku życia. Bardziej na odejściu ojca mogła uciepować córka, w której jeszcze nie zdążyły się wykształcić pewne cechy współżycia w rodzinie.

Innym problemem, dotyczącym pań „na zakręcie” jest tzw. „niedokończony wdowieństwo”. Dotyczy to kobiet, które przez wiele lat nie potrafią się pogodzić z utratą partnera. Rozpamiętują przyczyny, nie próbując nawet nadać swojemu życiu nowego sensu. Często towarzyszy temu całkowite poświęcenie się dzieciom. One z kolei,

patrząc na zgorzkniałą matkę wcale nie są szczęśliwe.

— Dopuszczcie do głosu zdrowy egoizm — mówił dr Izdebski. — Zadbajcie o swój wygląd, o realizację swoich potrzeb, bo szczęśliwa mama to jedyna gwarancja szczęśliwego domu.

Nie ma u nas w Polsce tradycji korzystania z pomocy „lekarzy duszy”. Przeciwnie. Ludzie, którym zdarzyło się skorzystać z pomocy psychiatry czy — nie daj Bóg — przejść kurację w szpitalu psychiatrycznym stają się społecznie nاپietnowani. Dożywno otrzymują etykiety wariatów, szaleńców albo „tych z zielonymi papierami”.

Dr Ryszard Izdebski sądzi, że to poprzednia epoka wyrobiła w społeczeństwie taki odruch. Papierami „szaleńca” często legitymowali się ludzie niewygodni politycznie. Szpital psychiatryczny w odbiorze społecznym był tym najgorszym, co może spotkać człowieka. To był dom wariatów zaś chory psychicznie człowiek kojarzył się wyłącznie z niebezpiecznym szaleńcem związanym w kajdany.

W tym samym czasie, gdy u nas rosła obawa przed „domem wariatów”, w krajach zachodnich psychoterapeuci cieszyli się coraz większym uznaniem. Rozwinięła się niemal moda na posiadanie własnego psychoanalitka.

Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie wydaje się stosunkowo

prosta. Dlatego, że wyjść z kryzysu samemu jest bardzo ciężko. Nawet gdy się to udaje, zbliznianie ran trwa bardzo długo a czasem nigdy nie goją się one do końca. Ludzie w krajach zachodnich dawno zrozumieli tę prawdę, że łatwiej poradzić sobie z problemem, gdy obok nas jest ktoś, kto podobnie przeżył to, co my. Tak powstały różne kluby samopomocowe.

Często jednak człowiek będący w głębokim stresie lub wręcz psychicznie załamany potrzebuje rozmowy lub wielu rozmów, by mógł zrozumieć sedno swojego problemu, zaakceptować go, a potem z nim wygrać. W takich przypadkach nieodzowny jest specjalista.

Jest kilka takich zdarzeń w życiu, które wydatnie wpływają na zdrowie psychofizyczne człowieka. W tej skali, opracowanej przez psychiatrów Thomasa Holmes'a i Richarda Rahe'a, najwięcej negatywnych punktów otrzymuje śmierć współmałżonka — aż 100. Rozwód — 73. Separacja lub zerwanie — 65, pozabawienie wolności, śmierć w bliskiej rodzinie — 63, wypadek lub ciężka choroba — 53, ślub — 50, zwolnienie z pracy lub bezrobocie — 47, pogodzenie ze współmałżonkiem, przejście na emeryturę — 45, ciąża — 40, zmiana w pracy, nowy członek rodziny, problemy seksualne — po 39, podwyżka lub spadek zarobków — 38, śmierć przyjaciela, zmiana stanowiska pracy — po 37, kłótnia w domu — 35, pobranie wysokiej pożyczki, napad, kradzież, kontrola podatkowa, wypadek samochodowy — po 30, odejście dziecka z domu (ślub, studia, praca), problemy z testami — 29, wyjątkowy sukces — 28, Boże Narodzenie spędzone z rodziną — 12 itd. Jeśli w tej skali, podanej tutaj tylko wybiórczo, uzyska się 300 punktów (liczy się ostatni rok), oznacza to szczególnie narażenie na chorobę psychiczną. Badania wskazują, że ponad 80 proc. ludzi uzyskujących taki wynik zapada na różne schorzenia. W każdym jednak przypadku skutki stresu zależą od Twojego stosunku do życia. Żeby zapobiec chorobom trzeba podjąć odpowiednie działania.

Przypominamy: następne spotkanie „Klubu na Zakręcie”, pierwsze w tym roku, odbędzie się we wtorek 10 stycznia o godzinie 18 w Klubie pod Gruszką, ul. Szczepańska 1. Wraz z panią Izą Nowakowską serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych.

Znajdź swój styl



Wprawdzie sytuacja finansowa większości z nas nie sprzyja bywaniu na wielkich balach, ale nie znaczy to wcale, że bawić się nie chcemy. Są przecież różne okazje, mniejsze i bardziej kameralne imprezy, na których można poszaleć. Być może, audytorium do podzi-

ęcia bywa zwykle bardziej elegancka od krzykliwej ekstrawagancji. Wcale nie musicie konkurować z choinkami, choć to święta...

Moda karnawałowa jest tak atrakcyjna i kobieca, że biżuteria nie powinna z nią rywalizować. Choć są tacy, którzy

Bądź piękna, bądź czarująca

wiania kreacji będzie mniejsze, ale czy tak naprawdę to jest najważniejsze? Dobry nastrój, miłe towarzystwo i smaczne dania mogą spowodować, że wieczór stanie się niezapomniany.

Każda z nas chce mieć swoją wielką chwilę, nawet na małych balach. „Wyjścia” więc zobowiązują, ale bez przesady. Wiele z Pań ma przecież w szafie odzież na różne okazje. Na ogół wisi tam też jakaś sukienka wieczorowa. Pamiętajcie, że nawet jeśli nie jest wyjątkowo efektowna i supermodna, dzięki różnym zestawieniom dodatków można zmienić ją nie do poznania. A dzięki nowej fryzurze można zmienić także swój wizerunek. Subtelna kre-

twierdzą, że dopiero biżuteria dodaje kobiecie blasku. Zawsze pamiętajcie, że równie dobrze może ona podkreślać osobowość i dodawać szyku, jak też świadczyć o złym smaku właścicielki. Słowem — maksyma „umiar zdbi” pozostaje ciągle aktualna.

Stosując wiele ozdobnych elementów, pamiętajcie o konsekwentnym utrzymaniu całości w wybranej konwencji. Lepiej wyważyć proporcje ozdób, aby nie konkurowały ze sobą (np. nie dopuszczalne jest mieszanie ze sobą różnego rodzaju biżuterii).

Największym atrybutem kobiety jest jednak jej czar i wdzięk.

SABA

Piękna na co dzień



Bywają różne rodzaje urody, lecz najcenniejsza, naprawdę urzekająca, jest ta, która nie przemija z wiekiem, której nie rujnują nieuniknione troski i kłopoty — uroda wewnętrzna.

Rysy twarzy, budowa ciała, dbanie o higienę, rozsądne sto-

A to oznacza, że nie hodujemy w sobie negatywnych uczuć, nieżyczliwości i egoizmu, które szpecą nie tylko nasze wnętrza, ale i wygląd zewnętrzny.

Obojętność jest również wielką formą nieżyczliwości. Unikajmy więc obojętności na czy-

Uroda życia

stowanie makijażu, odpowiedni dobór kosmetyków i ubioru — to są rzeczy nie bez znaczenia. Lecz to nie wszystko. Bowiem podstawą prawdziwej urody jest osobowość kobiety. A także — moim zdaniem — miłość. A jeżeli to słowo wyda się komuś zbyt patetyczne, zastąpmy je innym powiedzeniem — życzliwość. Życzliwość połączona z mądrością.

Wszystkie jesteśmy kobietami, które mogą być i powinny być — gdy zechcemy — urocz...

jąś krzywdę i nieszczęście — nie żyjemy przecież w odosobnieniu.

Dając jednak otoczeniu naszą życzliwość pragniemy też ją odbierać. Gdyż życzliwość — to wymienne dobro. Ma ono i tę właściwość, że podczas wymiany nie umniejsza się, nie zanika lecz przeciwnie — mnoży.

I w tym tkwi niezniszczalny urok — bez względu na wiek. Z Nowym Rokiem zastanówmy się może głębiej nad sobą.

SABA

Styl zaczyna się od głowy? Chyba tak. Kolor, linia i długość włosów często sprawia, że zupełnie zmienia się nasz wizerunek osoby. Tak też nowa fryzura przemieniła panią Alę.

Alicja Sołska ma 27 lat. Z wykształcenia jest laborantką. Jej hobby to żeglarsstwo i książki. Ostatnio pani Ala wypowiedziała wojnę nadwadze.

Jej metamorfozę zaczęliśmy od zabiegu pielęgnacyjnego w gabinecie kosmetycznym.

Pani Ala ma skórę wrażliwą, ze skłonnością do rozszerzonych naczyń krwionośnych. Z tego po-

METAMORFOZY

wodu zabieg wykonano przy pomocy Dermalin — preparatu kojącego do skóry bardzo wrażliwej, mającego zdolność chronienia przed szkodliwymi czynnikami

mi zewnętrznymi. Preparat zawiera m. in. wyciąg z dzikiej wiśni i bluszczy, zapobiega zaczerwienieniu i przekrwieniu.

Pani Alicja jest ciemną szatynką. Zaproponowaliśmy nasy-

cenie koloru włosów. Nałożony został colour-tuch w odcieniu kawy z wiśnią. Włosy na całej długości zostały lekko ściennowane tak, aby stworzyć lekko wydłużoną linię pazia. Dodatkowe wystąpienie końcówek włosów

miało sprawić wrażenie lekkości fryzury.

Przy makijażu użyto podkładu w sztyfcie Maxa Factora — True Berge — mocno kryjącego. Róż

na policzki — delikatna terracotta. Puder sypki, naturalny, półprzezroczysty. Do karnacji pani Alę dobrałyśmy cienie do oczu w kolorze beżu, mysiego popielu i kawy. Rzęsy podkreśliłyśmy tuszem brązowoczarowym.

Usta zostały obrysowane konturówką i wypełnione pomadką w kolorze między z domieszką korallowego.

Jeżeli idzie o ubiory pani Alicja preferuje stroje sportowe. Z oferty, jaka była w sklepie wybrałyśmy bardzo prosty wélniany garnitur w kolorze stalowym z czarnymi dodatkami.



Tak wyglądała pani Alicja przed...

FRYZURA:
pani Małgorzata Babicz
ul. Borsucza 20, tel. 67-10-73

OPIEKA KOSMETYCZNA:
pani Maga Uznańska
Yves Roches, ul. Karmelicka 14, tel. 22-28-68

MAKIAŻ:
Pani Małgorzata Kofińska
ul. Racławicka 56/604 b, tel. 66-80-50

UBIORÓW UŻYCZYŁA:
Firma „MW-Prestige” ul. Karmelicka 14

OPRACOWANIE I STYLIZACJA CAŁOŚCI:
SABA PIETKIEWICZ

Zapraszamy wszystkie zainteresowane Panie do udziału w Metamorfozach.

Czekamy na zgłoszenia.



...a tak po metamorfozie.

Jedź z DZIENNIKIEM

Nr 193

7 stycznia 1995

Celem jest Toyota

Zryw Forda

1995

NORTH
AMERICAN
INTERNATIONAL
AUTO SHOW

DETROIT

Od 1 stycznia koncern Ford ma nową organizację, która powinna doprowadzić do obniżki kosztów i zaostreżenia walki cenowej z konkurentami. Działalność w poszczególnych re-

Mimo to udało się zgromadzić również na temat Toyoty wystarczająco dużo danych, by dojść do jednoznacznego wniosku: jest to konkurent nr 1, najlepsza firma samochodowa na świecie. Menedżerowie bez ogródek opisali atuty tego japońskiego koncernu a z drugiej strony słabości Forda. Kierownictwo w Dearborn na przedmieszcisku Detroit było zadowolone z poziomu analizy, lecz jednocześnie głęboko zaniepokojone wynikającymi z niej wnioskami. Dokument pt. „Toyota Profile Study” uznano wtedy za tajny i przypisano mu wielkie znaczenie. Pokazywał on, jak bardzo Ford pozostał w tyle za Toyotą, a jednocześnie dawał wskazówki, co należy robić dla zniwelowania tej przewagi.

Dotychczas Ford — drugi pod względem obrotów koncern motoryzacyjny (za General Motors a przed Toyotą) — działał w sposób zdecentralizowany. Jego dział w USA, Europie, Ameryce Południowej i na Dalekim Wschodzie projektowały i produkowały samochody, silniki lub skrzynie biegów dla swych lokalnych rynków. Wiele prac badawczo-rozwojowych dublowało się, nie myślało właściwie o wzajemnej pomocy. Zaopatrzenie było poszatkowane geograficznie, co zawyżało koszty. Dzięki nowej

ludności świata mieszka poza krajami wysoko uprzemysłowionymi (USA, Europa Zach., Japonia). Specjaliści od marketingu przyznają przy tym największe szanse wozom małej i średniej wielkości.

Aczkolwiek wozy japońskie (wskutek wzrostu kursu jena do dolara) są obecnie wyraźnie droższe od porównywalnych modeli amerykańskich, to wielu klientów w USA dochowuje wierności Japończykom. Według powszechnego przekonania zapewniają oni doskonałą jakość, a ponadto zaskakują szybkością reakcji na życzenia klientów. Nabywca amerykański, który zamawia jakiś model „toyoty” z określonym przez siebie wyposażeniem, może odebrać wóz za dwa tygodnie. Ma on możliwość zgłaszania nowych życzeń jeszcze na 4 dni przed terminem odbioru. Klienci Forda muszą czekać na określony przez siebie wariant do 2 miesięcy.

Nowy model „corolli”, który ma wychodzić z fabryk za 3 lub 4 lata będzie kosztować — jak zapowiedziało kierownictwo Toyoty — o 30 proc. taniej. A tymczasem wydajność pracy w amerykańskich fabrykach samochodów pozostaje o 17 proc. gorsza niż w japońskich; Europejczycy pozostają w tyle za Japończykami o 20—30 proc.



„Ford KA” — nowy „światowiec” amerykańskiego koncernu?

Fot. archiwum

jonach świata ma być lepiej koordynowana przez centralę, gdy chodzi o podstawowe czynniki, jak źródła zaopatrzenia, wygląd pojazdów, wykorzystanie kluczowych technologii, upowszechnianie najsukcesyjniejszych metod pracy.

Ford, zatrudniający 320 tysięcy osób i produkujący w 30 krajach, przechodzi obecnie najgłębszą reorganizację w swej 91-letniej historii. Kilka tysięcy menedżerów koncernu na całym świecie przejęło od stycznia nowe zadania. Zmieniła się hierarchiczna podległość, a wielu straciło dotychczasowe tytuły. Ok. 700 menedżerów wyższych i średnich szczebli okazało się zbędnych. Pozostałym prezes Alexander Trotman powtarza ciągle: „Celem jest Toyota”. Co właściwie znaczy ten skrót myślowy?

W ubiegłych latach menedżerowie z centrali Forda analizowali fabryki samochodów i silników w każdym zakątku świata. Składali wizyty, nawiązywali kontakty, grzebali w archiwach. W ten sposób doszli do precyzyjnych ocen poszczególnych konkurentów. Najtrudniejszą do rozszyfrowania firmą okazała się Toyota. Menedżerowie ci napisali w swej analizie: „Dokładne dane o produkcji, kalkulacje opłacalności lub plany produkcyjne są u Toyoty otoczone ścisłą tajemnicą. Podczas gdy Japończycy bez przeszkód zbierają dane porównawcze o swoich konkurentach, sami przekazują tylko minimum informacji.

organizacji Ford oczekuje rocznych oszczędności na sumę od 3 do 4 mld dolarów. Podobnie jak Toyota, pragnie on wykorzystywać w produkcji na całym świecie te same standardy.

Jednym z kluczowych punktów reorganizacji jest utworzenie 5 nowych ośrodków rozwoju pojazdów — Vehicle Centers (VC). Ponoszą one wyłączną odpowiedzialność za wzornictwo, prace rozwojowe i produkcję „aut światowych”, tzn. modeli oferowanych nie tylko na rynkach lokalnych, lecz na całym świecie. Najważniejsze centrum VC zlokalizowane jest w Kolonii oraz w Duntun (Wielka Brytania). Pozostałe cztery zlokalizowane są w USA. Centrum niemiecko-brytyjskie ma największy potencjał rozwojowy, ponieważ zajmuje się modelami adresowanymi do najbardziej masowych rynków. Pod kierunkiem nowej centrali w Dearborn — Ford Automotive Operations (FAO) — projektuje ono auta średniej wielkości szczególnie dla dynamicznie rozwijających się rynków, m. in. w Europie Wschodniej oraz Azji. Natomiast duże limuzyny, transportery, ciężarówki, silniki dużej pojemności i automatyczne skrzynie biegów powstają w USA.

Rozwijane w Kolonii i Duntun modele „fiesta”, „escort” i „mondeo” poszukiwać będą nabywców głównie na dynamicznych rynkach w Europie Wschodniej, Ameryce Południowej i Środkowej oraz w Azji. Potencjalne możliwości są ogromne, gdyż 80 proc.

Prace rozwojowe nad ostatnim modelem „corolli” kosztowały Toyotę tylko 700 mln dolarów, zaś Ford wydał na uruchomienie produkcji „mondeo” 6 mld dolarów. W przypadku „escorta” koncern ten pozwolił sobie nawet na luksus oddzielnego prac rozwojowych w Europie i USA.

Prezes koncernu Trotman ocenia, że dotychczasowa organizacja była zbyt ociężała, zbiorczą i za drogą. Z pomocą telewizji koncernu i w specjalnych listach ciągle kieruje do menedżerów słowa: „Celem jest Toyota. Myślcie globalnie, a działajcie lokalnie”. Menedżerowie wiedzą, że trzeba obalić tradycyjne podziały między projektowaniem wyglądu auta, pracami rozwojowymi, produkcją, marketingiem, zaopatrzeniem lub finansami. Obniżenie kosztów przez koordynację wykorzystania kluczowych technologii i zaopatrzenia, a także przez upowszechnienie najlepszych metod pracy powinno umożliwić walkę cenową z Japończykami. Ambitne cele mają w tej dziedzinie również inni konkurenci, jak Volkswagen i General Motors. Szeffowie Forda mówią: „My będziemy najlepsimi”, ale wiarę w zwycięstwo wyrażają także inni.

Sceptycy radzą odczekać z oceną obecnej reorganizacji. „Łatwiej jest stworzyć nową koncepcję działania przedsiębiorstwa niż ją urzeczywistnić” — mówi David Cole, znawca branży samochodowej z Uniwersytetu Michigan.

Palacz za kierownicą

Nie zamierzamy tu pisać o zgubnym nałogu palenia tytoniu. Tytułowy palacz, to po prostu kierowca, szoferem z francuska zwany. Ta jego nazwa „chauffeur” pochodzi z zamierzchłych czasów, gdy po drogach poruszały się pojazdy napędzane parą wodną, a kierujący nimi musieli być palaczami, utrzymującymi ogień pod kotłami.

Zanim na szosach zapanowały wszechwładnie samochody z silnikami spalinowymi, ludzie jeździli nie tylko pojazdami ciągniętymi przez konie. Wiek pary nie ograniczał się w komunikacji do parowozów. W wielu krajach europejskich, zwłaszcza w Anglii i Francji (a i w Ameryce) kursowały parowe dyliżanse zabierające po kilkanaście, a nawet po 20 osób. Pierwszy taki pojazd powstał w 1803 r. w Anglii. Zbudował go Richard Trevithick i Andrew Vivian. Przejechali nim kilkadziesiąt kilometrów z miejsczka Camborne do Londynu.

Nie oni jednak byli twórcami pierwszego parowego pojazdu. Za pioniera uznano Francuza, Nicolasa Josepha Cugnot, który zbudował wóz artyleryjski z umieszczonym z przodu kotłem, przypominającym duży imbryk. Zademonstrował go wojskowej komisji w 1770 r. Pojazd mógł wieść 4 osoby i przejechał w ciągu godziny 4 km. Co kwadrans trzeba go było zatrzymywać, rozpalać na drodze ognisko, by uzyskać potrzebne ciśnienie par. Konstrukcja ta nie znalazła uznania wśród dygnitarzy, ale odnotowują ją wszyscy historycy motoryzacji.

We Francji powstały też pierwsze parowe samochody osobowe — niewielkie trójkołowce, wytwarzane przez słynną firmę De Dion-Bouton. Ich kołty były przystosowane do spalania koksu, wozowego w specjalnych pojemnikach, a „chauffeur” musiał pilnować ciśnienia pary, by nie doszło do jej wybuchu. Mógł za to jechać z prędkością aż 70 km/h. O ile oczywiście droga była prosta i gładka.

Z pojazdami parowymi konkurowały pod koniec ubiegłego wieku elektromobile — samochody elektryczne. Ciche, łatwe w obsłudze, były bardzo szybkie. To na nich bito pierwsze rekordy szybkości, a w 1899 r. belgijski konstruktor Camille Jenatton swym elektrycznym wozem w kształcie cygara i o nazwie „La jamais contente” („Nigdy zadowolona”) jako pierwszy człowiek w historii przekroczył szybkość 100 km/h. Wadą elektromobili było jednak to, że ich akumulatory wyczerpywały się szybko i trzeba je było często ładować.

Elektryczne i parowe samochody zostały wyparte przez wygodniejsze w użytku pojazdy z silnikami spalinowymi. Ale czy na pewno przeszły do historii? Teraz, gdy miliony napędzanych benzyną i ropą pojazdów coraz bardziej zatrują środowisko, budząc sprzeciw już nie tylko ekologów, konstruktorzy rozglądają się za czystymi paliwami. Wracają do prób z silnikami elektrycznymi, może znów zainteresują się parą wodną, jako paliwem ekologicznym. Kto wie, jaka jest przyszłość motoryzacji. Może w przyszłości kierowca znów stanie się „palaczem”? (K)

FSO coraz bardziej ekologiczna

Fabryka Samochodów Osobowych buduje proekologiczne spalarnie odpadów przemysłowych. Przygotowuje się też do wprowadzenia na rynek pojazdów, które spełnią nowe normy czystości spalin.

Kontrakt na budowę stacjonarnej spalarni kontenerowej fabryka zawarła 9 grudnia 1994 r. z duńskimi firmami Chemcon A/S, Soil Recovery A/S oraz LKT Miljø Aps.

Koszt obiektu, który posłuży do spalania odpadów wyniesie niemal 1,55 mln dolarów, z czego ponad 420 tys. dolarów ma dać Duńska Agencja Ochrony Środowiska w ramach pomocy finansowej dla krajów postkomunistycznych. Część pieniędzy FSO ma nadzieję uzyskać z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Nawet gdyby Fundusz odmówił pomocy, FSO musi uruchomić spalarnię, by wywiązać się z obowiązku znalezienia i wdrożenia skutecznej metody utylizacji odpadów narzuconej przez wojewodę warszawskiego.

Spalarnia zostanie uruchomiona najpóźniej po upływie powyższego roku od podpisania kontraktu. Będzie w stanie „unieszkodliwić” wszystkie odpady, czyli co najmniej 1250 ton tworzyw sztucznych, drewna, gumy, olejów, tkanin itp. rocznie.

Spalarnie będą spełniały europejskie normy ekologiczne, które zaczęły obowiązywać po 1996 r. W zależności od rodzaju odpadów spalarnia będzie „produkowała” żużel o masie stanowiącej od 5 proc. do 20 proc. masy unieszkodliwianych materiałów. Produkty spalarni mają nadawać się np. do budowy dróg, a ciepło posłuży do ogrzewania pomieszczeń fabrycznych.

9 grudnia FSO podpisała też list intencyjny dotyczący utworzenia polsko-duńskiej spółki joint venture, która będzie produkowała i sprzedawała podobne spalarnie innym zakładom.

FSO przygotowuje się też do sprzedaży wyłącznie ekologicznych „polonezów”. Już w połowie przyszłego roku zaczęła bowiem obowiązywać nowe normy toksy-

czności spalin. Benzynowe samochody z Żerania spełnią je pod warunkiem, że zostaną wyposażone we wtorkowe układy paliwowe z sondą lambda i w katalizatory.

Przed wprowadzeniem na rynek wyłącznie samochodów proekologicznych FSO musi „przebrozić” linie produkcji silników.

Trwają też prace nad technologią recyklingu, czyli wykorzystania pojazdów wycofanych z eksploatacji.

W ramach swych poczyną proekologicznych FSO rozpoczęła też budowę nowej lakierni, która w połowie 1995 r. ma zastąpić przestarzałą malarnię z 1953 r.

Po kilkudziesięciu latach kosztownych zaniedbań nareszcie w FSO przyszła kolej na ucywilizowanie nie tylko produkowanych samochodów, ale także stosowanych technologii.

ROMAN STEFAŃSKI

FIAT PUNTO

już od ok. 217 mln zł

FIAT

ZAWSZE PONAD 200 SAMOCHODÓW DO WYBORU

tel. (012) 11-30-09
11-27-95

KONTYNGENT '95

także TIPO i TEMPRA
oraz CINQUECENTO, FIAT 126el i UNO

**w cenie samochodu 30%
ubezpieczenia OC**

oraz radiodtwarzacz i znakowanie
Obsługa sprzedaży ratalnej na miejscu
Autoryzowany serwis, alarmy, blokady
Zapraszamy do naszego Salonu od poniedziałku
do piątku 8-17, sobota-niedziela 8-13

POLINAR KRAKÓW, ul. Ofiar Dabia 14 (rekomenduje nas ponad
2000 samochodów sprzedanych w kontyngencie '93 i '94)

Redaktor odpowiedzialny
JACEK JURECKI
TEL. 21-19-58

VOLVO
Autoryzowana Stacja
Obsługi Samochodów

κ przeglądy gwarancyjne
κ naprawy gwarancyjne
i pogwarancyjne
κ naprawy silników,
zawiesz, układu
hamulcowego
κ sklep części zamiennych

Kraków, ul. Radzikowskiego 49
(os. Azory), tel. (012) 23-95-62

SAMA

MOTORYZACJA • MOTORYZACJA • MOTORYZACJA • MOTORYZACJA

„Lancia delta HF integrale”

Koniec legendy

„Lancia delta HF integrale” to samochód legenda. Samochód o niezrównanym życiorysie sportowym, przebieg handlowy wśród aut o bardzo wysokich osiągnięciach. Od 1986 roku, kiedy rozpoczęto produkcję, sprzedanych zostało 44 296 samochodów „delta HF integrale”, z czego prawie połowa we Włoszech.

dnych rajdach, jak: San Remo, Monte Carlo, Portugalii, Akropolisu, 1000 jezior, Safari czy R.A.C. Aby uczcić zakończenie produkcji tego modelu i oddać mu hołd Lancia zmontowała dwie specjalne serie „delta integrale”. Pierwsza seria o nazwie „dealer's collection”, wykonana w 143 egzemplarzach przeznaczona jest

tycznych (teflon) w celu jeszcze bardziej precyzyjnego włączania biegów.

Druga seria, wykonana w 250 egzemplarzach przeznaczona jest wyłącznie na rynek japoński. „Lancia delta HF integrale” w Japonii jest przedmiotem prawdziwego kultu wśród pasjonatów samochodów o sportowym cha-



Pojazd ten znany jest jednak głównie dzięki sukcesom zdobytym na rajdowych trasach. „Lancia delta HF integrale” zdobyła sześć kolejnych zwycięstw w Rajdowych Mistrzostwach Świata, wygrywając m. in. w tak tru-

wyłącznie dla europejskich koncesjonariuszy Lancii. Szczególną cechą „delta HF integrale dealer's collection” jest jej sportowo-elegancki wygląd, począwszy od czerwono-perłowego koloru karoserii o trzech warstwach lakieru. Wnętrza wyposażone są w siedzenia recaro pokryte wysokiej jakości skórą w kolorze bezowym zgrana z obiciami drzwi. Deska rozdzielcza, z białym tłem zegarów, czarny dywanik boucle na podłodze i podsufitka wykonana aksamitem w kolorze ochry dopełniają luksusu. Tulejki zmiany dźwigni biegów wykonane są z włókien syntetycznych.

akterze. Ten podziw wyraża się w znacznej ilości zamówień, które już od 1987 roku uplasowały Kraj Kwitnącej Wiśni na czołowych miejscach wśród państw importujących ten model.

Specjalna seria „delta HF integrale”, która przeznaczona jest dla Japonii nazwana została „edycja końcowa”. Charakteryzuje się elementami wzbogacającymi sportowe cechy, takimi m. in. jak specjalna kolorystyka, logo wraz z numerem kolejnym egzemplarza, szaro-kwarcowy kolor nadwozia i wnętrza o ekskluzywnym wyposażeniu.

(C)

Rozruch silnika zimą

W ułatwieniu rozruchu silnika zimą, przy jednoczesnej oszczędności zużycia paliwa, może nam pomóc stosowanie właściwego oleju. Niska temperatura powoduje, że olej jest bardzo gęsty. Przy rozruchu silnika potrzeba dużo czasu, aby gęsty olej dotarł do górnych części cylindrów. Powoduje to znaczne zużycie silnika, ze względu na większe opory w cylindrach.

Należy zwrócić uwagę na fakt, iż istotną cechą oleju silnikowego jest jego lepkość. Sprawdzając klasę lepkości SAE, poznamy jednocześnie właściwości oleju i sposób jego zachowania w niskich temperaturach.

Im niższa klasa lepkości, a więc cyferka poprzedzająca literę „W” w oznaczeniu SAE, tym olej zachowuje większą płynność w niskich temperaturach. Np. olej „Shell Helix Plus” posiada klasę lepkości SAE 10W-40, a więc graniczna temperatura pompowalności wynosi -25 st. C, natomiast olej „Shell Helix Ultra” posiada oznaczenie SAE 5W-40, czyli graniczna temperatura pompowalności wynosi -30 st. C. Powyższe oleje gwarantują zmniejszenie oporów tarcia a co za tym idzie, zmniejszenie zużycia paliwa oraz możliwość łatwego rozruchu silnika w niskich temperaturach. Uruchomienie silnika wymaga mniejszej mocy i natężenia prądu, a więc zużycie silnika, rozrusznika, akumulatora jest znacznie mniejsze.

Powyższe efekty gwarantują oleje syntetyczne oraz na bazie syntetycznej. Najczęściej spotykaną klasą lepkości dla olejów na bazie syntetycznej jest: SAE 10W-40. Olejem na bazie syntetycznej jest np. „Shell Helix Plus”.

Olej syntetyczny, a więc oparty w całości na bazie syntetycznej, posiada najczęściej klasę lepkości SAE 5W-40. Przykładem takiego oleju jest np. „Shell Helix Ultra”. Oleje „Shell Helix Plus” i „Shell Helix Ultra” są stosowane nawet za kołem podbiegunowym.

(S)

Czy znasz przepisy ruchu drogowego (3)

Kontynuując temat sygnalizowania manewrów, przypominamy wszystkim kierowcom, że PRD nakazuje bezwzględnie sygnalizować każdą zmianę kierunku jazdy, a więc również wykonanie skrętu na skrzyżowaniu z pierwszeństwem tzw. łamaniem, a więc gdy droga główna nie biegnie przez skrzyżowanie na wprost, lecz skwera.

Jeżeli na skrzyżowaniu mamy możliwość wykonania skrętu w prawo, „lekką” w lewo i „ostro” w lewo to rozsądek i przejrzystość jazdy nakazuje, aby jazdę w drogę „lekką” w lewo, potraktować jako przejazd na wprost (bez włączania lewego kierunkowskazu), gdyż włączenie go zmusi innych kierujących do zastanawiania się, w którą z dróg w lewo pojedziemy.

W sytuacji gdy na rozwidleniu dróg, jedna z nich skwera lekkiem łukiem w lewo, a druga lekko w prawo, należy odpowiednio do kierunku skrętu zasignalizować kierunkowskazem planowany kierunek jazdy, zakładając że żadna z nich nie wie, że wprost. Powyższe ustalenia nie mają zastosowania w sytuacjach, gdy tzw. strzałki kierunkowe na jezdni określają w jakim kierunku (zdaniem ustawodawcy) prowadzi dany pas ruchu — wtedy kierunkowskaz dopasowujemy do kierunku strzałek.

Ruszanie po postoju lub zatrzymaniu związane ze zmianą pasa ruchu (np. ruszanie z pobocza chodnika, wyjazd spod koła zaparkowanego wzdłuż krawędzi jezdni pojazdów) musi być bezwzględnie poprzedzone zasignalizowaniem tego manewru. Przypominamy, że pasy ruchu nie muszą być oznaczone, co wcale nie zmienia obiektywnego faktu ich istnienia.

Również każde zatrzymanie (w sytuacjach analogicznych do opisanych powyżej) nie jest dopuszczalne bez uprzedniego ich sygnalizowania. Co prawda PRD nie wymaga włączenia kierunkowskazu w sytuacji gdy zatrzymanie następuje bez zmiany pasa ruchu (jadąc prawym pasem zatrzymujemy się przy prawej krawędzi jezdni), ale zasignalizowanie tej sytuacji uchroni jadących za nami od zastanawiania się czy nasze zwolnienie prędkości związane jest z awarią, strojeniem radia lub może oglądaniem wystaw sklepowych.

Pamiętajmy — prawidłowe sygnalizowanie manewrów poprawia nasze bezpieczeństwo i umożliwia podejmowanie prawidłowych decyzji innym kierującym.

(J.C.)



Dymek za kółkiem

Moda na niepalenie przestała być już modą, a staje się powoli chorobliwą obsesją. Zakazy palenia w miejscach publicznych obejmują coraz szersze tereny. Amerykanie przysięgają się ponoć do objęcia tym zakazem wszystkich restauracji i barów, nie bacząc na protesty właścicieli. Tylko patrzeć, a zacznie się nium (palaczom) zabraniać palenia nawet w prywatnych domach, a już na pewno w — również przecie prywatnych — samochodach.

Zwolennicy przepisu zakazującego palenia kierowcom pojazdów spalinowych twierdzą, że palenie jest niebezpieczne dla ruchu drogowego, bo dym papierosowy nie tylko źle wpływa na organizm kierowcy (jak każde zatrucie), ale też sam proces palenia stwarza zagrożenie. Odwraca uwagę od tego co dzieje się na jezdni, powoduje zbyt częste odrywanie dłoni od kierownicy i w ogóle dekoncentruje kierowcę.

Może to i prawda, bo istotnie trudno palić bez pomocy

rak, no i każda przyjemność (a palenie jest dla palacza niewątpliwie przyjemnością) odwraca uwagę od pracy i dekoncentruje. Trzeba jednak zauważyć, że jeśli przyjmujemy takie kryteria, to trzeba by zakazać też paru innych rzeczy, oprócz palenia. Nie ulga przecież wątpliwości, że kierowca odrywa rękę od kierownicy, gdy np. trapi się za uchem, dubie w nosie itp. A jak dotąd nie ma zakazu wykonywania takich gestów. Co do uwagi kierowcy to rozpraszają ją może także słuchanie radia w trakcie jazdy, zwłaszcza muzyka rockowa wprawia niektórych w stan podniecenia i agresji (przykład: rozróbny na koncertach), a takiego zakazu też nie ma. Na ulicach miast natomiast dekoncentrują kierowców zgrabne panienki w strojach mini, należałoby zatem zabronić im wychodzenia na miasto, przynajmniej w godzinach szczytu. Jak zabraniać — to konsekwentnie!

BRUNO MIECUGOW

„i” jak wtrysk

W oznaczeniach niektórych samochodów występuje czasami litera „i”. Pod tym skrótem kryje się najczęściej określenie, że benzynowy silnik samochodu jest zasilany paliwem nie za pomocą gaźnika, ale przez wtrysk paliwa (fuel injection — stąd litera „i”).

W silnikach gaźnikowych ciekłe paliwo jest porywane w gaźniku przez strumień powietrza zasysanego przez silnik, rozpyla się i miesza z powietrzem, tworząc mieszaninę palną. W silniku z zapłonem iskrowym i wtryskiem paliwa tworzenie tej mieszaniny ma miejsce bez użycia gaźnika, ale za pomocą benzynowej pompy wtryskowej, przypominającej swą budową podobne pompy stosowane w silnikach wysokoprężnych.

W kolektorze wlotowym każdego cylindra jest umieszczony wtryskiwacz, który wtryskuje określoną ściśle dawkę paliwa, gdy tłok znajduje się w pobliżu swego zwrotu wewnętrznego (a nie pod koniec suwu sprężania, jak w silnikach wysokoprężnych). W nowoczesnych silnikach układ wtryskowy jest zwykle sterowany elektronicznie, aby zapewnić najlepsze warunki napełniania silnika paliwem. Jest więc możliwe ustalenie z niezwykłą precyzją składu mieszaniny paliwo/powietrze, a dzięki temu zapewnienie silnikowi maksymalnej mocy przy ekonomicznym zużyciu paliwa.

Inną kapitalną zaletą jest ograniczenie emisji szkodliwych składników, a więc silniki z wtryskiem są w zasadzie bar-

dziej „czyste” niż gaźnikowe. Dzięki elektronicznemu sterowaniu silnikowi jest zapewniany właściwy skład mieszaniny paliwa z powietrzem niezależnie od różnic ciśnienia atmosferycznego, a więc eliminowany jest nie tylko wpływ warunków pogodowych (zauważamy niekiedy, że przy padającym deszczu silnik nasz „nie ciągnie”), ale i też wysokości, na której porusza się samochód. Łatwiejszy jest rozruch silnika z wtryskiem i to zarówno zimnego, jak i ciepłego.

(K)



Kraków, al. Mickiewicza 31, tel. 33-37-73

Elita zabezpieczeń samochodowych



AUTORYZOWANE ZAKŁADY MONTAŻOWE

AUTO ALARM POLMOZBYT — Kraków, ul. Prandoty 6/8, tel. 11-96-57 w. 329
AZ CENTRUM FIATA — Kraków, Al. Pokoju 81, tel. 48-35-30 w. 339
METRO MOTORS — Kraków, ul. Vetulaniego 5, tel. 33-70-63
AUTO ALARM — Kraków, ul. Liryczna 8, tel. 11-74-10
FHU POLZBYT — Zakopane, ul. Nowotarska 35, tel. 145-35
ZUH POLMOZBYT — Miechów, ul. Racławicka 26, tel. 316-28
AUTO ALARM — Tarnów Hollandpol, tel. 21-45-35
PHU „KEY” — Rzeszów, ul. Techniczna 4, tel. 433-85 w. 37
AUTO ALARM — Nowy Targ, ul. Wojska Polskiego 846, tel. 627-49
FHU „9” — Kraków, ul. Korbutowej 36, tel. 25-23-79



Mercedes Benz
AUTORYZOWANA
STACJA
OBSŁUGI

mgr inż. Jan Kosmowski
Kraków, ul. Ofiar Dąbia 2
tel. (012) 12-95-18
fax (012) 12-77-77

oferuje:

- sprzedaż samochodów,
- sprzedaż części zamiennych
- usługi gwarancyjne i pogwarancyjne.
- usługi blacharskie i lakiernicze
- rozliczenia powypadkowe respektowane są przez PZU S.A. i WARTA S.A.
- montaż i napełnianie klimatyzacji
- komis samochodów marki Mercedes-Benz

KOSMOWSKI



JACEK
KACZMARCZYK
AUTO SERVICE

KOMPLEKSOWY ZAKRES USŁUG MECHANICZNYCH I ELEKTRONICZNYCH

NAPRAWA BENZYNOWYCH SYSTEMÓW WTRYSKOWYCH, ABS...

KOMPUTEROWE BADANIE AMORTYZATORÓW WSZYSTKICH TYPÓW

SAMOCODÓW, ZAMAWIANIE CZĘŚCI ZAMIENNYCH (KATALOGI).

ZA USŁUGI WYSTAWIAMY RACHUNEK VAT.

KRAKÓW, ul. KANARKOWA 1, tel. 55-37-69

SKLEPY Z ARTYKUŁAMI MOTORYZACYJNYMI:

■ części silników, układów hamulcowych i zawieszek, akcesoria
KRAKÓW, ul. KANARKOWA 1, tel. 55-37-69
KRAKÓW, ul. DIETLA 7, tel. 21-35-71
BOCHNIA, ul. SOLNA GÓRA, tel. (0197) 232-78
KRAKÓW, ul. TELIGI 30a, tel. 57-21-21

SŁOWNICZEK współczesnej polszczyzny

POMYLKA — najnudniejszą 1994 roku ogłoszono niedawno Waldemara Pawlaka. Trudno z tym werdyktem zgodzić się bez dyskusji, bo przecież słuchając obecnego premiera można jednak czasem pękać ze śmiechu.

PORAZKA — w ostatnich dniach ubiegłego roku posłowie mieli podzielić się nie tylko opłatkiem. Jedną z wytwórni wódek chciała zorganizować w hotelu poselskim degustację własnych wyrobów. Marszałek Oleksy w ostatniej chwili odwołał imprezę. Nie zdało się to jednak na wiele.

Prezenty dzielą się, proszę Państwa, z grubszą, na użyteczne, bezużyteczne i zabawne, przy czym ich typy mogą wchodzić ze sobą w różne konfiguracje, tworząc, na przykład, prezent bezużyteczno-zabawny, lub użyteczno-zabawny, a nawet użyteczno-bezużyteczny, bo i takie kombinacje się zdarzają.

Każdy zaś ich gatunek ma swe własne cechy osobowe, warunkujące jego entuzjastyczne, miłe, lub wręcz zdumione przyjęcie.

I tak prezenty użyteczne muszą być drogie, bo taka jest ich natura, płynąca z praw rynku i kieszeni, czego wyjaśniać nie trzeba. Co jednak zrobimy, o tak, na wszelki wypadek.

Otóż, powiedzmy, jednorazowy długopis, takąż zapalniczkę czy pocztówkę każdy sam sobie sprawi, zaczem ofiarowywanie ich mija się jakby z celem. Inaczej rzecz się ma z najnowszym typem mercedesa, futrem z norek czy obrazem, który na owej pocztówce jest reprodukowany.

Mianem prezentu bezużytecznego określamy te, których obdarowywany nigdy sam sobie nie kupił, chociażby nawet nad ich nabyciem czasami przemyslił. Mile widzianym obiektem bezużytecznym są więc ładne i

Niektórzy posłowie nadal gędzą jak pijani.

ROZTARGNIENIE — wielu polskich polityków składało nam ostatnio życzenia pomyślnego Nowego Roku. Zapomnieli tylko dodać, że życzenia te mogłyby się lepiej spełnić, gdyby ich autorzy podali się czym prędzej do dymisji.

ROZNIKA — profesor Lech Falandysz przyznał niedawno w TVP, że kiedyś dość często zaglądał do kieliszka, ale został od nalogu odciągnięty przez „Solidarność”. Działalność społeczna wy-

maga bowiem trzeźwości. Inne doświadczenia w tej sprawie ma z pewnością Stanisław Kania, niedługo sekretarz KC. Przez „Solidarność” musiał pogłębić nałóg. Ponoć w 1981 roku, przed każdą telefoniczną rozmową, pełną sojusznich pogroźek, z Breżniewem, musiał kropać kielonka.

STWIERDZENIE — po wprowadzeniu do obiegu monet każdy Polak będzie mógł zgodnie z prawdą stwierdzić, że znowu zarabia ciężkie pieniądze.

Opracował:

T. Dom.



tradycyjne w gustach, czyli stare, durnostojki wszystkich możliwych typów i — u nas — niestety — wciąż jeszcze dzieła sztuki, w tym głównie grafiki, jako że obrazy zyskały już prawo obywatelstwa. E tutti quanti, czyli coś, co służy wyłącznie komfortowi psychicznemu właściciela wyżej wym. przedmiotów. Do prezentów bezużytecznych należą zatem również książki z pominieciem kucharskiej i telefonicznej. (A propos — czy zauważyli Państwo niezmienną aktualność naszych dowcipów? Kiedyś opowiadano o Gomulce, że odpisał na propozycję kupienia córce książki w prezencie słowami — „a po co, przecież książkę ona już ma!”, by, po latach i zmianie ustroju, dowcip ów powrócił rykoszetem w nieco tylko innej konfiguracji. Otóż żona pewnego dostojnika, przenosząc się z

nad morza do Warszawy, miała go spytać, czy ma zabrać ze sobą całą bibliotekę, na co otrzymała odpowiedź — weź połowę, czyli książkę kucharską, bo telefoniczną nam chyba dadzą.

Zatem prezenty bezużyteczne mogą być różne, lecz o nich za tydzień. Na dziś pozostają zabawne, które dajemy zazwyczaj mężczyznom, bo Panie jakby mniej w nich gustowały, tradycyjnie wyż. wym. futra i mercedesy ponad nie przekładają.

Wiele takich zabawnych i tanich — lecz, uwaga! ów typ wymaga od ofiarodawcy inteligencji i znajomości psychiki obdarowywanego — prezentów proponują „Militaria” przy Floriańskiej 13 (w bramie), a mianowicie ladownice, które można nosić przy pasie jako portmonetki po denominacji, po 50 tys. zegarki z herbem KGB po 300, medale ZSRR, zestawy po 4 szt. po 150 tys., przyciski na biurko w kształcie szklanych kul po 100 tys. Dla amatorów zaś „Hawelka-art” proponuje stary pierścienek, męski, srebrny, z czaszką, łapiącą się w rozpachy pieszczeli palców za głowę, w czym aktualnej aluzji można się doszukać, za 800 tys. Za tydzień więc c.d.

JERZY T. PAŹDZIUEŁ

Poznajmy się

Ta jest najpiękniejsza, ma na imię Kropka, niechętnie ją sprzedaje — powiedział Pan mojej mamy, kładąc mnie Obcym na kolana. To samo mówił dając innym obcym moje siostry, a kiedy je zabrali, dodawał — nareszcie pozbyłem się baracha.

Nasza najpiękniejsza — cieszyli się moi Obcy, wypuszczając mnie z torby w nowym gniewie. Muszę wszystko obwąchać. O, miska! Miska, a w niej żarcie, takie jak u mamy. Obca Nowa Pani chyba nie zamierza jeść ze mną, na wszel-



ki wypadek warknę jak na siostry. Nowa Pani cofa się ze śmiechem, nieźle sobie poradziłam, łatwo tu będzie rządzić. Zostawię jedzenie na potem, ojej, miska znikła! Nowa Pani stawia drugą, a z niej jeszcze ładniej pachnie. — Teraz sma-

kuje, malutka? — pyta Nowa Pani, a ja już się nauczyłam, że tu nie trzeba jeść co dają, warto pokapryścić. Jestem trochę śpiąca, Moja Nowa Pani znikła, aaaa! Moja Pani przybiega, klęka, drapie za uszkiem, jak miło... No proszę, w tym domu opłaca się kapryścić i Pani przybiega na każde zawołanie, trafiłam nie najgorzej. Następnym razem, jeśli Moja Pani zechce wyjść, a mnie się to nie spodoba, zawyję jeszcze głośniejsze, obiecuję uroczyście. Chyba szybko wychowam Panią tak jak będę chciała.

Najpiękniejsza.
KROPKA

KRZYŻÓWKA

ze sponsorem (nr 229)
Dziś dwie nagrody po 50 złotych
(500 tysięcy starych)
funduje
Poradnia Dentystyczno-Lekarska
„PROMED”

SPECJALISTYCZNA PORADNIA DENTYSTYCZNO-LEKARSKA



os. WIDOK
ul. Na Błonie 3B/34
tel. 37-76-24

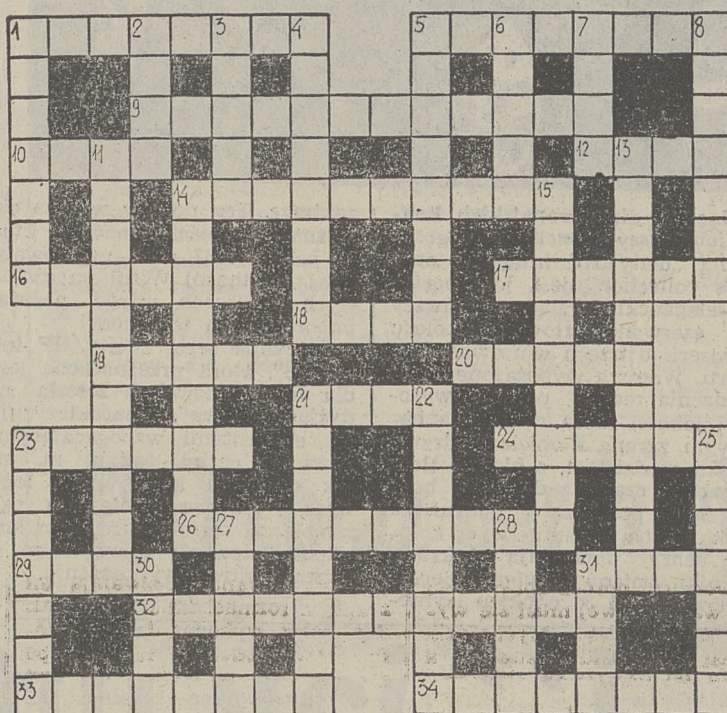
PROPONUJEMY USŁUGI W ZAKRESIE:

- PROFILAKTYKI
- KOSMETYKI
- PROTETYKI
- ORTODONCJI
- STOMATOLOGII ZACHOWAWCZEJ
- CHIRURGII STOMATOLOGICZNEJ
- CHOROBY BŁON SŁUZOWYCH I PRZYŻĘBIA.

Proponujemy również pomoc medyczną:
kardiologiczną (EKG), geriatryczną i internistyczną!

Rejestracja oraz wszelkie informacje codziennie.
Tel. 37-76-24 od godz. 9 do 20

ZAPRASZAMY



KUPON KRZYŻÓWKI ZE SPONSOREM NR 229

POZIOMO: 1. opiekuńcze za-konnice, 5. ropa nim plynie, 9. stan trwałości i równowagi, 10. siano na pasze, 12. dzieło krawca, 14. tak dawniej nazywano hipnotyzera, 16. od 1184 królowa Gruzji, której Szota Rustaweli poświęcił swą wielką epopeję, 17. wafel, 18. konkuruje z herbata, 19. oddzielone od ziarna, 20. drąg do przyciskania siano na wozie, 21. przewrót wojskowy, 23. najważniejszy oprócz ciebie w samochodzie, 24. z pięknym cętkowanym futrem, z kociej rodziny, żyje w obu Amerykach, 26. znawca języka niemieckiego, 29. utuczone zwierzę, 31. zrobienie krzywdy współgrającemu na meczu, 32. pozwala swobodnie oddychać w pomieszczeniu, gdy na dworze jest superupał, 33. kawałek ojczyzny w obcym państwie, 34. koza-karmicielka Zeusa.

PIONOWO: 1. ściśnięta tkanina o diagonalnym splocie, 2. poranne lzy, 3. składa się na krowie menu, 4. nosi to samo nazwisko co ktoś inny, 5. krzyżówka też nią jest, 6. porcja, 7. plynie nieubłagane, 8. ze śpiącymi ry-cerzami, 11. obywatel świata, 13. z zinną obróbką, 14. modne u-runkowanie, 15. odnowa zabyt-ku, 21. ukryta, nieuczciwa zamiana, 22. na poczet, 23. ojczyzna przysłówowo skąpych, 25. szkolny rekwiizyt, 27. drużyna, 28. na niej niesiesz filiżanki z kawą, 30. hop z popielnika, 31. dajesz w zastaw w grze.

Rozwiązanie krzyżówki nr 229 prosimy nadsyłać (wyłącznie na kartkach pocztowych) do następnej soboty, tj. 14 stycznia br. (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem redakcji „Dziennik Polski”, ul. Wielopole 1, 31-072 Kraków — załączając kupon konkursowy.

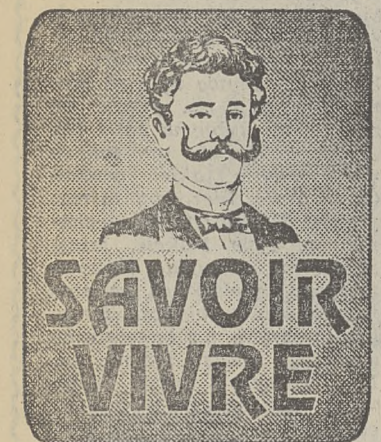
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 227

1. Poziomo: 1. przykład, 5. kompleks, 7. elektryk, 10. trud, 13. Mazury, 14. Ararat, 15. kaftan, 18. kwatery, 20. kaletnik, 22. egzystencjalista, 24. piechota, 27. renegat, 30. apteka, 32. donica, 33. tergal, 35. bile, 37. terserka, 38. terkotka, 39. kwa-drans.

Pionowo. 1. pies, 2. zastawa, 3. miedziak, 4. kret, 5. kramik, 6. muszka, 8. robron, 9. kwitek, 11. przepychacz, 12. przebieśnię, 15. kantata, 16. firm, 17. Nawara, 19. wieki, 21. Itaka, 23. cele, 24. pedant, 25. Eunice, 26. apro-bata, 28. gigant, 29. tuleja, 31. kometka, 34. kruk, 36. Eros.

WYNIKI LOSOWANIA
W dniu 21 grudnia ub. roku odbyło się, Komisynie losowanie nagród, wśród uczestników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki ze sponsorem nr 227.

Nagrody po 500 tysięcy złotych wylosowali:
ZYGMUNT SZUSZKIEWICZ — Kraków.
MAŁGORZATA WEGENKE — Dębica.



Zatem gentleman jest, a przynajmniej być winien, człowiekiem pogodnym z tej choćby racji, że smutną i zbolatą twarzą nikogo poza wrogami nie cieszy, a od gentlemana nikt aż tak wielkiego altruizmu nie wymaga.

Z matymi wyjątkami, rzecz jasna, do których należą pogrzeby, kondolencje i w ogóle poważne tematy, by nie wypaść tak, jak spikerka (przepraszam, jeśli w godności uchybił) telewizyjnych „Wiadomości”, która nie „stara” zawodowego uśmiechu mówiąc o krwawej katastrofie kolejowej tak, jakby była ona najlepszym dowcipem wieczoru.

Dowcipom też parę najbliższych odcinków s.v. poświęcimy, rozpatrując kiedy, komu, gdzie i jakie witze, jak w ck Galicji mawiano, opowiedzieć można i wypada. Bo — lekko tylko przysłówić „gość nie w porę gorzej Tatarzyna” parafrazując można powiedzieć, że dowcip nie w porę czyni towarzyskie spustoszenia gorsze nie tylko od czambułiku Tatarów, lecz nawet wszystkich hord Atyli, Biczem Bożym nie bez racji zwanego. I zagadnienie równie istotne — kto, Kto mianowicie może i powinien dowcipy opowiadać, bo jest to sztuka nie lada i nie dla każdego „przystojna” (znów do ck określeń sięgając), czego doświadczył na sobie lekarz pewien w Kobierzynie czy innym Kulparkowie.

Otóż wszedł do sali chorych zwabiony dochodzącymi zza drzwi wybuchami śmiechu, gdzie ujrzał kółko zarykujących się pacjentów. Gdy nieco przycichli, którzy z nich krzyknął — czterzy! — i wszystko zaczęło się od nowa; potem ktoś wykrztusił — osiemnaście — ktoś dodał — dwadzieścia jeden — rozbawiając towarzystwo do łez i konwulsji.

Dociekliwy lekarz spytał w końcu, co zebrani widzą zabawnego w liczbach i cyfrach, na co usłyszał, że oznaczają one wszystkim już znane dowcipy. Od tak dawna znane, sprecyzował ktoś, że dla oszczędności czasu ponumerowaliśmy je i teraz wystarczy podać numer, by każdy sobie dowcip przypomni.

No to i ja wam opowiem dowcip — włączył się lekarz, i rzekł — osiem!

Zapadła cisza, pacjenci spojrzeli smutno po sobie, ktoś wetchnął. Czyżby przed chwilą ktoś ten dowcip już opowiedział? — zmartwił się lekarz? — nie, nikt, ale widzi pan doktor — dowcip trzeba umieć opowiedzieć!

Otóż to. Za tydzień ciąg dalszy na prawach Pana Jowialskiego — „znacie — no to posłuchajcie”. Bo jeśli sam Fredro mógł tak postępować, to czemu nie

BRAT CHAMA?



BARAN (21. III — 20. IV): Radość. Poczucie pełni. Bezkreśne perspektywy... Tak, tak — właśnie wyszedłeś na prostą, biegniesz z wiatrem. Przed Tobą brawurowy finisz.

BYK (21. IV — 21. V): Twoje średnie samopoczucie i niska samoocena — to wynik perfekcjonistycznych oczekiwań. Tymczasem radzisz sobie wcale nieźle. Więcej luzu.

BLIŹNIĘTA (22. V — 21. VI): Niezależny, błyskotliwy, sprawczy — jesteś pod opiekunczym wpływem Merkurego. Czego pragniesz najbardziej? Realizuj!

RAK (22. VI — 22. VII): Na nowych drogach. Ekspansywny, dynamiczny, sprawczy... Nie puszczaj tylko pary w gwizdek. Czas zacząć poloneza.

LEW (23. VII — 22. VIII): Szczęśliwy... Wszystko układa się jak po maśle. Optymistycznie nastawiony do ludzi, świata, własnej przyszłości... Radość!

PANNA (23. VIII — 22. IX): Wciąż jeszcze połamany, ciężko, smutno, jakowo... Na szczęście już planujesz. Weź się za bary z Iosem.

WAGA (23. IX — 22. X): Jeżeli poskromisz własną nastrojowość i skoncentrujesz się na tworzyć pracy — masz szansę zrealizować przedsięwzięcie — gigantyczne. Fantastyczne. Doskonałe. Wiatru!

SKORPION (23. X — 21. XI): Na nowej drodze. Skupiony, cierpliwy, konsekwentny — krok po kroku realizujesz swe marzenia. Więcej! Więcej!

STRZELEC (22. XI — 21. XII): Radość, harmonia, poczucie szczęścia... A że daleko Ci do POWODZENIA? Mój drogi, a co to jest powodzenie?

KOZIOROŻEC (22. XII — 20. I): Talent, intuicja, kreatywność... nie wystarczą. Na pokładzie panuje zamieszanie. Załoga wymownie milczy... W tej ciszy zawiera się oczekiwanie. Dokonał reanimator stonków rodzinnych.

WODNIK (21. I — 20. II): Pod opiekunczym wpływem Merkurego, fruniesz bezpiecznie w Słońce. Wolność. Nieograniczone perspektywy. Sukces — tuż przed Tobą!

RYBY (21. II — 20. III): Spokojnie, tylko spokojnie — pragmatycznie, krok po kroku — ale twardo. Wykaż się odrobiną charakteru. Warto!

ASTROLOGUS

Kto urodził się 7 stycznia...

Menedżer — powodzi mu się w handlu, bankowości czy przemyśle — zwłaszcza na kierowniczym stanowisku. W życiu samotny, skryty, pełen dystansu — pesymista.

Kto urodził się 8 stycznia...

Świetny mediator, entuzjasta, zawsze pierwszy, zawsze na czele... Aż do przesady! Aż niebezpiecznie.

Czy lubisz siebie?

1. Kiedy spoglądam w lustro widzę kobietę (mężczyznę) przystojną (ego), wesołą (ego) i zadowoloną (ego) z losu.

TAK (?) NIE

2. Wiem, że jestem kochany (lubiana) przez wiele osób i to mi wystarcza, żeby lubić siebie.

TAK (?) NIE

3. Nikt nie wykorzystał wszystkich szans życiowych, zawsze po drodze popełnia się jakieś błędy. Tego co straciłem — nie żałuję.

TAK (?) NIE

4. Jestem wystarczająco silny, zdolny, przedsiębiorczy, żeby poradzić sobie z problemami życia. Nie tracę nadziei.

TAK (?) NIE

5. Z pewnością, są ode mnie inteligentniejsi, zamożniejsi, ale z nikim bym się nie zamienił.

TAK (?) NIE

6. Kiedy sporządzam bilans, widzę, że udało mi się w życiu zrobić coś dobrego, coś, z czego mogę być zadowolony.

TAK (?) NIE

7. Jestem optymistycznie nastawiony do świata. Dostrzegam raczej pozytyw.

TAK (?) NIE

8. Wierzę, że mam przed sobą piękne chwile, ważne chwile — przyszłość.

TAK (?) NIE

9. Jeżeli coś zawalam i trapią mnie wyrzuty sumienia — natychmiast wyjaśniam sytuację, przepraszam, wyciągam reke do zgody.

TAK (?) NIE

10. Nie przeraża mnie upływ czasu.

TAK (?) NIE

OBLICZANIE WYNIKÓW

Za każdą odpowiedź TAK na pytania od 1 do 10 otrzymujesz po 10 punktów.

Za odpowiedzi negatywne punktów nie otrzymujesz.

Za każde NIE WIEM (?) masz 5 punktów. Podsumuj je.

WYNIKI

100—75 pkt.: Mądry, pogodny, spokojny — filozoficznie usposobiony do ludzi i świata, potrafisz czerpać z życia satysfakcję. Cieszysz się z pozornie drobnych spraw, które w istocie są najważniejsze. Kochasz i jesteś kochany. Lubisz siebie!

70—50 pkt.: Nie masz pretensji ani egzaltowanych oczekiwań, potrafisz wybaczać. Czasem czujesz jednak do siebie żal. Sądź się mogłeś lepiej postarować życiem. Osiągnąć więcej. Bez przesady! Spójrz — bilans wychodzi całkiem niezły.

55—40 pkt.: Hmm... Nie lubisz siebie i nie wierzysz w siebie. Stąd w Twoim życiu tyle smutku, goryczy, poczucia słabości. A przecież wszystko można zmienić. Zaczniij od odrobiny optymizmu!

ASTROLOGUS



Weekend
Redaktor odpowiedzialny:
Jakub Ciećkiewicz

SALON

POLSKI

WODZIREJ

Rozmowa z TADEUSZEM SZYBOWSKIM, aktorem i wodzirejem

— W Krakowie jest Pan uznawany za króla wodzirejów. Nikt nie prowadził tylu balów co Pan...

— Trudno mi powiedzieć, czy zaszczyt królowania wodzirejom przypada właśnie mnie. Jeżeli jedynym kryterium jest ilość — pewnie tak, gdyż wśród krakowskich komediantów to właśnie ja prowadziłem najwięcej zabaw.

— Ile zatem ich było?

— Nie wiem. Nie prowadzę statystyk. W każdym razie było ich dużo, nawet bardzo dużo.

— Zaczynał Pan jeszcze w latach 50...

— Wszystko zaczęło się od balów aktorskich. Odbiwały się one w klubie NOT lub w plastyków przy ul. Łobzowskiej. Cudowna Zofia Włodarczykówna prowadziła bale tańcząc w pierwszej parze. Ale nie było jej słychać i ludzie gubili się, wykonując skomplikowane figury choreograficzne. Potrzebny był ktoś, kto stanie się mikrofonem w dłoni i poprowadzi całość. Tak trafiłem do tego zawodu. Pierwszy bal za pieniądze prowadziłem dla Akademii Medycznej.

— Jak bal szczególnie ciepło Pan wspomina?

— Zawsze ten ostatni. Oczywiście zdarzają się zabawy bardziej lub mniej udane, ale ta ostatnia jest memu sercu najbliższa.

— Jest Pan aktorem. Czy wodzirej to dla Pana kolejne aktorskie wcielenie?

— Na pewno tak. Choć jest to jedna z najtrudniejszych ról, gdyż wodzirej oprócz sprawności czysto warsztatowej musi się wykaazać znajomością psychologii. Bal jest po prostu zabawą a wszyscy jej uczestnicy aktorami. Wodzirej musi dać im szansę, aby dobrze odegrali swoje role. Wnikam w psychikę ludzi bawiących się na sali, zdając sobie sprawę, że są różne bale: albo bawi się grupa z jednego środowiska, często z jakiejś firmy, albo są to osoby przypadkowe. Muszę do nich dotrzeć i sprawić,

że będą chcieli się bawić. W tym przede wszystkim im pomagam.

— Czyżby nie było schematu balu?

— Wszystko zależy od ludzi. Jedni chcą się bawić z wodzirejem, inni wolą siedzieć przy zastawionych stołach. W takim przypadku nie mogę im się narzucać — muszę uszanować ich wolę. William Szekspir napisał: „Cały świat gra komedię”. Wszyscy gramy w tym ziemskim teatryku i każdy z nas jest aktorem. Na balu przypada mi rola wodzireja, odmierzam więc poszczególne sceny i akty. Daję szansę każdemu bawiącemu się, aby choć przez chwilę grał główną rolę.

— Znany jest Pan z tego, że rozpoczyna Pan swoje bale polonezem, który trwa nawet do godziny...

— To oczywiście zależy od ludzi. Czasem polonez trwa godzinę, czasem tylko 15 minut. Muszę wyczuwać, czy ludzie chcą się bawić tylko chwilę, czy dłużej. Prowadzę zabawę tak, aby goście byli zadowoleni. Wodzirej to rola służebna — jestem po to, aby ludzie dobrze się bawili. Polonez rozpoczynający moje bale jest wprawdzie tańcem klasycznym, ale nie pozbawionym elementów humorystycznych.

— Czyżby groteska?

— Można tak powiedzieć. Parodiując — za moją namową — figury z poloneza, uczestnicy balu praktycznie wykonują całkiem klasyczny taniec. A ta parodia, to przerysowanie, pozwalają im z dużym rozmachem i z pewnym dystansem wykonać taniec, który prawdopodobnie tańczą po raz pierwszy w życiu. Przy tym wszyscy mają dobrze się bawić, bo to jest najważniejsze. Przecież ważne na końcu poloneza mówię, że witam narodziną nowego zespołu piosenki i tańca. Ale mogę to powiedzieć tylko wtedy, gdy ludzie sobie na to zasłużą, czyli gdy mnie się uda dobrze poprowadzić poloneza; jeżeli ta-

niec nie wyjdzie, to moje stwierdzenie zabrzmi jak kpina.

— Trzeba zatem mieć wyczucie...

— Oczywiście, choć mogę sobie czasem pozwolić na pewnego rodzaju złośliwość. Np. podczas jubileuszu AGH, gdy wszyscy tańczyli poloneza, zauważyłem w którejś parze ministra Aleksandra Łuczaka. Podczas wykonywania jednej z figur, gdy panowie mają klęczeć, postanowiłem potrzymać ministra trochę dłużej na kolanach niż innych tancerzy. Uczestnikom zabawy podobalo się, a i minister był zadowolony, bo choć musiał sobie pokłęczeć, poczuł się wyróżniony z tłumem.

— Tak więc scenariusz balu powstaje na gorąco...

— Tak, zawsze, bo musi być żywy. Wodzirej jest po prostu kucharzem. Nasze mamy i babcie nie umiały podać konkretnego przepisu a piekły znakomicie. Podobnie jest z wodzirejem; tajemnica sukcesu tkwi w znalezieniu właściwych proporcji.

— Czyli wielka improwizacja, która jednak musi być ujęta w konkretne ramy...

— Bal zaczynam zawsze od powitania, które jest umiejętnym sprzedaniem komplementów. Powinno ono być barokowe i mieć swój styl. Trzeba znaleźć elementy łączące ludzi zgromadzonych na zabawie. Zawsze pamiętam, że pary, które są na balu, przyszły może zdenerwowane. Bo ona się za długo ubierała, bo jemu pękło sznurowadło albo taksówka zbyt późno podjechała. Muszę do nich zacząć tak przemawiać, aby o tym wszystkim zapomnieli, poculi się dobrze i popatrzyli na siebie zyczliwie. Jednocześnie proponuję panom, aby wyciągnęli portfele i nie żalowali swoim damom. Panie się cieszą, panowie mniej, ale mogą zademonstrować tym gestem swoją hojność.

— Po powitaniu, prowadzi Pan



Fot. Anna Kaczmarz

poloneza. Czy dużo par rusza w tany?

— Jeśli zaproszenie do tańca nie jest odpowiednio zaaranżowane, to na parkiet wchodzi jedna, dwie lub trzy pary. Ale na moich balach do poloneza staje 90 procent par. Wtedy mam kłopot co zrobić, żeby wszystkich pomieścić na parkiecie.

— Później prowadzi Pan tango...

— Ten taniec rozpoczyna się od wyznaczenia. Podpowiadam wtedy jakieś poetyckie strofy. Panowie powtarzają, panie śpiewają paniem. Jest to tango z układami, pełne pieśńmi połączonych z zabawami. Na ogół ludzie kończą tango bardzo zadowoleni i zdziwieni, że są tak „dobrymi tancerzami”.

— Prawdziwy bal musi mieć swoją królową.

— Każda dama chce zostać królową balu, jednocześnie twierdząc, że nie ma na to ochoty. Oczywiście zdarzają się czasem panie, które bez względu na to, co je czeka, pierwsze pędzą na

środek sali. Większość jednak trochę się boi konkursu. Aby rozładować atmosferę, na początek kpię sobie życzliwie — ale nie z pań, tylko z panów. Zdeenerwowanie wtedy mija. Podczas konkursu każda pani jest przeze mnie adorowana i dlatego nawet gdy nie zostanie królową, ma satysfakcję z zabawy. Wyboru zawsze dokonuje publiczność, która nagradza panie oklaskami.

— Z Pana opowieści wynika więc, że jednak istnieje pewien schemat balu...

— Ogólnie można powiedzieć, że bal jest porównywalny ze spektaklem w teatrze — nie podobnie jak w teatrze — nie powinien składać się z więcej niż z trzech, góra — czterech aktów. Wtedy można być pewnym, że zabawa się uda; nie ma nic gorszego jak przesyć. Trzeba wiedzieć kiedy zakończyć zabawę.

— Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiała:
AGNIESZKA
MALATYNSKA-STANKIEWICZ

Alabale

Do rangi wyższych sfer pretendują różne tzw. elity — i to nie od dzisiaj. W Polsce Ludowej próbowano udowodnić, że klasa rządząca stała się robotniczą, urządzano więc Bale Przdowników Pracy, mających być elitą tej klasy. Fragmenty z tych zabaw utrwalone na taśmach filmowych, pokazuje się dziś ku rozbawieniu widzów. Dziś elity to politycy i ludzie sukcesu (głównie finansowego), a ich bale pokazuje się nam z komentarzem, edycją mieszaną podziwu i zawiści, ale w gruncie rzeczy Bal Przdowników Biznesu niewiele się różni od Balu Przdowników Pracy i też rozbić musi tych niecierpliwych weteranów, którzy kiedyś widzieli prawdziwy bal. Swego czasu w sklepach Centrali Rybnej sprzedawano produkt pod nazwą „czarniak à la losos”. Kolorem ten czarniak istotnie lososia przypominał, ale smakiem już nie bardzo. Powojenne bale — zarówno w PRL, jak i w III Rzeczypospolitej — należałoby nazywać „zabawami à la bal”.

Nie znaczy to jednak, że mamy owe niegdyś bale gloryfikować, a sale balowe postrzegać niemal jako przybłuki cnot wszelakich. Były one częścią życia dawnych wyższych sfer, były pełne elegancji, nawet wytworności i specyficznego uroku, ale miały też czysto praktyczne cele. Nie tylko bawiono się, ale też załatwiano interesy, wymieniano informacje i plotki, a także dokonywano transakcji przypominających... grę na giełdzie. Mam na myśli sprawy matrymonialne, które w wyższych sferach nie były jedynie kwestią uczuć, ale sprawą bardzo istotną, często decydującą o statusie społecznym i ekonomicznym danej rodziny. Parkiet balowy przypominał więc ten giełdowy, panny na wydaniu i kawalerowie do wzięcia mieli różne notowania, a znalezienie „dobrej partii” było sztuką skomplikowaną i trudnych manewrów, a nie raz i nie dwa także podstępnych chwytów i perfidnych intryg. Treści więc bywały często nie tak eleganckie, jak formy.

A jeśli chodzi o ostatnie bale II Rzeczypospolitej, to przypomnieć chciałbym fragment z „Tuwimowskiego „Bal w Operze”:

Promieniejąca K... — Mać
K... — Mieć!
K... — Brać!

To chyba dość dobrze pasuje do panującej współcześnie atmosfery?

PROFAN



Być z notablen

Najdroższy krakowski bal był najlepiej chroniony. Spokoju żamoznych krakowian pilnowało dwóch potężnych ochroniarzy, którzy zapomniawszy w sylwestrową noc włożyć stroje wieczorowe, pozostali przy służbowych kombinizonach i kominarkach. Wytwornie i godnie bawili się w sali Tetmajerowskiej restauracji Hawelka na Ryнку Głównym około 50 osób, z których tylko połowa zapłaciła za wstęp 25 mln złotych, (jeszcze przed denominacją). Pozostali to zaproszeni przez organizatorów krakowscy notablen. Na gości czekały przepięknie udekorowane stoły nakryte srebrną zastawą i orkiestra grająca klasyczną muzykę. Podano szczeniaki w galarecie, kurapatwy, bażanty i indyki pod różnymi postaciami oraz niezwykle smakowitą sarninę. Był stół kawiorowy i frutty di mare, podane na malutkich talerzykach w kształcie muszelek. Przeważały długie, czarne kreacje i smokingi.

Dekolt radnej

W salach magistratu bawiono się charytatywnie. Bal na rzecz Polaków mieszkających na Litwie i Białorusi zorganizował Klub Radnych „Samorządny Kraków” i Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej. Śpiewano

koledzy i tańczono poloneza. W pierwszej parze ruszyła radna Barbara Babula, nieśmiało pokazująca „nieprzyswoity” wręcz skrawek dekoltu, wsparta na silnym ramieniu Gniewomira Rokosza Kuczyńskiego. Były też wybory Królowej Balu, którą została uroczą studentka farmacji Sylwia Adamiak.

Niech żyją „Barany”

W pięknych salonach Pałacu pod Baranami zebrała się, rozrzucona na co dzień po całym świecie, stara polska arystokracja i ci, którzy marzą, by do niej należeć. W progę gości witał hrabia Andrzej Potocki i jego syn, Tonio. Wśród przybłędnych znaleźli się przedstawiciele wszystkich galezi rodu Czartoryskich, bracia Michał i Dominik Radziwiłłowie, no i oczywiście niemal wszyscy Potoccy. Była też Hanna Suchocka, przybyła Tadeusz Syryjczyk z żoną, Zdobysław Milewski z żoną Iwoną, profesor Andrzej Gaberle i Andrzej Potocki z Unii Wolności. Przybył też Józef Lassota, którego nie rozpoznali stróż pilnujący bram i niewiele brakowało, by prezydent naszego grodu nie dostąpił zaszczytu przekroczenia progu pałacu.

Bal otworzył wzruszony hrabia Andrzej Potocki, przypominając słynne przedwojenne bale, z których ostatni odbył się w 1936 ro-

ku. „Pałac pod Baranami musi żyć!” — rzekł hrabia Potocki i salony ożyły. Zabawę prowadził z fantazją i dowcipem Wojciech Starowieyski, a pierwszym tańcem był oczywiście polonez. Nie zabrakło loterii fantowej na rzecz Domu Dziecka w Krzeszowicach. Najbardziej wyczekiwany fantem był namiot, innym trafiły się pluszowe maskotki i czekoladki. Nikomu nie udało się wylosować wspaniałego futra, które samotnie pozostało na wieszaku.

Stroje szlachetnie urodzonych dam były niezwykle urozmaicone: od wytwornych taftowych sukni przyozdobionych futurystycznymi etolami do najmodniejszych kreacji francuskiej firmy Morgan. Królowa oczywiście stara prawdziwa biżuteria. Uwagę zwracała suknia ze sztucznej, grubej tafy w kolorowe pasy, w której wystąpiła p. Gologórska, żona Mariana. Menu składkowego balu na 400 osób stanowiły przede wszystkim znakomite sałatki, każda wyjątkowa i oryginalna, podana wędliną i Strogonową.

Tajemniczy artystyczny świat

Bal nad wyraz wytworny wydawali w swej podkrakowskiej posiadłości Ewa i Zbigniew Preisnerowie. Wśród zaproszonych znamienitych gości byli m. in. Daniel Olbrychski wraz z żoną Zu-

Dominika Jaźwiecka

TANECZNY KROK w Nowy Rok

zanna Łapicka, Agata Miklaszewska, Jerzy Turowicz, Krzysztof Krauze, Paweł Scierański, Andrzej Starmach i jeszcze wielu, wielu innych, równie znanych i szacownych. Byli koledzy i cudowny pokaz ogni sztucznych w nastrojowo oświetlonym parku. Reszta niech pozostanie tajemnicą — uszanujmy prywatność wielkiego kompozytora i jego przyjaciół.

Kolorowa belle epoque

W Teatrze Bückleina bawił się barwny tłum w strojach belle epoque. Były pióra, boa, długie sznurzy pereł i korali, lisy i kapelusze. Powszechny podziw budził przyodziany w białą smokinową marynarkę, czarne spodnie z lampasami i uczesany z przedziałkiem red. Robert Makłowicz z „Gazety w Krakowie” tańczący w rytm muzyki granej przez Old Metropolitan Band ze znaną parą stylistką, właścicielką modnego sklepu „Gimnazjum” z ulicy Poselskiej, długonogą Bogną Piż, występującą w niebieskiej aksaminnej kreacji, wykończony czarnejmi frędzlami, cekinami i lusem. Wielkość pysznych potraw była olbrzymia, zaś zdecydowanie najbardziej chwalony — żurek. Zastrzeżenia budził jedynie ciępi i słodki szampan.

Egzotyczna kuchnia

W restauracji „Osorya” bawili się m. in. przewodniczący Trybu-

nału Konstytucyjnego prof. Andrzej Zoll wraz z żoną, która wystąpiła w długiej czarnej lśniącej sukni. Anna Komornicka-Zamachowska, była żona Zbigniewa, przyodziana w złotą wzorzystą sukienkę i Bogdan Klich, prezes Fundacji „Międzynarodowe Centrum Rozwoju Demokracji” w towarzystwie ubranej na czarno smukłej blondynki. Życzenia przyszła też złożyć znana z telewizyjnych „Wiadomości” red. Katarzyna Kolenda-Zaleska wraz z mężem Grzegorzem. Pani redaktor zadziwiła wszystkich swoją kondycją i wspaniałą formą, wszak dopiero trzy tygodnie temu powiła córkę, Annę Marię

Nazajutrz...

Większość krakowskich balowiczów spotkała się o godzinie 6.00 rano w restauracji korsykańskiej „Paese” prowadzonej przez Natalię Potocką i Piotra Kalczyńskiego. Podawano jajecznicę z pysznym pieczywem, a zmęczonym proponowano kefir, alka-prim i wodę spod ogórków. Również w porze noworocznego obiadu „Paese” była pełna gości: przysmakami kuchni korsykańskiej zajadali się m. in. Hanna Suchocka, Jan Maria Rokita wraz z żoną Nelly, Zdobek i Iwona Milewscy, Hanna Bakuła.

1. SŁOWO ZA MILION 000

Regulamin konkursu

Codziennie, od soboty do piątku, w rubryce „Słowo za milion” zamieszczamy kilka liter. W piątek, kiedy już będą znane wszystkie litery, posłużą one Państwu do ułożenia wyrazu. Wygrywa ten z Czytelników, którego wyraz będzie najdłuższy. Oczywiście, mogą Państwo użyć tylko tych liter i w takiej ilości, jaka została wydrukowana w naszej rubryce. To znaczy, jeśli w poniedziałek wybraliśmy litery „A” i „B”, mogą one wystąpić w wyrazie tylko jeden raz, chyba że powtórzymy je innego dnia w tym etapie konkursu. Litery z jednego tygodnia nie mogą być użyte w innym. Oczywiście wyrazy powinny być napisane w języku polskim.

Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych, z hasłem ułożonym z wyciętych i naklejonych liter, najpóźniej w poniedziałek na adres Kraków, ul. Wielopole 1, z dopiskiem „Słowo za milion” (decyduje data stempla pocztowego).

Nagroda wynosi 1 mln zł. W przypadku równoczesnego zwycięstwa większej liczby osób —

nagrodę losujemy. Poza tym zamierzamy prowadzić listę rankingową zwycięzców naszego konkursu i publikować ją cotygodniowo.

Aby lepiej zobrazować zasady gry i przebieg konkursu proszę przyjąć się poniższemu przykładowi. Przypuśćmy, że w sobotę umieściliśmy litery:

A N Z T
w poniedziałek:
E C A K
we wtorek:
S A C J
w środę:
P N A E
w czwartek:
O K A Z
w piątek:
L S I P

Przypuśćmy, że pan Kowalski ułożył z tych liter wyraz NEAPOLITANECKA. Wyraz ten

składa się z 15 liter a my opublikowaliśmy 24. Inny uczestnik naszej zabawy przysłał rozwiązanie brzmiące OKAZJONALNY. Wyraz zawiera 11 liter a inni gracze mieli jeszcze krótsze słowa. W takiej sytuacji wygrywa Pan Kowalski. Otrzymuje 1 milion złotych i wpisany jest do naszej listy rankingowej publikowanej co sobotę. Gdyby jednak ktoś trzeci ułożył wyraz mający również 15 liter, wtedy nagroda byłaby rozłożona pomiędzy dwóch zwycięzców. Który z nich otrzymałby milion złotych, lecz obaj uzyskaliby po jednym punkcie.

Jeśli ktoś ułoży słowo, które wyszło już z obiegu, postaramy się skonsultować z językoznawcą. Wyda on werdykt w sprzecznych kwestiach, co pozwoli nam sprawiedliwie rozstrzygnąć grę.

S T N

Rozwiązanie drugiej edycji konkursu „Słowo za milion”:

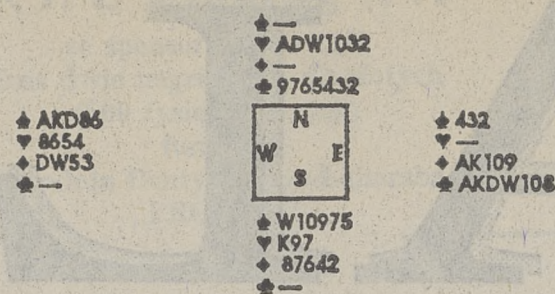
W tym tygodniu konkurs wygrał... Pan Adam Tulecki. Z opublikowanych liter stworzył 14 literowe słowo POLAROGRAFIKÓW.

Mając wątpliwości nawiązaliśmy kontakt z językoznawcami. Okazuje się, że specjalistę od polarografii można różnie nazwać, polarografem — jak proponuje Pani Profesor Danuta Wesołowska — lub polarografistą albo polarografikiem — jak dopuszcza Prof. Jan Miodek. Ponieważ wszelkie wątpliwości interpretujemy na korzyść Czytelników, uznaliśmy powyższą odpowiedź.

W związku z czym lista zwycięzców w naszym konkursie wygląda następująco:

Imię i nazwisko zwycięzcy	Zdobyte punkty
Andrzej Pawelek	1
Roman Dzierża	1
Barbara Łazarska	1
Tadeusz Hliniak	1
Zdzisława Bartnik	1
Elżbieta Salawa	1
Adam Tulecki	1

Diagram



Z czym nieboszczyk kontrował?

Jak już wielokrotnie na tych łamach podkreślałem, w brydżu nie ma żelaznych reguł. Nie powstrzymuje to jednak brydżistów od tworzenia powiedzeń, które oddają pewne brydżowe prawdy. Niektóre z nich zaskakująco często się sprawdzają. Być może jest to wynik selektywnej pracy naszego mózgu, który rejestruje tylko fakty potwierdzające nasze przekonania. Tak czy owak co w nich musi być. Bardzo zna-

nym powiedzeniem brydżowym jest stwierdzenie: „z czym nieboszczyk kontrował”. Jest ono przytaczane w sytuacjach, gdy dajemy bardzo pewną kontrolę nie dopuszczając nawet myśli, że przeciwnicy mogą skontrowany kontrakt w jakiś sposób wygrać. Niestety oni go wygrywają, a rozgrywający już śpieszy by przypomnieć nam znane słowa. Rekordem świata w tej dziedzinie pozostaje dla mnie rozdanie sprzed kilku lat. Grano je w rozgrywkach o puchar Polski. W roli ofiary wystąpił znany gracz krakowski Wit Klapper. Oto jego

reka: pik W10975 klery K97 kara 87642 trefle —. Z wielką pewnością skontrował on kontrakt, do którego doszli przeciwnicy. A był to szlem pikowy. Partner wyszedł w trefla, po którym to wiście już nie można było obojętnie kontrakt. Nie wierzyć? Całe rozdanie na diagramie. Choć trefla Klapper przebił dziewiątką, nic to nie pomogło. Rozgrywający wszedł karem do stołu i już znał rozkład. Pozwoliło to na wyimpasowanie wszystkich pików i dojsie ostatnim karem do dobrych trefli. Klapper wist w kiera. Ale z czym nieboszczyk kontrował?



Jak to w podróży

Gry zbliżają ludzi — to znana rzecz. Szachy, jako stara gra, znana na całym świecie, ma tu szczególne znaczenie. To dziwne, jak w zaskakujących okolicznościach przydaje się znajomość szachów. Najpierw przykład z rodzimego podwórka. Pracowałem kiedyś w woj. szczecińskim. Godziny dojazdu zawsze wlokły się niemiłosiernie. Pewnego razu jednak, przechodząc ko-

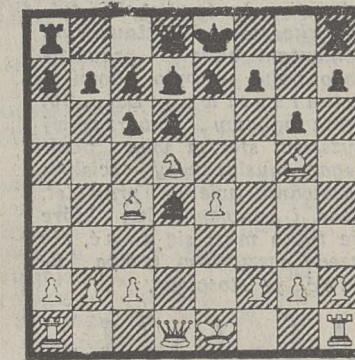
rytarzem zauważyłem w sąsiednim przedziale rozłożoną szachownicę. Wkrótce grałem już zawzięcie z ludźmi jadącymi na jakiś turniej. Był to jeden z nielicznych przejazdów do pracy, który miło wspominać.

Innym razem losy rzuciły mnie do Debręcyna na Węgrzech. Po pracy główną rozrywką było chodzenie na basen. Co prawda woda była podgrzewana, ale nawet w niej nie można było pływać w nieskończoność. Przechadając się wokół basenu zauważyłem szachistów pod drzewem. Oczywiście zatrzymałem się i... gdy jeden z zawodników nie chciał już dalej walczyć, zagrałem. Wbrew pozorom, moim przeciwnikiem nie był Węgier lecz... Rosjanin. Udało mi się wygrać wszystkie partie, jednak przeciwnik zawał na pomoc jakiegoś kolegi. Tym razem sytuacja odwróciła się. Przegrałem kolejne partie. I tak się rozstał. Więcej już nie spotkałem żadnego z opisywanych tu ludzi lecz myślę, że i dla nich zabawne było zagrać z nieznajomym w królewską grę.

A teraz konkursowe zadanie dla Państwa. Białe zaczynają i wygrywają. Rozwiązania prosimy

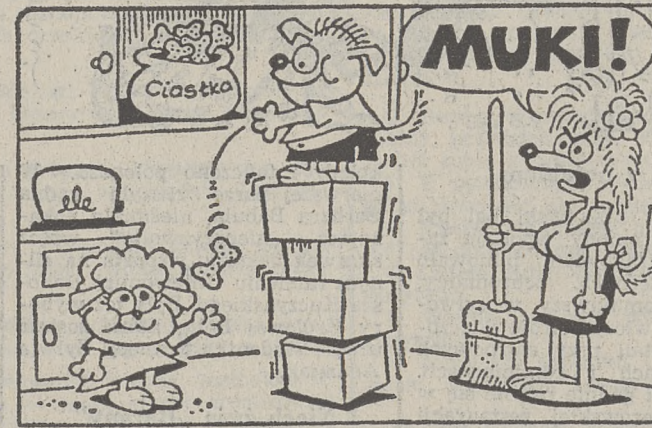
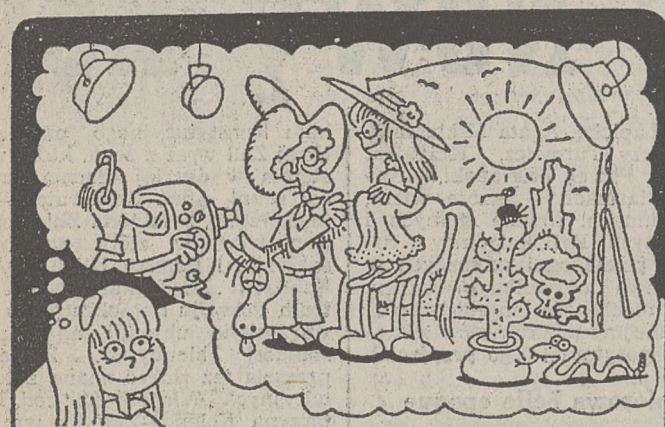
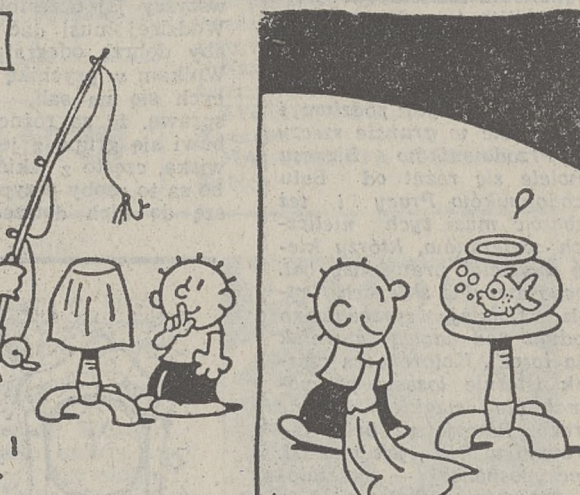
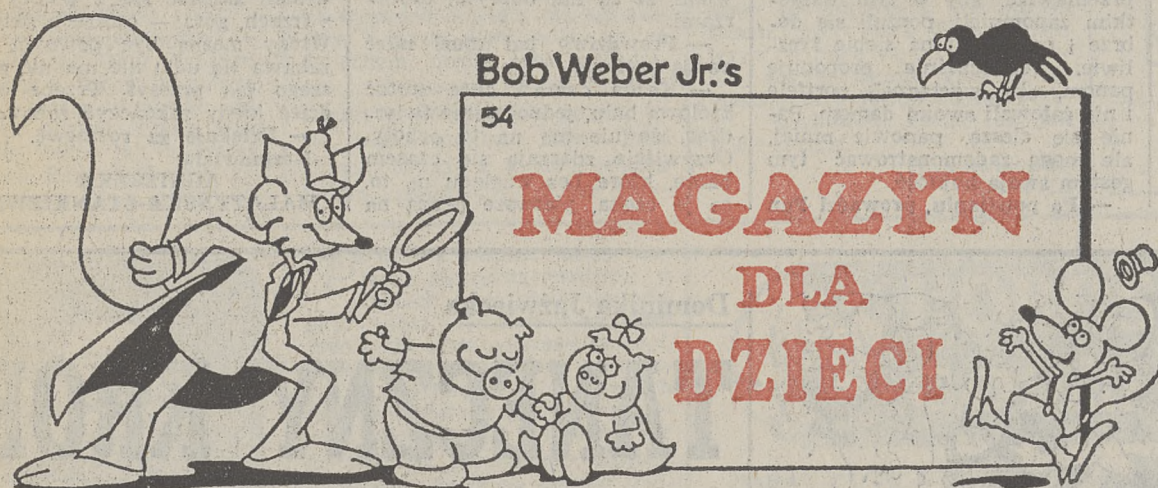
nadsyłać w ciągu tygodnia na adres „Dziennika”. Nagroda 500 tys. zł dla jednego zwycięzcy.

Białe: Ke1, Hd1, Wa1, Wh1, Gc4, Gg5, Sd5, piony: a2, b2, c2, e4, f2, g2, h2.



Czarne: Ke8, Hd8, Wa8, Wh8, Gd7, Sc6, Se7, piony: a7, b7, c7, d6, f7, g6, h7. Rozwiązanie zadania szachowego z 3 XII 94 r.: 1.S:f7! K:f7 2.H:e6+Kf8 3. G:g6 h:g6 4. Gh6+Kg7 5. H:g6 Gf6 6. W:e8+H:e8 7. H:f6+Hf7 8. G:g7 z wygrana. Spośród poprawnych odpowiedzi wylosowaliśmy Pana Franciszka Sumca.

WITOLD KAMIENOBRODZKI



Monika chce zostać aktorką. Myśli o tym przez cały czas. Ale jej przyjaciele i rodzina mówią jej, że to tylko marzenie i radzą jej o tym zapomnieć.



Monika wie, że to tylko marzenie. Ale wie też, że osiągnięcie czegoś trudnego zaczyna się od marzeń. Monika wierzy w siebie i jest gotowa ciężko pracować, aby dojść do celu i zostać aktorką.

Kiedy Muki Mat dobrał się do pudełka z ciastkami, były tam 42 ciastka. Jeśli Muki Mat i Mgiełka zjedli 1/3 z nich, to ile ciastek zostało?

Odpowiedź - zostało 28 ciastek.

Lis Detektyw

Ktoś ukradł kwiaty z ogródka Babci Wiewiórki. Lis Detektyw poszuka o to Wandę-Łasicę. Wanda twierdzi, że to niemożliwe. Mówi, że przez upalną i wilgotną pogodę siedziała w domu cały dzień przy klimatyzacji włączzonej na pełną moc. Detektyw usłyszał i zobaczył wystarczająco dużo, aby dojść do wniosku, że Wanda kłamie. Jaki ma na to dowód?

Rozwiązanie: Jeśli klimatyzator Wandy chodził przez cały dzień, to kapturaby z niego ogołodził się. Wanda twierdzi, że Wanda dopiero co wróciła do domu. Detektyw jest przekonany, że to Wanda ukradła kwiaty Wiewiórki.

